

■ Kryzys 2009 — czego się nauczyliśmy s. 6

■ Nowelizacja ustawy o Policji s. 34

# POLICJA

nr 10 (55), październik 2009 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

# 997

## *Duet*



## POLICJA

997

## KRAJ

## Rozmaitości

- s. 4 Po raz ósmy na Jasnej Górze; „Kto dogoni psa” w Teatrze Ochoty; Dożywocie utrzymane; 3 września w Miednoje; Szczeklik w ofensywie; Ruchy kadrowe w KGP; Działo się w OPP

## PROWOKACJE

## Co kryzys dał Policji

- s. 6 Wiele się nauczyliśmy – Policja po ośmiu miesiącach funkcjonowania w kryzysie – rozmowa z insp. Andrzejem Trelą, zastępcą komendanta głównego Policji ds. logistyki

## TYLKO SŁUŻBA

## Granatowa rewolucja

- s. 10 Ruch w mundurach – letnie spodnie i buty policjanci drogówki dostaną w maju 2010 r.; o jedną trzecią mundurówki mniej wezmą ci, którzy dostali nowe uniformy  
**Patrol Roku 2009**
- s. 11 Tradycyjnie, Podlasie górą – w SP w Słupsku już po raz 16. rywalizowały ze sobą reprezentacje komend wojewódzkich i KSP  
**Psy w Policji**
- s. 12 Duet: policjant + pies – każdy przewodnik zna doskonale charakter swojego psa, wie, na co go stać, widzi, gdy jest zmęczony i wie, co go pobudza  
**Projekt ustawy o pracy operacyjnej**
- s. 16 Kontratypy i kontrowersje – policjanci oczekują, że ustawa da im swoisty katalog wykroczeń, które nie będą podlegały karze w określonych okolicznościach  
**Daktyloskopia**
- s. 18 Automatyczna wymiana danych – dostęp on-line do baz danych poszczególnych krajów europejskich pozwoli stwierdzić, czy nieznany ślad znaleziony w jednym państwie ma związek ze śledztwem prowadzonym w innym  
**Prewencja**
- s. 24 Policjant, który mi pomógł 2009 – laureaci II edycji konkursu ogłoszonego przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”  
**Antyterrorysty**
- s. 26 Casting do BOA – 11 z 28 chętnych przeszło testy sprawnościowe i badanie przydatności do służby w specyficznych warunkach
- s. 28 Ile kosztuje antyterrorysta – wyposażenie policjanta pionu bojowego to koszt od 28 500 do 34 000 zł  
**Czerwona taktyka**
- s. 32 Defibrylacja na polu walki – w razie ataku podczas czynności ratowniczych staramy się zapanować nad sytuacją

## OPP

- s. 41 Po nowemu – 1 stycznia 2010 wejdą w życie nowe zasady funkcjonowania oddziałów prewencji

## Stres w Policji

- s. 45 Pomóż sobie sam – kotwiczenie to technika, dzięki której możemy wywołać dowolny stan emocjonalny

## 90 LAT POLSKIEJ POLICJI

- s. 20 Do nauki wystąp – szkolenie funkcjonariuszy Policji Państwowej w II RP

## U NAS

## 55 lat szkolnictwa policyjnego w Szczytnie

- s. 22 Od ośrodka po szkołę wyższą – historia mekki powojennego szkolnictwa policyjnego

## PAMIĘĆ

## Losy przedwojennych policjantów i ich rodzin

- s. 30 Ślad się urywa – Leonard Suchan do dziś nie wie, kiedy ojca zabito i gdzie spoczywają jego szczątki

## PRAWO

## Nowelizacja ustawy o Policji

- s. 34 Co i dlaczego się zmienia – organizacja, uprawnienia i służba w Policji, mianowanie i awansowanie policjantów

## POLICYJNY PITAWAL

## Terror w mieście

- s. 38 Hibner, Kniewski i Rutkowski – w czasach PRL uznawani byli za bohaterów, ich nazwiska widniały na tabliczkach z nazwami ulic, o tym, że sami na rękach mieli krew niewinnych ofiar, milczano

## SPORT

## Bieg Katorżnika 2009

- s. 42 Katuje, upadła i miesza z błotem – V edycja jednego z najcięższych i najbardziej ekstremalnych biegów w Polsce

## ROZRYWKA

## Honorowa prezes Klubu MOrd

- s. 46 Lubię zagadki, nie lubię trupów – rozmowa z Heleną Sekułą, autorką kryminałów milicyjnych  
**Powieść milicyjna**
- s. 48 „Ślzk Tamerlana” – fragmenty powieści Heleny Sekuły  
**Okiem satyryka**
- s. 50 Andrus proponuje policjantom grę w mundurowe scrabble



## „Kto dogoni psa” w Teatrze Ochoty

W warszawskim Teatrze Ochoty 30 października o 19.00 odbędzie się prapremiera spektaklu „Kto dogoni psa”, nad którym patronat medialny objęła redakcja miesięcznika „Policja 997”.

Autorami sztuki są nadkom. Marcin Skóra z Wydziału Kryminalnego KMP w Tarnowie oraz aktor Marcin Kwaśny, również tarnowianin. Główne role grają: Marcin Kwaśny, Krzysztof Chudziński, Edyta Herbuś i Bogusław Kaczmarczyk. Reżyserem spektaklu jest Marek Stacharski, a producentem – Marcin Kwaśny.

Oparty na wydarzeniach autentycznych scenariusz zwraca uwagę na ludzki wymiar niełatwej pracy policjantów. Ukazuje mechanizmy przemocy działające nie tylko w środowisku przestępczym, ale i w świecie stróżów prawa. Mówi także o tym, że nie należy łatwo ferować wyroków i poddawać osądowi drugiego człowieka, dopóki nie pozna się w pełni okoliczności i motywów jego postępowania.

Sztuka przybliży widzowi wiele nieoczywistych aspektów policyjnej pracy, stara się też uwrażliwić go na przejawy zarówno psychicznej, jak i fizycznej przemocy w życiu codziennym. Jednocześnie może zachęcić odbiorców do niesienia pomocy innym ludziom.

Na spektakl zapraszamy nie tylko policjantów! Relacja z premiery i rozmowa z autorami sztuki w kolejnych numerach miesięcznika i na naszej stronie [www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl). ■

AW

## Po raz ósmy na Jasnej Górze

W niedzielę 27 września br. do Częstochowy przybyli policjanci i pracownicy Policji wraz z rodzinami oraz członkowie organizacji działających na rzecz Policji.

– Każdy z nas pielgrzymuje do jasnogórskiego sanktuarium z własnym przesłaniem – zwrócił się do zebranych komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk. – Jedni, by szukać duchowego wsparcia, drudzy, by umacniać w sobie przekonanie o słuszności wyboru drogi życiowej – trudnej służby w Policji. Występując jako grupa zawodowa, środowisko policyjne – pokazujemy swoje przywiązanie do tradycji i uniwersalnych wartości duchowych. Mamy też możliwość oddania, w tym szczególnym dla każdego Polaka miejscu, hołdu wszystkim naszym koleżankom i kolegom, którzy zginęli lub zostali poszkodowani podczas wykonywania zadań służbowych.

W homilii podczas mszy św. na Wąłach Jasnogórskich koncelebrowanej przez kapelanów Policji bp Tadeusz Płoski, opiekujący się środowiskiem policyjnym zaapelował, aby policjanci pozostali wierni wartościom i sumieniu. – Ideał policyjnego powołania to służba prawdzie oraz bezkompromisowa i konsekwentna walka ze złem – powiedział. – To służba szlachetna, ale także odpowiedzialna, jesteście przecież ludźmi społecznego zaufania. Nie pozwólcie, aby wartość waszego powołania zniszczyła korupcja, koniunkturalizm, gotowość na kompromis w walce ze złem.

Jego Ekscelencja poprosił także o modlitwę o lepsze i bezpieczniejsze warunki służby dla polskich policjantów.

Przewodniczący NSZZP Antoni Duda, stojący na czele społecznego komitetu przysto-



*W procesji do Kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej. Od lewej za policjantami idą: Maria Nowak – prezes Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”, Bożena Borys-Szopa – podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP i gen. insp. Andrzej Matejuk – komendant główny Policji*

wującego spotkania na Jasnej Górze, podziękował ojcom paulinom za gościnę i życzliwość oraz przypomniał historię policyjnych pielgrzymek do Częstochowy. Pierwsza odbyła się w 2002 r. i związana była z wmurowaniem tablicy „GLORIA VICTIS – MIEDNOJE” w Kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej, gdzie co roku składane są teraz wiązanki kwiatów, a uczestnicy spotkań modlą się w intencji polskiej Policji. Spotkania jasnogórskie organizowane są w niedzielę, przypadającą w okolicach 29 września – święta patrona polskich policjantów św. Michała Archaniola.

Na zakończenie tegorocznej pielgrzymki w Auli Papińskiej odbył się koncert Chóru Słuchaczy ze Szkoły Policji w Słupsku oraz Orkiestry Reprezentacyjnej Policji z KSP. Generał Matejuk w imieniu biskupa Płockiego odznaczył wyróżniających się policjantów i pracowników Policji Medalem GLORIA INTREPIDIS ET ANIMI PROMPTIS – „Chwała ofiarnym i nieustraszoną”, przyznawaną przez Ordynariat Polowy WP. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor

## Dożywocie utrzymane

Sąd Apelacyjny w Łodzi utrzymał karę dożywotniego więzienia dla byłego strażnika więziennego Damiana Ciołka za zabójstwo trzech policjantów i usiłowanie zabójstwa aresztanta. – Nie było powodów, aby kara za ten czyn była karą inną niż kara najsurowsza – mówiła w uzasadnieniu wyroku sędzia Maria Wiatr. Wyrok jest prawomocny.

Do tragedii doszło 26 marca 2007 roku w sieradzkim zakładzie karnym. Trzech policjantów z Wydziału do walki z Przestępczością Samochodową z łódzkiej komendy wojewódzkiej przyjechało zabrać na przesłuchanie do prokuratury jednego z aresztantów. Gdy wyjeżdżali z terenu zakładu karnego, strażnik stojący na wieżyczce przy bramie głównej otworzył do nich ogień. Strzelał z kalasznikowa. Bez żadnego powodu. W wyniku odniesionych ran na miejscu zginęli mł. asp. Bartłomiej Kulesza i asp. Andrzej Werstak. Ciężko ranny w klatkę piersiową i brzuch mł. asp. Wiktor Będkowski w stanie krytycznym trafił do szpitala, gdzie mimo operacji zmarł. Strzelaninę przeżył tylko aresztant.

W listopadzie ubiegłego roku Sąd Okręgowy w Sieradzu uznał Ciołka za winnego zabójstwa policjantów i usiłowania zabójstwa aresztanta. Choć według biegłych Ciołek w trakcie strzelaniny miał ograniczoną poczytalność, sąd, wymierzając najwyższy wymiar kary, wziął pod uwagę m.in. względy społeczne.

Sąd Apelacyjny w pełni zgodził się z ustaleniami sądu pierwszej instancji.

– Nie ma żadnych podstaw, aby czynić jakiegokolwiek odmienne ustalenia bądź aby w wyniku tych okoliczności dokonywać innej oceny zamiaru oskarżonego i kary, jaka została orzeczona – mówiła sędzia. Według sądu oskarżony doskonale wiedział, że w samochodzie są policjanci z aresztantem i że nie mają żadnej szansy, żeby uciec. Strzelał więc z bezpośrednim zamiarem zabicia wszystkich. Jako okoliczność obciążającą sąd wziął pod uwagę fakt, że oskarżony po strzelaninie nie pozwolił na udzielenie pomocy rannemu policjantowi. Nigdy też nie wyraził żalu ani skruchy. Damiana Ciołka nie było na ogłoszeniu wyroku. ■

AK, PAP

Z okazji dziewiątej rocznicy otwarcia Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje na groby policjantów, strażników granicznych i żandarmów udała się delegacja służb MSWiA i przedstawiciele rodzin pomordowanych.

## 3 września w Miednoje

– Budując cmentarze i wznosząc pomniki pamięci, czynimy to nie po to, żeby przeszłość dzieliła narody, ale po to, aby oddać hołd pomordowanym i aby pamięć o ich cierpieniu była nie milknącym ostrzeżeniem – mówił nad grobami podsekretarz stanu w MSWiA Adam Rapacki. – Aby była dramatyczną przestrogą dla Europy i świata, aby już nigdy więcej taka tragedia nie powtórzyła się, nigdy i nigdzie.

Wiceminister Rapacki podziękował też tym, którzy stracili na „niehumanitarnej ziemi” ojców, mężów, braci za wieloletnie starania, aby pamięć o pomordowanych przetrwała.

W uroczystej mszy świętej i apelu poległych wzięli udział m.in.: komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk i zastępca komendanta głównego Straży Granicznej płk Jacek Bajger.

Cmentarz w Miednoje otwarto 2 września 2000 r. Spoczywają na nim szczątki ponad 6000 polskich policjantów, pograniczników, strażników więziennych i żandarmów zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 r. W przyszłym roku przypada 70. rocznica zbrodni katyńskiej. ■

P. Ost.

klik był naczelnikiem Wydziału ds. Przestępczości Gospodarczej KMP w Lublinie. Jego proces przed lubelskim sądem trwał cztery lata. W 2007 r. policjant został uniewinniony, a w 2008 r. sąd okręgowy utrzymał to orzeczenie w mocy. ■

PAP, AK

## Ruchy kadrowe w KGP

W ciągu miesiąca stanowiska w Komendzie Głównej Policji straciło trzech dyrektorów. Przybył jeden.

27 sierpnia został zwolniony podinsp. Tomasz Kowalczyk, dyrektor Biura Logistyki Policji KGP. Jego obowiązki pełni nadkom. Piotr Kucia, dotychczas zastępca komendanta CSP w Legionowie.

31 sierpnia stanowisko stracił mł. insp. Krzysztof Łaszkiewicz, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia KGP. Jego obowiązki przejął dotychczasowy zastępca insp. Bogdan Jóźwiak.

15 września ze stanowiska został odwołany mł. insp. Marek Purzycki, dyrektor Gabinetu KGP. Jego obowiązki pełni kom. Sławomir

Weremiuk, dotychczas zastępca nadzorujący m.in. redakcję „Policji 997”.

Od 21 września dyrektorem Głównego Sztabu Policji jest insp. Krzysztof Lis, dotychczasowy zastępca dyrektora. ■

IF



## Działo się w OPP

22 września, na wyjazdowym posiedzeniu, w siedzibie Oddziału Prewencji Policji KSP w Nowej Iwicznej gościli posłowie sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych z przewodniczącym Markiem Biernackim. Podczas pokazów policjanci udowodnili, że są twardzi, skuteczni, a jak trzeba, to i poleją. ■

IF

zdj. Krzysztof Chrzanowski

## Szczeklik w ofensywie

900 tys. zł odszkodowania i zadośćuczynienia za niesłuszne aresztowanie domaga się Władysław Szczeklik, były komendant powiatowy Policji w Białej Podlaskiej. Oskarżony o korupcję i współpracę z przestępcami walczył przez kilka lat o dobre imię. W grudniu 2001 roku został zatrzymany, w areszcie przesiedział pięć miesięcy. Zawieszony w czynnościach służbowych pobierał połowę uposażenia. W 2002 roku prokuratura oskarżyła go o przyjęcie 9 tys. zł łapówki w zamian za przekazywanie informacji przestępcom. Zarzuty dotyczyły lat 1996–98, kiedy Szczeklik

Wrześniowa narada kadry kierowniczej Policji odbyła się w Słupsku, gdzie – jak co roku – rywalizowały pary patrolowe. Jednym z najważniejszych punktów narady było podsumowanie sytuacji finansowej Policji po ośmiu miesiącach funkcjonowania w kryzysie.

# Wiele się nauczyliśmy

**Jak jest? – pytam insp. Andrzeja Trełę, zastępcę komendanta głównego Policji ds. logistyki.**

– Nie jest łatwo, ale to było wiadomo już na początku roku, kiedy dotarły do nas pierwsze informacje o cięciach budżetowych. Ta sytuacja zmusiła nas do podjęcia działań z zakresu zarządzania, znanych większości nowocześnie działających jednostek, w Policji jednak przez lata niepodjęmowanych. Wiele się w ostatnich miesiącach nauczyliśmy.

**Na przykład czego?**

– Nauczyliśmy się liczyć, lepiej zarządzać kosztami. Okazało się, że wydatki rzeczowe Policji, które w ubiegłym roku przekroczyły 1,2 miliarda złotych, zrationalizowaliśmy do końca sierpnia o 112 mln złotych i, jeśli nasze programy oszczędnościowe nadal będą realizowane jak dotąd, do końca roku zmniejszenie kosztów sięgnie 168 mln złotych. Pokazaliśmy, że można ograniczać wydatki Policji bez uszczerbku dla bezpieczeństwa publicznego.

## EFEKTY WDROŻONYCH PROGRAMÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

### Zakup materiałów i wyposażenia

- ✓ średni wydatek w 2008 r. wyniósł:  
 $208,11 \times 12 \text{ miesięcy} = 2\,497,32 \text{ zł}$
- ✓ wartość oczekiwana została określona na poziomie:  
 $163,94 \times 12 \text{ miesięcy} = 1\,967,28 \text{ zł}$
- ✓ wydatek za 8 miesięcy 2009 r. wskazuje, że wykonanie roczne będzie kształtowało się na poziomie:  
 $152,14 \times 12 \text{ miesięcy} = 1\,825,68 \text{ zł}$
- ✓ oszczędności średniomiesięczne w przeliczeniu na jednego zatrudnionego: **671,64 zł**
- ✓ oszczędności w skali całej Policji: **82 103 288,52 zł**

**Nie wszystkie koszty jednak udaje się zmniejszyć. O ile sprzęt i materiały biurowe kosztują Policję połowę tego, co przed rokiem, to wydatki na badania osób zatrzymanych wzrosły.**

– W niektórych komendach wojewódzkich poziom racjonalizacji jest dużo wyższy od zakładanego. Pyta Pani o sprzęt i materiały biurowe – podając to jako przykład oszczędności. Nie chciałbym, by rozumiano to jako zmniejszenie zakupów. Po dokładnej analizie okazało się, że tego sprzętu i materiałów kupujemy bardzo dużo, przy czym, jakimś dziwnym trafem, jest go pod dostatkiem w jednostkach wyższych szczebli, a w komisariatach chronicznie narzeka się na jego brak. Postanowiliśmy odwrócić tę piramidę. Koszty tych materiałów w przeliczeniu na jednego policjanta były w województwach bardzo

różne i uzmysłowiliśmy to komendantom. Można, jak się okazuje, mieć tyle samo, nawet za mniejsze pieniądze. To wymaga od komendantów takiego podejścia do wydatków publicznych, jak do wydatków własnych. I tego oczekuję.

Są jednak pewne rodzaje wydatków, które nie przyniosły jeszcze oczekiwanego efektu. Na przykład postępowania przygotowawcze, które kosztują Policję około 100 mln złotych rocznie. Tutaj nie wszystko zależy od Policji. Są partnerzy: prokurator, zakłady medycyny sądowej, placówki służby zdrowia, które badają zatrzymanych, podmioty prowadzące parkingi itp. Warto też pamiętać, że te wydatki rosną wraz ze wzrostem skuteczności Policji. Oszczędzanie nie jest celem samym w sobie. Nie możemy pobłażać przestępcom, bo jest kryzys.

Tam, gdzie Policja zależy od innych podmiotów, racjonalizacja wymaga czasu. Dlatego do zespołu analityczno-prognostycznego dokończaliśmy przedstawicieli pionu kryminalnego.

**Oszczędzanie to codzienność policjantów. Ich główny problem od paru miesięcy to świadczenia pozapłacowe, wciąż nieuregulowane.**

– W ustawie budżetowej zapisano 530 mln zł na te świadczenia, a ponad 307 mln zostało wypłacone. Do końca roku powinniśmy wypłacić jeszcze około 200 mln złotych.

Na koniec sierpnia zobowiązania wynikające ze świadczeń stanowiły niespełna 145 mln zł, z tego około 82 mln zł to zobowiązania wymagalne (przeterminowane).

Trzeba patrzeć na budżet jako na całość. I na priorytety. Chronione są wynagrodzenia i realizowanie zadań policyjnych. W lipcu, kiedy wiadomo było, że zadziałały procesy racjonalizujące koszty, pojawiła się możliwość zrealizowania zaległych świadczeń w kwocie nie mniejszej niż 15 mln zł. W lipcu i sierpniu na ten cel przeznaczyliśmy łącznie 38,7 mln zł. We wrześniu – 15,5 mln złotych. Decyzje podejmujemy w zależności od sytuacji. Cały czas monitorujemy racjonalizację kosztów. Kiedy komendant główny upewnił się, że proces ten postępuje w sposób zadowalający, zdecydował o uruchomieniu dodatkowych środków na realizację zaległych zobowiązań. Dziś, 28 września, poszło na świadczenia kolejne 30 mln złotych. Sumując: we wrześniu komendanci wojewódzcy wypłacili nie mniej niż 45,5 mln złotych z tytułu zaległych świadczeń.

**To mogli wypłacić więcej, niż dostali?**

– Komendanci wojewódzcy są dysponentami budżetu III stopnia. Ci, którzy skutecznie racjonalizują wydatki, mogą na świadczenia przeznaczać większe kwoty.

W październiku chcemy skierować minimum 25 mln zł na świadczenia, by najdalej do listopada uregulować 70 mln z 82 mln zł wymagalnych zobowiązań. To kwota na dziś realna. Może po 20 października będzie można wyasygnować więcej.

Należności te będą wypłacone przede wszystkim policjantom zaszeregowanym do 6. grupy włącznie. Jest ich 85 tysięcy. Są najniżej



zaszeregowani i najmniej zarabiają. Komendant główny od początku uważa, że w pierwszej kolejności trzeba zaspokajać ich potrzeby. Lepiej zarabiający: komendanci, dyrektorzy, naczelnicy i ich zastępcy mogą poczekać troszkę dłużej.

**Ustawa daje takie samo prawo do świadczeń starszemu posterunkowemu, jak inspektorowi, asystentowi i radcy. Może, zamiast różnicować policjantów, zawiesić obowiązywanie tych przepisów?**

– A co to da? Problem przeniósłby się tylko w czasie. Nawet gdyby powstała taka ustawa epizodyczna, świadczenia i tak byłyby wymagalne, a odsetki by biegły. Świadczenia pozapłacone muszą być wypłacone i zostaną wypłacone. Czas jest trudny, dlatego przesuwamy termin ich realizacji. Zadaję sobie pytanie: Czy to jest wyrzeczenie, którego my, policjanci, nie jesteśmy w stanie ponieść?

Trzeba to traktować jako swego rodzaju „stan wyższej konieczności”, dokonując trudnego wyboru.

**Nie wymagajmy od ludzi w trudnej sytuacji finansowej nadmiaru dobrej woli i zrozumienia...**

– Można powiedzieć: „Mnie to nie obchodzi, państwo jest mi winne”. Jako policjant nie potrafię zaakceptować takiego ustosunkowania się do państwa i do społeczeństwa. Jaką mamy alternatywę?

Wypłacić należne świadczenia kosztem ograniczenia wynagrodzeń? Jechać do co drugiej interwencji, czy prowadzić co trzecie postępowanie? Nie mamy rezerwowego worka pieniędzy i działamy w konkretnej rzeczywistości. Tej samej, w której prywatni pracodawcy często stosują metody radykalne. Policja nie obniżyła skuteczności. Priorytety są realizowane. Oceny społeczne rosną. I mamy coraz większą zdolność do regulowania zobowiązań wobec funkcjonariuszy.

**Jakie są plany na następne miesiące?**

– Realizujemy pewną filozofię samoograniczania się. Wszyscy, nie tylko policjanci z pierwszej linii. I komenda główna, i szkoły Policji, generują oszczędności, które przeznaczają nie na siebie, ale na potrzeby komend wojewódzkich, powiatowych i komisariatów. Proszę sobie wyobrazić, że jeden ze związkowców zarzucił, że w KGP

**REALIZACJA ŚWIADCZEŃ W 2009 R.**

- ✓ Plan wydatków na świadczenia został zmniejszony o kwotę **183 mln zł** kosztem wydatków rzeczowych, (dotyczy także świadczeń ujętych w wydatkach rzeczowych, tj. koszty dojazdu i ekwiwalenty za środki higieny)
  - ✓ Świadczenia zostały zrealizowane w kwocie 307,9 mln zł – tj. w 58% planu pierwotnego
  - ✓ W lipcu i sierpniu uregulowano świadczenia w wysokości 38,7 mln zł
- Wartość świadczeń do uregulowania do końca roku wynosi około **200 mln zł**.

wypłaca się za mało nagród. Fundusz nagrodowy jest przeznaczany na premiowanie szczególnych osiągnięć służbowych. Nie jest dodatkiem socjalnym. W czasie kryzysu kryteria premiowania powinny być bardziej surowe.

W listopadzie komendant główny wystąpi do ministra spraw wewnętrznych i administracji z wnioskiem o przesunięcie 10 mln złotych z oszczędności KGP i szkół Policji do dyspozycji komendantów wojewódzkich. I te pieniądze zostaną podzielone według algorytmu, który będzie promował, jak dotychczas, tych komendantów, którzy są najlepszymi menedżerami.

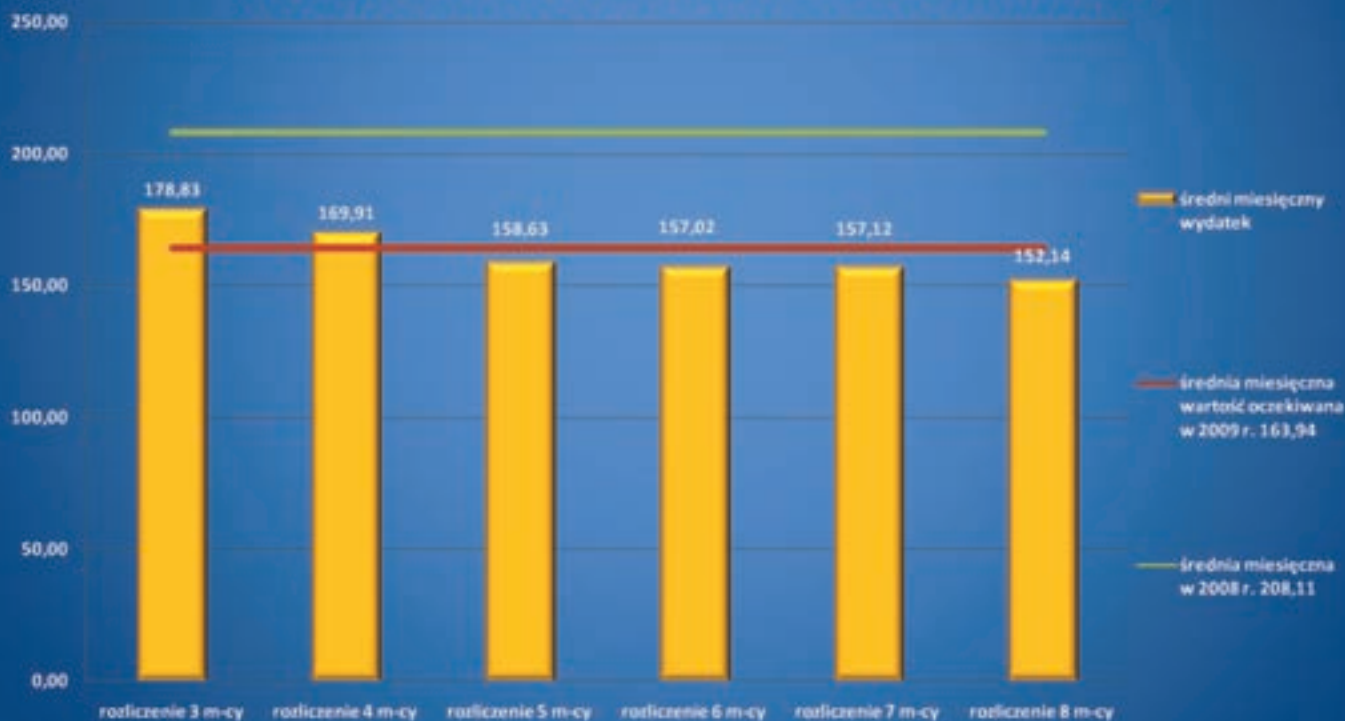
**Najważniejsze wnioski z narady?**

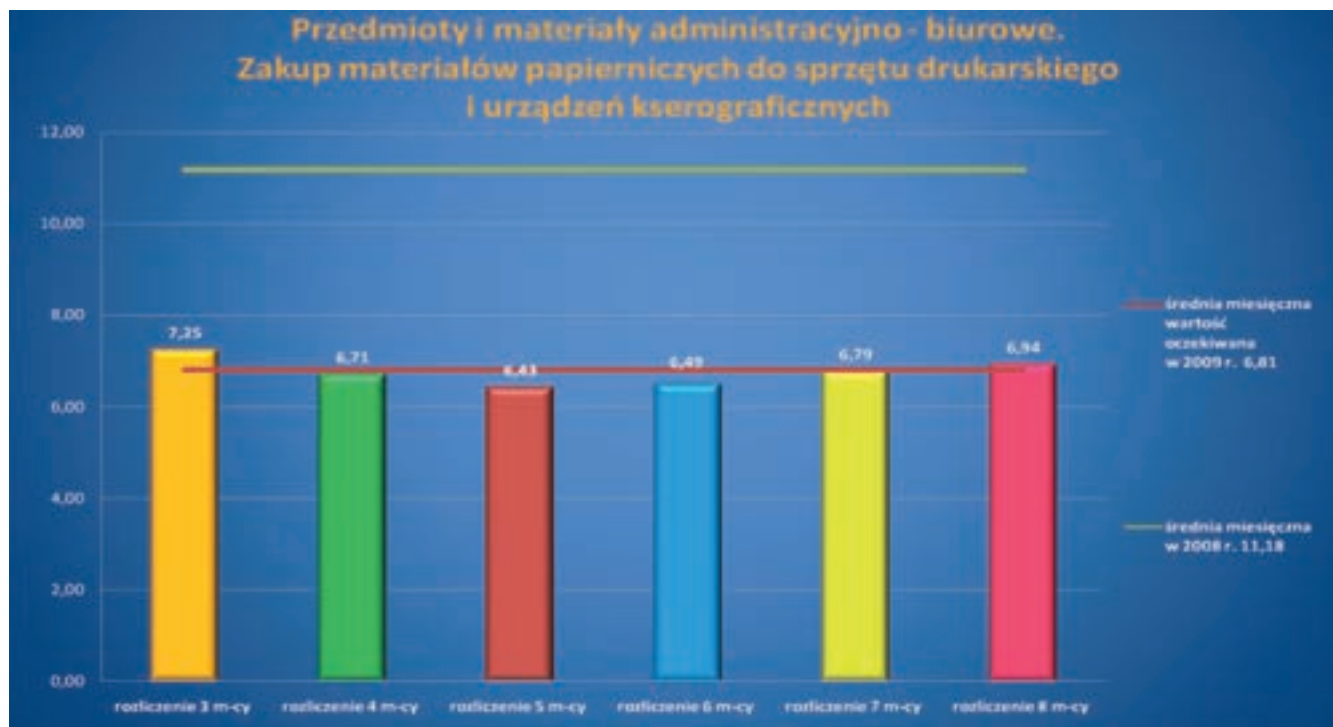
– Okazało się, że Policja jest instytucją, która bardzo profesjonalnie podeszła do racjonalizacji kosztów i struktur. Zaczęliśmy w marcu. Szacowaliśmy, że oszczędzimy około 106 mln zł do końca roku. A po analizie wykonania budżetu za 8 miesięcy widzimy, że już zmniejszyliśmy koszty o 112 mln. Do końca roku powinno być około 170 mln zł.

**To znaczy, że jesteśmy dobrzy w oszczędzaniu.**

– To znaczy, że była dobra diagnoza i wytyczono dobre kierunki. Priorytetów nie naruszyliśmy. Jesteśmy dobrymi menedżerami, potrafimy zarządzać w warunkach kryzysu.

**Realizacja zakupów materiałów i wyposażenia**





źródło: narada kadry kierowniczej Policji Słupsk, wrzesień 2009

► **Wszyscy są tacy dobrzy w kryzysowym zarządzaniu?**

– Wielu. W sześciu województwach eksperymentalnie znieśliśmy normy zużycia paliwa. I zużycie spadło o 5 procent. Dlatego od 1 sierpnia w całej Polsce nie ma już limitów. I nie powinno ich być nigdzie, gdzie nie są niezbędne. Mówię to wbrew tym, którzy próbują rozwiązywać problemy kosztem podległych policjantów. I na przykład ustalają normy zużycia wody, twierdząc, że to moje polecenie. Tacy ludzie nie powinni być menedżerami.

Dzięki audytowi kosztów zarządzania dowiedzieliśmy się, że w jednym z komisariatów przez wiele miesięcy samochody były myte wodą podgrzewaną elektrycznie. Zużycie energii było tam większe niż w dużej komendzie powiatowej. To druga skrajność.

**Strach pomyśleć, co by było, gdyby tych kosztów nie liczone...**

– Gdybyśmy nic nie robili, z pewnością wiele jednostek Policji miałyby dziś kłopoty z bieżącymi płatnościami. A nie takiego się nie dzieje. Wierzycielami Policji są w tej chwili policjanci, a wypłata wynagrodzeń – jak i pozostałe priorytety finansowe – nie jest zagrożona.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

IRENA FEDOROWICZ

rozmowa została przeprowadzona 28 września 2009 roku



źródło: narada kadry kierowniczej Policji Słupsk, wrzesień 2009

## Opanujcie się, Panowie i Panie...

### DRODZY FUNKCJONARIUSZE

Tak siedzę i czytam sobie w internecie informacje dotyczące tych nieszczęśliwych nowych mundurów Policji i zastanawiam się, kiedy wreszcie funkcjonariusze Policji będą zadowoleni z czegoś, co daje im ich kierownictwo, co jest sponsorowane z budżetu państwa itd. Wciąż coś Wam nie pasuje, coś jest nie tak? Fakt, że zawsze będę niepokieszeni i to naturalne, ale, na litość Boską, opanujcie się, Panowie i Panie...



Norwe radiowozu? – Nie, bardzo źle, przecież mogły być mercedesy, VW, a są... fiaty, kie... (nie poruszam tutaj tematu aro, bo został on już wystarczająco komentowany); na Zachodzie jest tak, jeżdżą tym, zarabiają tyle i tyle, a zapominamy chyba, że żyjemy w Polsce, która niejako rządzi się „swoimi prawami” i nieprędko dorównamy zachodniej Europie... Cieszymy się, że nie żyjemy w Rosji, gdzie milicja nadal porusza się ładami i uazami (kto jeździł uazem zimą, to wie, co to znaczy „przewiewna” plandeka, a jedyna zaleta tego auta to niezniszczalność). Dlatego dziwi mnie narzekanie na radiowozu, które w większości (kia, fiat) wyposażone są w klimatyzację. Chyba większość z Was nie jeździła nysami i uazami, nie musicie zmagać się na stare lata ze stawami kolanowymi (nie przewiało Was dobrze w tych pojazdach). Wiem, wielu z Was zarzuci mi, że mamy inne czasy i odwoływanie się do PRL-owskich pojazdów jest błędem, ale chcę tutaj uświadomić wam, że naprawdę macie całkiem niezłe warunki.

Druga kwestia, którą chciałbym poruszyć, to umundurowanie. Osobiście pracowałem w czarnym moro kilka lat, dzień w dzień, i wierzę mi, że nie należało to do przyjemności. Może krój, wygląd był całkiem niezły, ale z roku na rok materiał, z którego były wykonane, wołał o pomstę do nieba! Żeby po 2 miesiącach od momentu, gdy wymienilem moro na nowe (czarne) spodnie po kilku służbach pieszych na słońcu zrobiły się brązowe, a na koszulkach czy bluzie widniały białe zacieknięcia od potu, to, używając tutaj młodzieżowego języka, jest to masakra!!! Oczywiście sprawa pocenia się to indywidualny temat, bo jedni pocą się mniej, inni bardziej, a jeszcze inni w ogóle. Może nie trzeba było zmieniać kroju, wyglądu starego moro, może wystarczyło zmienić tylko materiał, ale nie ja o tym decydowałem. Dziś niestety nie mam możliwości pracowania w nowych mundurach, bo nie pracuję już w prewencji, ale narzekanie, że nowe mundury nie są przewiewne, to SKANDAL. Może, Panowie, popatrzcie na swoje sylwetki? Może zastanówcie się nad tym, czy pocenie to nie jest przypadkiem sprawą waszej nadwagi, a nie słabej jakości materiału? Bo ktoś, kto jest nawet tegiej budowy ciała i nie ma problemów z nadwagą, w nowym mundurze pocić się będzie!!! Naprawdę uwierzcie mi, że to, że nowe mundury powodują pocenie i odparzanie, to jest tylko i wyłącznie wina Waszej wagi i zastanówcie się, czy idąc do pracy szybszym krokiem, nie pocicie się, a gdy zakładacie nowy mundur i wsiadacie do samochodu, nagle się z Was leje? Nie bądźcie śmieszni!!! Proponuję zakończyć już narzekania na nowe mundury i zacząć pracować nad swoim ciałem, a zapewniam, że mundur stanie się dla was bardzo przyjemny i funkcjonalny. Wybaczcie mi te ostre słowa, które nie są kierowane do konkretnych osób, a do ogółu policjantów. Warto czasem wziąć dzieci, żonę czy pieska i pospacerować w wolnym czasie, pojeździć rowerkiem czy nawet pobiegać, zamiast siedzieć po pracy w domu. Lepiej będziecie się czuć, ciśnienie wam się wyreguluje... ■

POZDRAWIAM WSZYSTKICH ZWOLENNIKÓW  
NOWEGO UMUNDUROWANIA

Funkcjusz



## Wreszcie normalnie?

Przeczytałem wywiad z insp. Trelą. Człowiekiem pewnie z jakimś doświadczeniem policyjnym. Jak tak sobie pomyślałem o jego dywagacjach na temat zwolnień lekarskich, to pomyślałem, że ma rację. Niech wróci normalność do tej

służby. Niech w końcu ktoś zacznie płacić za nadgodziny, za służbę w święta, soboty czy niedziele. Niech będzie w końcu ta przerwa między służbami. Niech będzie przerwa w służbie. Niech nie będzie cichych poleceń o liczbie nałożonych mandatów, legitymowań czy liczbie sprawdzonych oprogramowań w nośnikach GPS (taka moda teraz nastała). Niech przestaną przełożeni nakazywać, by wystawiać określoną liczbę mandatów itp. Niech wreszcie..., niech wreszcie...

Panie inspektorze, zaczynajcie od tego, co powinniście, a i zwolnienia znikną, i policjanci będą zadowoleni z pracy (a tym samym znikną Wasze troski). ■

Policjant z 19-letnim stażem

## Co z WSPol.?

Z ogromnym zainteresowaniem śledzę od kilku tygodni toczącą się na łamach „Policji 997” dyskusję na temat konieczności zmian w systemie szkolenia policjantów. W pełni zgadzam się z poglądami insp. Trela i gen. insp. Matejuka, którzy uważają, że szkoły policyjne w dotychczasowym kształcie i strukturze organizacyjnej nie mają racji bytu. Dziwi mnie jedynie, że tak łatwo godzą się obydwaj z sytuacją panującą w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. Moim zdaniem jako osoby odpowiedzialne za całą Policję nie powinni godzić się z faktem, że w sytuacji, kiedy na wszystko w resorcie spraw wewnętrznych brakuje pieniędzy, w Szczytnie za pieniądze MSWiA kształcą się tzw. cywilów na kierunkach Administracja i Bezpieczeństwo wewnętrzne. Byłoby to może zrozumiałe w sytuacji braku kandydatów do Policji (resortu) o takich kwalifikacjach, ale dzisiaj corocznie studia o takim profilu kończy kilka tysięcy osób, z których wiele marzy o pracy jakiegokolwiek, nie mówiąc już o Policji. Tymczasem prowadzenie studiów w takim zakresie wymaga zatrudnienia na wysoko płatnych etatach osób, dla których WSPol. w Szczytnie jest często kolejną dobrze płatną synekurą. Warto zwrócić uwagę, że za pensję osoby zatrudnionej na stanowisku profesora w Szczytnie można zatrudnić np. trzech dzielnicowych. Konieczność zatrudnienia określonej liczby bardzo dobrze opłacanych pracowników naukowych wynika z przepisów warunkujących prowadzenie studiów wyższych, ale czy naprawdę musi na tym tracić Policja? Przecież pieniądze kierowane z MSWiA do Szczytna na prowadzenie studiów dla osób spoza resortu mogłyby trafić do jednostek i szkół kształcących policjantów z większym pożytkiem dla całej Policji. Nauczyciele w Szczytnie są w naprawdę komfortowej sytuacji: z jednej strony pensum dydaktyczne wynikające z ustawy o szkolnictwie wyższym (np. adiunkt – doktor 210 godzin w skali roku akademickiego) i inne przywileje wynikające z tej ustawy, z drugiej zaś wszystkie korzyści wynikające z faktu bycia policjantem. Sądzę, że funkcjonowanie szkoły w Szczytnie wymaga wnikliwego przyjrzenia się temu problemowi zarówno przez kierownictwo KGP, jak i MSWiA. ■

Czytelnik



## Współcześni niewolnicy

Kilkanaście lat temu do stanowisk pracowników cywilnych w Policji zostały przyporządkowane grupy placowe, od lat nieweryfikowane, niezależnie jak w tym czasie zmienił się zakres i skomplikowanie prac wykonywanych na tym stanowisku. Pracownicy korpusu cywilnego wykonują identyczne prace za dużo wyższe płace, co roku mają stanowiska weryfikowane. Mało tego, osoba zatrudniona na stanowisku cywilnym na danej grupie placowej pozostaje na niej wiele lat bez żadnego awansu. W moim przypadku to płaca bliska minimalnej krajowej w danym roku kalendarzowym. Po prawie sześciu latach pracy w Policji (34 lata pracy ogółem); po wyższych studiach technicznych praca na jednoosobowym stanowisku całkowicie samodzielny. Odnoszę wrażenie, że w tej skostniałej, niezmieniającej się od lat strukturze policyjnej pracownicy cywilni to współcześni niewolnicy, tak jakby nie byli obywatelami tego samego państwa, pracujący za pół darmo – znaleźć inżyniera pracującego za 1349 zł netto miesięcznie; ja się wstydzę własnym dzieciom mówić na głos, ile zarabiam. ■

Zdegustowana



# Ruch w mundurach

Mundury podstawowe nowego wzoru nosi już prawie 20 tysięcy policjantów. Dla funkcjonariuszy drogówki planowano kupić w tym roku dodatkowo 5 tysięcy par spodni i półbutów zamiennych, letnich. Przeznaczono na to 1,6 mln złotych z programu modernizacji Policji. Zakup przesunięto na przyszły rok.

– 80 kompletów tych spodni i półbutów było testowanych w 2007 roku – mówi nadkom. Piotr Kucia, p.o. dyrektora Biura Logistyki Policji KGP. – Były zastrzeżenia, że testy trwały zbyt krótko. Dlatego je wznowiliśmy.

## LETNIE NA LATO

– Poza tym, po co policjantom letnie spodnie w środku zimy? – pyta retorycznie podinsp. Tomasz Safjański, zastępca dyrektora BLP KGP. – Leżałyby w magazynach pół roku. Jeszcze raz przetestują je ci sami policjanci, zbierzemy opinie i wyciągniemy wnioski.

Letnie mundury zostaną ponownie przebadane w akredytowanym laboratorium badawczym i w styczniu 2010 r. ruszą przetargi. Zgodnie z planem zamienne komplety powinny trafić do policjantów drogówki w maju przyszłego roku.

1,6 mln złotych, które miały być przeznaczone na letnie mundury dla drogówki, nie zmarują się.

– Kupimy za nie 2780 kompletów umundurowania ćwiczebnego, czyli mundur ćwiczebny, tzw. moro, kurtkę ćwiczebną i buty – mówi podinsp. Safjański. – W magazynach ich nie ma, a przecież są niezbędne dla nowo przyjmowanych policjantów, przewodników psów czy pirotechników.

## MUNDURÓWKA

Decyzja o odłożeniu w czasie zakupu letnich spodni dla drogówki zapadła 7 września, a tydzień później BLP KGP poinformowało, że policjanci, którzy dostali nowe mundury, będą mieli zmniejszoną przyszłoroczną mundurówkę.

– Równoważnik pieniężny dotyczy przedmiotów ubioru służbowego, wyjściowego i galowego – tłumaczy nadkom. Piotr Kucia.

– Jeśli ktoś dostał nowy ubiór służbowy w naturze, będzie miał równoważnik zmniejszony o około jedną trzecią – dodaje podinsp. Tomasz Safjański. – Dotyczyć to będzie około 20 tysięcy policjantów.

## ODPARZENIA I WADY

Do 15 września komendanci wojewódzcy mieli przekazać do BLP KGP informacje dotyczące przypadków odparzeń policjantów oraz ujawnionych wad w umundurowaniu nowego wzoru.

*Do chwili obecnej wydano do użytkowania ponad 19 700 kompletów umundurowania, w tym koszul służbowych let-*

*nich ponad 38 000 szt. Jak wynika z przesłanych do BLP KGP niepełnych informacji, do chwili obecnej zgłoszono około 10 przypadków podrażnień skóry i odparzeń w okolicach ud, pachwin oraz stóp związanych z użytkowaniem spodni i trzewików służbowych w okresie wysokich temperatur, z czego w 3 przypadkach prowadzone są postępowania powypadkowe.*

*Ponadto stwierdzono niżej wymienione wady elementów umundurowania nowego wzoru:*

*– odpadanie nap z kieszeni spodni – 74 przypadki (tj. 0,39 proc. wydanych spodni),*

*– odklejanie się liter napisu POLICJA z kieszeni koszuli służbowej letniej – 153 przypadki (tj. 0,41 proc. wydanych koszul),*

*– odklejanie się podeszwy w trzewikach służbowych – 8 przypadków (tj. 0,05 proc. wydanych trzewików),*

*– odklejanie się liter napisu POLICJA z kurtek służbowych – 2 przypadki (tj. 0,01 proc. wydanych kurtek). (...)*

*– czytamy w notatce służbowej policyjnych logistyków z 16 września.*



Do komend wystosowano prośbę o uzupełnienie danych. W ostatnim tygodniu września nie zmieniła się liczba przypadków odparzeń, ale wzrosła liczba usterek służbowych koszul (ponad 200) i spodni (ponad 100), z których odpadały litery napisu POLICJA. Liczba rozklejonych trzewików przekroczyła 20 par.

Komendanci wojewódzcy z Białegostoku, Bydgoszczy, Katowic, Poznania i Wrocławia, gdzie zgłoszono przypadki odparzeń, zostali poproszeni o ponowne wnikliwe rozważenie potrzeby wdrożenia postępowania powypadkowych w odniesieniu do zasygnalizowanych przypadków odparzeń albo o uzyskanie od funkcjonariuszy szczegółowych informacji, które pozwolą w sposób jednoznaczny potwierdzić lub wykluczyć związek stwierdzonych obrażeń z użytkowaniem umundurowania nowego wzoru, a także poznać mechanizm ich powstania.

Informacje o liczbie i rodzajach wad umundurowania są na bieżąco przekazywane do Instytutu Technologii Bezpieczeństwa „Moratex” oraz do producentów. ■

# Tradycyjnie, Podlasie górą



Dawali z siebie wszystko

Szesnaście już raz rywalizowali ze sobą finaliści Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji Turnieju Par Patrolowych „Patrol Roku”, popularnie zwanym „Czarem Par”. Kto wygrał? Oczywiście, KWP w Białymstoku.

SP w Słupsku gościła 34 dwuosobowe reprezentacje komend wojewódzkich i KSP (po dwie z każdego garnizonu), które musiały przebrnąć przez sześć konkurencji: strzelanie sytuacyjne, stosowanie technik obezwładniania osób, przeprowadzanie interwencji, udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej, sprawdzian wiedzy zawodowej oraz pokonywanie toru przeszkód.

Faworytami byli przedstawiciele garnizonów podlaskiego i małopolskiego. Nie zawiedli.

KWP w Białymstoku zdobyła pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej, za nią uplasowała się KWP w Krakowie, trzecia zaś była Komenda Stołeczna Policji. W klasyfikacji generalnej najlepszy okazał się patrol z KMP w Białymstoku w składzie: sierż. sztab. Robert Kuligowski i sierż. sztab. Tomasz Kasjaniuk. Drugie miejsce wywalczyli st. post. Artur Wadowski i st. post. Mirosław Gawęł z KMP w Krakowie. Na trzecim miejscu znalazła się para z OPP w Krakowie – st. sierż. Grzegorz Włodarczyk i st. post. Jerzy Mrówka. ■



Interwencje wyglądały bardzo realistycznie



Sztuka obezwładniania



Zwycięska ekipa w pełnym składzie

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor



To była najtrudniejsza przeszkoda na torze



# Duet: policjant





# + pies



Sierż. Paweł Zawadka z Niko

Wirus zawsze idzie najbliżej, tuż przy lewej nodze. Obok niego dostojnie kroczy Mamba, trzeci w kolejności jest Słodziak, szyk zamyka Biszop. Mamba, Słodziak i Biszop to prywatne psy sierż. sztab. Adama Wojciechowskiego. Wirus też jest jego, tyle że służbowo. Od czterech lat służą razem w Policji.

**L**epiej nie podawać mi ręki na powitanie i nie zbliżać się za bardzo, bo on tego nie lubi. Będzie się denerwował i rzucił – uprzedza rozmówców Adam Wojciechowski, a Wirus gotowy do ataku szczyrzy kły. Zdecydowanie nie podoba mu się, że ktoś podchodzi zbyt blisko, o uścisku dłoni pana nie mówiąc. W ogóle nie wchodzi w grę.

Ale to nie znaczy, że Wirus jest agresywnym psem. Absolutnie. Jest pieszczochem, który uwielbia pakować się na kolana. Najchętniej na kolana Adama, ale jak kogoś bliżej pozna, też nie odmówi sobie chwili przyjemności. Początkowa agresja jest więc tylko reakcją na obcych, formą odstraszenia ich i pokazania gotowości do ataku. Znacomie sprawdza się u psa patrolowego. Działa na zasadzie straszaka. Sprawca, widząc patrol z psem, nie ucieka, bo wie, że nie ma szans.

– Ostrzejszy pies jest lepszy – mówią policjanci. A także, że łatwiej psa wygasić, niż pobudzić.

## SZKOŁA

Wirus, zwany też Gamoniem lub Wirnikiem, pracuje na co dzień w stołecznym Referacie Konnym i Przewodników Psów. Jest psem patrolowo-tropiącym. Do służby został przyjęty cztery lata temu. Wybrał go Adam – na dwa dni przed rozpoczęciem kursu dla przewodników psów w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach. Potem kibicował mu podczas egzaminów kwalifikacyjnych. Bo żeby pies został przyjęty do służby, musi przejść próbę charakteru. Pierwszym sprawdzianem jest aportowanie: pies musi lubić aport, musi się nim bawić, być nim zainteresowany, drugim – sprawdzian predyspozycji do pracy nosem, a kolejnymi – próba odwagi i reakcja na strzał. Pomyślne zdanie egzaminu wstępnego oznacza pięciomiesięczne szkolenie. Pies dostaje imię i mundur, czyli szelki, smycz, kaganiec, linkę. I do nauki.

Kurs kończy się egzaminem z wyszukiwania śladów, posłuszeństwa, pokonywania



przeszkód i z ćwiczeń obronnych, takich jak pościg za przestępcą. W ten sposób powstaje zgrany duet: policjant plus pies. Każdego roku umiejętności psa weryfikuje komisja z zakładu kynologii. Jeśli jest sprawny i zachował wszystkie umiejętności, dostaje atest na kolejny rok.

## UCZUCIE

– Życie by za mnie oddał – mówi st. sierż. Artur Grabowski o Aresie. – Gdy wyjechałem na wakacje, przez 10 dni nie jadł z tęsknoty.

– Nie wyobrażam sobie, że mogłabym się z nim rozstać, że miałoby go nie być – o swoim Borysie mówi z kolei st. sierż. Emilia Hyb.

Ares, Borys, a także Maks i Niko są owczarkami niemieckimi i służą w tej samej jednostce co Wirus. Wszystkie cztery są szczęściarzami i mieszkają ze swoimi właścicielami w domach. Artur Grabowski w mieszkaniu oprócz Aresa ma jeszcze *west highland white terriera*, Emilia Hyb dwie suki, owczarki niemieckie. Przewodnikiem Maksa jest st. sierż. Marika Siwek, a Niko należy do



St. sierż. Emilia Hyb i jej Borys

– Myślałam, że rozniesie kojec na mój widok – wspomina.

## ZAUFANIE

Żeby pies mógł mieszkać z przewodnikiem w domu, potrzeba zezwolenia koordynatora ds. kynologii policyjnej każdej z komend wojewódzkich lub Komendy Stołecznej Policji. Emilia Hyb na początku pracy miała małe mieszkanie i nie było mowy o zabraniu Bory-

wziąć. Ze strachu, bo atakował wszystko, co się ruszało. Dziś jest spokojniejszy, ale tylko jeśli chodzi o ludzi. Gdyby na przykład złapały się z Wirusem, gryzłyby się do śmierci.

## RETRESURA

Psy w Policji patrolują ulice razem z przewodnikiem, pomagają w zabezpieczeniu imprez masowych, tropią przestępców. Są też psy do wyszukiwania narkotyków, materiałów wybuchowych, zwłok. Zdecydowanie najczęściej jest owczarków niemieckich – są na tyle uniwersalne, że można je szkolić we wszystkich specjalnościach. Chociaż do wykrywania narkotyków mniejszy pies jest lepszy. Na przykład taki *jack russell terrier*. Wszędzie wejdzie, a wiadomo – narkotyki zazwyczaj ukryte są w mało dostępnych miejscach. Gdy pies znajdzie zapach narkotyku, zaczyna piszczeć, warczeć, drapać. Torebki, dajmy na to, po amfetaminie mogą być puste, lekko opylone, a pies i tak wyczuje zapach i zaznaczy miejsce. Nagrodą w takim przypadku jest ulubiona zabawka – aport. Bo

## Liczba przewodników i psów służbowych

**1180** – tylu policjantów przewodników pełni służbę z psami

**1331** psów jest w służbie prewencyjnej Policji (stan na dzień 30 czerwca 2009 r.), w tym:

**1011** psów patrolowo-tropiących,

**39** psów patrolowych,

**95** psów do wyszukiwania zapachów materiałów wybuchowych,

**172** psy do wyszukiwania zapachów narkotyków,

**14** psów do wyszukiwania zapachu zwłok ludzkich

sierż. Pawła Zawadki. Nieoficjalnie również do jego żony, która psa kocha, nigdy na niego nie krzyczy i oburza się, gdy głos na Niko podnosi Paweł. *Dlaczego ty go nie kochasz?*, pyta wówczas. Albo: *Czy ty go kochasz?*

– Mam sympatię do niego – mówi ogólnie Zawadka. – A w ogóle prawda jest taka, że pies nie robi niczego z miłości. Owszem, będzie tęsknił, będzie przywiązany, będzie się kładł na grzbiecie, popiskiwał z radości i kładł uszy po sobie. Wszystko dlatego, bo wie, że będzie miał z tego korzyści.

Marika Siwek czuje inaczej. 2,5 roku starała się, żeby przejść do referatu przewodników psów. Gdy wreszcie się udało i kilka miesięcy później dostała Maksa, wiedziała, że spełniło się marzenie jej życia. O owczarku niemieckim mówi dziś, że jest członkiem rodziny. Z bólem zniosła tygodniowe rozstanie, gdy z mężem wyjechali na zagraniczne wakacje. Tęskniła, płakała. Po powrocie prosto z lotniska, o północy, pojechała do Maksa.

sa. Owczarek przez rok mieszkał w kojcu na terenie referatu. Z kolei rottweiler sierż. sztab. Darka Wójcikowskiego nie zna innego życia i nie narzeka. Policjant przyjeżdża do niego codziennie, bo wie, że pies musi mieć ruch, musi się wybiegać, pospacerować.

– Mam z nim większy kontakt niż z moim drugim, domowym psem – mówi. – Przyjeżdżam do niego, karmię go, wyprowadzam. Ten drugi pies, dog niemiecki, to taki kanapowiec. Z Amenem jest inaczej. On chroni mnie, a ja jego. Ufam mu.

Amen ma dziś 9 lat i powoli zbliża się do wieku emerytalnego. Wójcikowski wie, że nie będzie mógł wziąć go do siebie do mieszkania i już zaczął szukać mu domu. Koniecznie z ogrodem.

To drugi jego policyjny pies. Pierwsza była Sara. Pamięta, że jak ćwiczyli, ona po każdym wykonanym zadaniu patrzyła mu w oczy, pytając, czy jest zadowolony. Amen jest inny. Indywidualista, dominant. Nikt go nie chciał



Sierż. sztab. Darek Wójcikowski z Amenem

prawda jest taka, że za każdym razem, gdy pies szuka narkotyku, materiałów wybuchowych, czy podejmuje trop, szuka swojej zabawki. Zdecydowanie trudniej wyszkolić psa do szukania materiałów wybuchowych. Trzeba nauczyć go tak oznaczyć miejsce ukrycia bomby, by nie drapał i nie szczekał. W tej pracy najlepiej sprawdzają się psy spokojne, na przykład łagodne labradory albo flegmatyczne owczarki niemieckie.

Raz w tygodniu policjant i pies mają dzień szkoleniowy. Powtarzają wtedy wszystko, czego się pies nauczył w szkole w Sułkowicach. Ćwiczą posłuszeństwo, tropienie, przeszkody, agresję. Tę ostatnią z różną częstotliwością. Zależy od potrzeb i od sprzętu.

– My pozoranta nie mamy. Kolega nam pomaga, ale jest ryzyko, bo nie mamy też kombinazonu. Jest tylko mufka – mówi sierż. sztab. Igor Jarzyna z KPP w Białogardzie.

## SŁUŻBA

Przewodnik doskonale zna charakter swojego psa. Wie, na co go stać, widzi, kiedy pies pracuje, a kiedy udaje, że pracuje, widzi, gdy jest zmęczony i wie, co go najbardziej pobudza.

– Amen najlepiej sprawdza się na meczach. Wystarczy, że usłyszysz śpiew kibiców i od razu się napina – mówi Darek Wójcikowski.

Niko sierż. Pawła Zawadki z kolei lepiej sprawdza się w tropieniach – ostatnio doprowadził do włamywaczy, którzy okradli sklep monopolowy. Zawadka mówi, że duża w tym zasługa policjantów z Konstancina, którzy nikogo wcześniej do sklepu nie wpuścili. Zapach nie został zadeptany, pies błyskawicznie nawęszył ślad, złapał trop i doprowadził do włamywaczy.

Oprócz tropienia Niko jest też idealnym psem na pokazy dla przedszkolaków. Dziełnie znosi, gdy maluchy tarmoszą go za uszy.

Z Wirusem świetnie patroluje się ulice. Uwielbia jeździć samochodem. Najpierw z Adamem Wojciechowskim jadą do pracy równo godzinę. Wirus wskakuje wtedy na tylną kanapę i zazwyczaj usypia w sekundę. Na służbie, gdy tylko może, też śpi.

W stołecznym referacie wszystkich psów jest 38, w tym 22 patrolowo-tropiące. Patrole są dwuosobowe, zmotoryzowane. Służba trwa 12 godzin. Czasem jest ciężko, ale przewodnicy nie narzekają.

Inaczej jest w komendzie miejskiej w Radomiu. 10 przewodników, jeden zepsuty samochód, patrole na pierwszej i drugiej zmianie, czyli w ciągu dnia jednoosobowe.

– Niedawno oddaliśmy siedem polonezów i zostało nam tylko 14-letnie cinquecento, które ostatnio padło. Co będzie dalej, nie

wiemy – mówi sierż. sztab. Norbert Poleśiak. – Patrole dwuosobowe mamy w nocy. W ciągu dnia samemu się chodzi. To jest męczące.

## PRZEWODNIK

Niedawno, bo w lutym 2009 r., na mocy rozporządzenia ministra SWiA, *zmieniającego*



Russell terrier  
na tropie narkotyków

*rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad otrzymywania i wysokości uposażenia zasadniczego policjantów, dodatków do uposażenia oraz ustalania wysługi lat, od której uzależnio-*



Sierż. sztab. Adam Wojciechowski z Wirusem

*ny jest wzrost uposażenia zasadniczego*, w Policji powstało stanowisko przewodnika psa, z czwartą grupą zaszerogowania i stopniem etatowym aspiranta sztabowego. W stołecznym referacie wszyscy taki etat dostali. W niektórych jednostkach w Polsce policjanci wciąż czekają.

– W województwie pomorskim już wszyscy etaty dostali, a w woj. zachodniopomorskim nie. Na przykład w Koszalinie tylko dwóch na pięciu przewodników – mówi Igor Jarzyna z KPP w Białogardzie.

– Jesteśmy jedyni w województwie mazowieckim, którym nie przyznano grupy. 100 zł więcej byśmy mieli. To tak, jakby człowiek podwyżkę dostał – mówi sierż. sztab. Norbert Poleśiak z KMP w Radomiu. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA  
zdj. Andrzej Mitura



St. sierż.  
Artur Grabowski  
z Aresem



# Kontratypy i kontrowersje

W podkomisji sejmowej trwają prace nad poselskim projektem ustawy o czynnościach operacyjnych. Od dawna taką ustawą zainteresowane są wszystkie służby pracujące operacyjnie, zwłaszcza Policja.

**Z**anim rozpoczęły się prace nad projektem ustawy, prowadzone były badania i liczne dyskusje w środowisku prawniczym oraz w służbach wykonujących czynności operacyjne.

## OCZEKIWANIA

Według założeń ustawa miała określić standardy prawne w pracy operacyjnej wszystkich służb, a także zapewnić ochronę prawną funkcjonariuszy wykonujących zadania operacyjne. Do tego niezbędne było wyraźne określenie przez ustawę kontratypów i granic ryzyka operacyjnego. Ustawa miała jasno precyzować procedurę postępowania z osobowym źródłem informacji oraz procedurę dokumentowania poszczególnych działań operacyjnych.

Stworzenie ustawowych zapisów dotyczących pracy operacyjnej miało też na celu przybliżenie tej pracy prokuratorom i sędziom, dotychczas odnoszącym się do tej działalności służb bardzo nieufnie.

Od 2003 roku, również w wyniku orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, przeprowadzono zmiany ustaw tzw. policyjnych, m.in. wprowadzając obowiązek uzyskania zgody sądu na czynność stosowania kontroli operacyjnej (art. 19 ustawy o Policji). Sędziowie zostali więc wprowadzeni w procedurę wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych, nie mając, tak jak i prokuratorzy, wystarczającej wiedzy o zasadach realizacji tajnych czynności operacyjno-rozpoznawczych. W efekcie niezwykle utrudniało to pracę Policji i innych służb, ponieważ prokuratorzy i sędziowie z wielką nieufnością odnosili się do tej, mało im znanej, sfery działań.

Tak o tym pisał prokurator Kazimierz Olejnik na łamach miesięcznika branżowego „Prokurator” 2006/4:

*Do niedawna była to wiedza (o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych – przyp. red.) tajemna, oznaczona najwyższymi klauzulami tajności. Nikt postronny nie miał prawa wiedzieć, iż jakiegokolwiek czynności operacyjne są przez organa uprawnione wykonywane. Jeszcze trudniej było z praktycznym wykorzystaniem w postępowaniu procesowym dowodów uzyskanych w tym trybie. Niekiedy dochodziło do niedopuszczalnych w państwie prawa sytuacji, kiedy wiedza o przestępcy i o przestępstwie dzieliła się na tę udokumentowaną w sposób określony w dziale V kodeksu postępowania karnego pt. „Dowody” i wiedzę tajemną funkcjonariuszy Policji, niemożliwą do wykorzystania w postępowaniu karnym.*

## OBAWY

Od początku dyskusji w gronie praktyków i prawników na temat pracy operacyjno-rozpoznawczej jednym z najtrudniejszych pytań było, czy stosowne przepisy umieścić w kodeksie postępowania karnego, czy też stworzyć odrębny akt prawny rangi ustawowej. Najmniej zwolenników miała koncepcja modyfikacji dotychczasowego stanu, tzn. nowelizacji przepisów rozproszonych w tzw. ustawach branżowych. Ostatecznie zwyciężyła koncepcja stworzenia odrębnego aktu prawnego regulującego w sposób jednolity zasady pracy opera-



*Piotr Wróbel zwerbował do współpracy pruszkowskiego gangstera „Masę”. W kontaktach ze „źródłem” nie do końca zachował ostrożność i gdzieś przekroczył cienką linię, co stworzyło dla przestępcy dogodną sytuację do pomówienia policjanta o wymuszenie łapówki. Wprawdzie „Masa” bardzo szybko wycofał to oskarżenie, ale biegu wydarzeń nie dało się już odwrócić. Piotr Wróbel zapłacił za to odejściem z Policji i kilkumiesięcznym aresztowaniem. Gdyby wówczas istniała dobrze skonstruowana ustawa o czynnościach operacyjnych, miałby o wiele większe możliwości obrony przed pomówieniem. I prawdopodobnie pracowałby w Policji do dziś.*

cyjnej, który dzięki swej uniwersalności będzie mógł być stosowany przez wszystkie służby, którym przyznano uprawnienie do prowadzenia czynności operacyjno-rozpoznawczych.

Istniały obawy, czy jawny akt prawny nie odkryje tzw. kuchni związanej z działaniami podejmowanymi w ramach czynności operacyjno-rozpoznawczych. Jednak dogłębna analiza tego zagadnienia rozwiła większość wątpliwości, choć przy konstruowaniu poszczególnych artykułów cały czas należało zwracać uwagę na ten problem. Jednym z argumentów przemawiających za „ujawnieniem” elementów pracy operacyjnej był fakt, iż obecnie nie mają już żadnej klauzuli tajności wszystkie instrukcje pracy operacyjnej służb obowiązujące przed 1989 r. Nadal jednak przedmiotem zagorzałych dyskusji było rozgraniczenie pomiędzy materią, która może znaleźć się w ustawie, a tą, która mimo wszystko powinna pozostać niejawną – pisze w artykule „Czynności operacyjno-rozpoznawcze w polskim systemie prawa – działania w kierunku uniwersalnej ustawy” w niedawno wydanej monografii pt. „Praktyczne elementy zwalczania przestępczości zorganizowanej i terroryzmu. Nowoczesne technologie i praca operacyjna” dr Zbigniew Rau, członek ministerialnego zespołu przygotowującego stanowisko służb operacyjnych, mające uzupełnić poselski projekt ustawy.

Za niewątpliwą korzyść ustawowej regulacji czynności operacyjno-rozpoznawczych dr Rau uważa możliwość otwartego zeznawania przez funkcjonariuszy, na podstawie jakich metod uzyskali określone materiały dla sprawy. Mieliby wówczas jasną podstawę prawną do tego typu zeznań, co byłoby korzystne również dla prokuratorów i sędziów, którzy poznawaliby coraz lepiej ogólne metody działania Policji i innych służb.

– Skoro i tak część metod wykorzystywanych przez służby jest zawarta w ogólnodostępnych ustawach oraz innych aktach, to nie powinno być problemem rozszerzenie katalogu metod o inne, wyszczególnione i opisane w instrukcji o pracy operacyjnej – uważa Zbigniew Rau.

Dyrektor Centralnego Biura Śledczego KGP mł. insp. Paweł Wojtunik nie obawia się odkrycia „operacyjnej kuchni”.

– O tym, że Policja pracuje operacyjnie, wszyscy wiedzą, z grubsza znane są też metody tej pracy. Dla nas ważne, aby tajemnicą było wobec kogo, gdzie i kiedy prowadzone są takie działania. A w ogóle to cała ta dyskusja o ustawie, zwłaszcza w mediach, jest nam niepotrzebna. Praca operacyjna musi się odbywać po cichu i wcale nie jest potrzebny nam rozgłos, nawet jeśli dotyczy spraw ogólnie znanych – mówi.

## GRANICE

Według Zbigniewa Rau niezbędne jest również uregulowanie kwestii, gdzie kończą się czynności operacyjno-rozpoznawcze, a zaczynają dowody procesowe.

– Wprawdzie teoretycy prawa podkreślają, że czynności operacyjno-rozpoznawcze z istoty rzeczy nie powinny być źródłem dowodu – mówi – ale życie przynosi takie sytuacje, zwłaszcza w sprawach związanych z terroryzmem, w których niezbędne staje się wykorzystanie wyników czynności operacyjno-rozpoznawczych w postępowaniu karnym, ponieważ nie ma innej możliwości uzyskania takiej informacji. Ustawa powinna zatem określić, które czynności operacyjno-rozpoznawcze mogłyby stanowić bezpośrednie źródło dowodu w procesie karnym wraz z procedurą ich wykonania. Nie wprowadzano by wtedy do postępowania karnego dowodów bez gwarancji zachowania procedury ich uzyskania, jednakże procedura ta funkcjonowałaby wtedy bez możliwości ich ewentualnego zaskarżenia w trakcie realizowania – z oczywistego względu na jej niejawność.

## ZASTRZEŻENIA

Na razie projekt poselski nie spełnia oczekiwań przedstawicieli służb, zwłaszcza Policji. Jest zbyt abstrakcyjny, wiele kwestii ujmując zbyt ogólnie, nie rozwiązuje też najbardziej oczekiwanej sprawy kontratypów.

– Ustawa jest potrzebna nie tyle teoretykom prawa do dyskusji, co policjantom wykonującym zadania operacyjne – mówi mł. insp. Paweł Wojtunik. – Powinna być prosta i przejrzysta dla każdego policjanta, żeby wiedział, jakie są granice ryzyka operacyjnego, w jakich okolicznościach jest chroniony prawem itd. To powinna być swoista konstytucja pracy operacyjnej, zawierająca generalne zasady, wspólne dla służb pojęcia, a przepisy powinny być tak skonstruowane, żeby policjant, ten „na dole”, wiedział, co mu wolno, a czego nie. Powinna być krótka i precyzyjna, a szczegóły wynikające ze specyfiki służb powinny się znaleźć w przepisach resortowych. Tymczasem proponowana ustawa jest zbyt instrukcyjna, gubi się w szczegółach. I w tych szczegółach właśnie gubi się najważniejsza dla policjantów sprawa kontratypów. Te zapisy są niedoprecyzowane, ukryte gdzieś między innymi przepisami, mało czytelne – uważa dyrektor CBŚ.

Przykłady można by mnożyć. Policjant pracujący pod przykryciem często ociera się o przestępstwo. Zgodnie z zasadą legalizmu powi-

nien na nie zareagować. Niezbędny jest więc kontratyp, który pozwoliłby mu na łamanie prawa w interesie wyższym. Potrzebna jest ustawowa możliwość odłożenia w czasie zawiadomienia o przestępstwie po to, żeby nie zepsuć sprawy, która wymagała wiele pracy i kosztów. Kolejny problem – udział w grupie przestępczej policjanta pracującego pod przykryciem jest przestępstwem samoistnym. Uczestnicząc w zakupie kontrolowanym (za zgodą prokuratora), funkcjonariusz zgodnie z zapisem ustawowym nie popełnia przestępstwa. A co z sytuacją, gdy uczestniczy w grupie przygotowującej przestępstwo? *De facto* łamie prawo. Jak z tego wybrnąć?

Co z dokumentami legalizacyjnymi? Czy policjant ma prawo posługiwać się nimi przed sądem albo gdy jest sprawcą kolizji drogowej? To są problemy ważne dla ludzi, którzy wykonują te zadania. Jak na razie ocena czynu policjanta w takich przypadkach zależy od prokuratora. Jest to więc zawsze ocena subiektywna. Dlatego los policjanta często zależy nie tylko od wiedzy, doświadczenia prokuratora, ale i jego dobrej woli.

Policjanci oczekują, że ustawa o czynnościach operacyjnych da im swoisty katalog wykroczeń, które nie będą podlegały karze w określonych okolicznościach. Na tej samej zasadzie jak jasno i precyzyjnie przepisy określają przypadki użycia broni.

Mł. insp. Paweł Wojtunik uważa, że ustawa nie reguluje też problemu prawa do tzw. błędu w sztuce. Wiele zawodów ma to uregulowane, policjant, który szybko musi podejmować bardzo trudne decyzje, nie ma *de facto* prawa do błędu w sztuce. Przykładem jest sprawa Piotra Wróbla (pisaliśmy o tym w artykule „Przewrócony” – „Policja 997” nr 8/2007).

– Poselski projekt nie wypowiada się jasno w sprawach dla nas najważniejszych – ocenia dyrektor CBŚ. – Policjant wykonujący normalną operacyjną robotę, nie jakieś wielkie akcje, tak naprawdę niewiele na tej ustawie skorzysta. Nadal nie będzie wiedział, czy w ramach czynności operacyjnych wolno mu posiadać próbkę narkotyku, przekroczyć prędkość, gdy prowadzi obserwację, nie zareagować na popełnione przez źródło informacji wykroczenie itp. Na te sprawy policjanci czekali najbardziej, a niestety ustawa nie reguluje ich w oczekiwany sposób. ■

ELŻBIETA SITEK  
zdj. Andrzej Mitura

## Projekt z historią

Opracowanie projektu ustawy o czynnościach operacyjnych rozpoczęto w 2007 roku, według koncepcji ówczesnego wiceministra SWiA dr. Zbigniewa Rau, kiedy to zarządzeniem nr 53 powołany został przez ministra spraw wewnętrznych i administracji *Zespół do opracowania projektu ustawy o pracy operacyjnej*. Zespół, zmieniony później zarządzeniem nr 15 z 31 stycznia 2008 roku, od lutego 2008 r. pod przewodnictwem podsekretarza stanu w MSWiA Adama Rapackiego, spotykał się wielokrotnie. W jego pracach brali udział przedstawiciele wszystkich uprawnionych do prowadzenia czynności operacyjno-rozpoznawczych służb oraz Ministerstwa Sprawiedliwości i Sądu Najwyższego.

27 maja 2008 r. w Sejmie powołano podkomisję nadzwyczajną do rozpatrzenia poselskiego projektu ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych. Opracowany przez ww. zespół z MSWiA projekt roboczo nazwany „stanowiskiem służb” został przekazany podkomisji w oczekiwaniu na uszczegółowienie projektu poselskiego.



# Automatyczna wymiana danych

To było prawdziwe święto dla pasjonatów najstarszej dziedziny kryminalistyki. Przez trzy dni teoretycy i praktycy, naukowcy i policjanci na zorganizowanej przez Centralne Laboratorium Kryminalistyczne KGP i Wydział Prawa i Administracji UW konferencji pt. „100 lat daktyloskopii na ziemiach polskich” wymieniali się doświadczeniami z dziedziny daktyloskopii, prezentowali swoje prace i dyskutowali m.in. nad przyszłością rozwoju tej nauki.

**— D**aktyloskopia, niezależnie od genetyki, ma gwarantowaną dalszą perspektywę rozwoju – mówił podczas otwarcia konferencji Adam Rapacki, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji. – Ma daleką i świetlaną przyszłość przed sobą, bo póki co, w daktyloskopii nie natrafiono na osoby, które posiadałyby identyczne linie papilarne.

Układ linii papilarnych u człowieka tworzy się na opuszkach palców rąk już w czasie trwania życia płodowego i stanowi o wyjątkowości każdego z nas. Jest różny nawet u bliźniąt jednojajowych. Co więcej, naukowcy są pewni: można podrobić kod genetyczny, ale odcisków palców nigdy. Są one niepowtarzalne, niezmiennie i nieusuwalne.

W Polsce policjanci od 100 lat zabezpieczają odciski palców przestępców i osób podejrzanych. Od tego czasu pojawiła się cała masa nowych rozwiązań, które pozwalają ujawniać ślady linii papilarnych, lepiej je zabezpieczać i porównywać z innymi. Techniki elektronicznej rejestracji, przekazywania i gromadzenia obrazów odbitek linii papilarnych są dziś na porządku dziennym. Przykładowo, dzięki urządzeniom do szybkiej weryfikacji daktyloskopijnej Morpho-Touch i Morpho-RapId sprawdzenie i potwierdzenie danych osobowych jest realizowane błyskawicznie. Ma to ogromne znaczenie w zapewnieniu bezpieczeństwa nie tylko obywatelom Polski, ale również Unii Europejskiej. Stąd już tylko krok do utworzenia gigantycznej międzynarodowej bazy danych. Taka jest wizja. Taka jest przyszłość.

## TRAKTAT I DECYZJE Z PRÜM

Prüm to niewielkie miasteczko w Niemczech przy granicy z Belgią i Luksemburgiem. To tam 27 maja 2005 r. siedem państw należących do Unii Europejskiej podpisało konwencję w sprawie

wzmocnienia współpracy w celu zwalczania terroryzmu, przestępczości transgranicznej i nielegalnej migracji. Traktat podpisały Niemcy, Hiszpania, Francja, Luksemburg, Holandia, Austria i Belgia. Tu po raz pierwszy pojawiły się propozycje udzielenia sobie wzajemnych praw dostępu on-line do baz DNA, danych daktyloskopijnych i rejestracyjnych pojazdów. Dostęp taki pozwalałby stwierdzić, czy nieznaną ślad znaleziony w jednym państwie ma związek ze śledztwem prowadzonym w innym. W 2007 roku z inicjatywy Niemiec zapisy Traktatu z Prüm zostały wprowadzone do porządku obrad Rady Unii Europejskiej. W ten sposób rozpoczęły się prace legislacyjne na gruncie prawa unijnego. Cel był jeden: stworzenie zautomatyzowanego procesu wymiany informacji między państwami UE przy zachowaniu wszelkich zasad bezpieczeństwa i poszanowania podstawowych praw człowieka. 6 sierpnia 2008 roku w Dzienniku Urzędowym UE ukazały się dwa akty przyjęte na mocy Tytułu VI Traktatu UE. Były to:

1. Decyzja 2008/615/WSiSW z 23 czerwca 2008 r. w sprawie intensyfikacji współpracy transgranicznej, szczególnie w zwalczaniu terroryzmu i przestępczości transgranicznej.

2. Decyzja 2008/616/WSiSW z 23 czerwca 2008 r. w sprawie wdrożenia decyzji 2008/615/WSiSW w sprawie intensyfikacji współpracy transgranicznej, szczególnie w zwalczaniu terroryzmu i przestępczości transgranicznej – zawierająca załącznik precyzujący parametry techniczne i administracyjne wymiany informacji.

Zgodnie z tymi decyzjami państwa członkowskie miały rok na stworzenie właściwego prawa krajowego, które pozwalałoby stosować powyższe decyzje – czas minął 26 sierpnia 2009 r., i trzy lata na wdrożenie rozwiązań technicznych – zegar tyka do 26 sierpnia 2011 r.

## 24 GODZINY ON-LINE

Jaki jest więc plan? Kraje Unii Europejskiej, w tym Polska, muszą po pierwsze stworzyć krajowe bazy danych daktyloskopijnych AFIS. Dane te nie mogą zawierać żadnych zapisów, które umożliwią bezpośrednią identyfikację osób. Mają to być tylko obrazy linii papilarnych z odpowiednimi numerami referencyjnymi. Druga rzecz dotyczy dostępu do danych: ma być w trybie on-line, 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Dane oczywiście muszą być aktualne. Współpra-

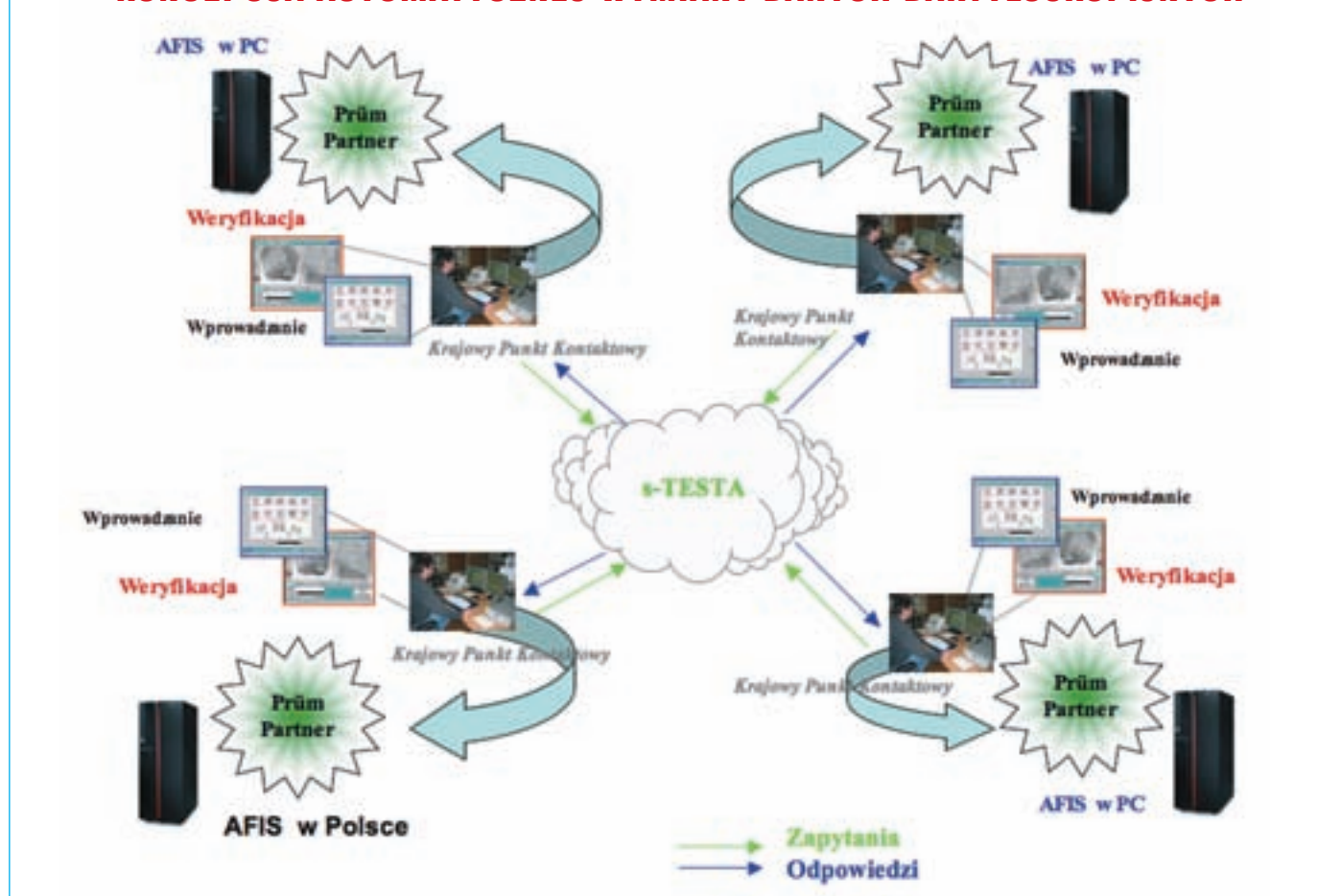
ca ma być zorganizowana w ten sposób, że punkty kontaktowe w jednym państwie członkowskim mają bezpośredni dostęp do baz danych innego państwa.

W praktyce będzie to wyglądało tak: państwo pytające wyśle pytanie do kraju, z którym współpracuje poprzez krajowy punkt kontaktowy. Przeszukanie baz danych ma odbywać się automatycznie, a odpowiedź ma być wysyłana w trybie on-line. Następnie fachowcy z krajowego punktu kontaktowego zweryfikują wynik i podejmą decyzję o błędnym lub poprawnym trafieniu. Jeżeli będzie pozytywne wytypowanie, państwo pytające poprosi o dane personalne identyfikujące

przez wicepremiera Grzegorza Schetynę zarządzenia nr 50 Ministra SWiA, został powołany Zespół do spraw przygotowania i przeprowadzenia procesu implementacji decyzji Rady o wzmocnieniu współpracy transgranicznej, w szczególności w zwalczaniu terroryzmu i przestępczości transgranicznej. Przewodniczącym zespołu jest podsekretarz stanu w MSWiA Adam Rapacki. W jego skład wchodzi m.in. komendant główny Policji, komendant główny Straży Granicznej oraz dyrektorzy wybranych departamentów w MSWiA.

A jak to jest w innych krajach? W maju 2007 r. wymianę danych daktyloskopijnych rozpoczęły Austria

## KONCEPCJA AUTOMATYCZNEJ WYMIANY DANYCH DAKTYLOSKOPIJNYCH



tę osobę. Państwo odpowiadające będzie mogło odmówić udzielenia informacji bez podania powodu i prosić o odstąpienie od jakichkolwiek sprawdzeń tej osoby, jeśli jest to niezgodne z prawem.

By nie przeciążyć krajowej sieci AFIS, będą wprowadzone dzienne limity przeszukań. Ograniczenia będą dotyczyć też wielkości przesyłek. Obrazy będą kompresowane, a wszystkie przygotowane pliki będą przysyłane z wykorzystaniem transeuropejskiej sieci teleinformatycznej TESTA (TESTA II czy s-TESTA).

### ZA DWA LATA

W Polsce rozpoczęły się już prace nad wdrożeniem decyzji. 4 czerwca 2008 roku, na mocy podpisanego

i Niemcy. Od stycznia 2008 do wymiany danych przystąpił Luksemburg. Rok później do grupy państw automatycznie wymieniających dane daktyloskopijne dołączyła Słowenia. We Francji i Hiszpanii dobiegają końca testy praktyczne. Większość państw członkowskich będzie gotowa do wzajemnej wymiany danych dopiero w 2011 r. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

*Korzystałam z prezentacji podinsp. mgr Beaty Krzemińskiej pt. Koncepcja automatycznej wymiany danych daktyloskopijnych, wygłoszonej podczas konferencji „100 lat daktyloskopii na ziemiach polskich”.*

źródło: CLK KGP





# Do nauki, wystąp!

Przedwojenny policjant luminarzem nauki nie był. Trudno go zresztą o to winić. Reprezentował jedynie ówczesne polskie społeczeństwo: zacofane, dotknięte analfabetyzmem, żyjące w większości na granicy ubóstwa. 123 lata niewoli i dyskryminacyjnej polityki zaborców musiały zrobić swoje.

**Po**odzyskaniu niepodległości przed władzami stało się gigantyczne zadanie odbudowy zniszczonych struktur państwa. Powołana Policja Państwowa, podobnie jak wojsko i inne służby mundurowe, borykała się z olbrzymimi problemami kadrowymi. Przy czym nie chodziło o deficyt kandydatów, ale o ich wartość, określaną potocznie poziomem inteligencji czy zdobytym wykształceniem.

## CZYTAĆ, PISAĆ, LICZYĆ

Powszechnie zdawano sobie sprawę, że szeregowi policjanci pod względem fachowego przygotowania nie będą wiele sobą reprezentowali. Minimalne kryteria doboru kandydatów do służby musiano jednak wyznaczyć. I wyznaczono: znajomość języka polskiego w mowie i piśmie oraz umiejętność liczenia w zakresie czterech podstawowych działań matematycznych. Od osób typowanych na stanowiska kierownicze wymagano znacznie więcej: wykształcenia wyższego (komendant główny, jego zastępca, komendanci okręgowi PP) lub co najmniej średniego (wyżsi funkcjonariusze do zastępcy komendanta okręgowego włącznie).

Czy ściśle przestrzegano tych kryteriów? Chyba nie, skoro – jak pisał we wrześniu 1919 r. jeden z komendantów powiatowych PP w Puławach do swego przełożonego w Lublinie – w szeregach wyższych i niższych funkcjonariuszy znajdowali się ludzie, którzy ledwie umieli pisać i czytać, co uniemożliwiało sprawne wykonywanie obowiązków służbowych. Byli to przede wszystkim rolnicy, murarze, cieśle, stolarze, którzy wstąpili do policji głównie z powodu braku innego zajęcia. Przyjęto ich dlatego, że nie było lepszych kandydatów, a oni wcale nie ukrywali, że służba w PP to tylko etap przejściowy na drodze do bardziej intratnej posady.

*Rotacja w policyjnych szeregach od początku była duża – twierdzi dr Robert Litwiński w swojej pracy „Korpus Policji w II RP”. – Zjawisko to występowało w całym kraju, utrudniając organizację i wpływając na obniżanie efektów szkolenia. Kierownictwo policji podjęło więc środki zaradcze, polecając komendantom powiatowym odbieranie od delegowanych na szkolenie policjantów pisemnych zobowiązań do odstąpienia co najmniej trzech lat po odbyciu kursu albo zwrot kosztów wykształcenia.*

## NIEWYDOLNY SYSTEM

W marcu 1922 r., po dwóch latach od wejścia w życie ustawy o policji obligującej komendy okręgowe PP do przeszkolenia

podległych im funkcjonariuszy, okazało się, że w formacji znajduje się nadal 22 318 niższych policjantów, formalnie „zielonych” w kwestiach zawodowych. Inaczej mówiąc – amatorów, którzy zgodnie z przepisami nie powinni dostać broni do ręki. Stanowili oni... 69 proc. ogólnego stanu szeregowych. Braki w wyszkoleniu miało też 438 wyższych funkcjonariuszy (42 proc. ogółu). Na szczęście zarówno jedni, jak i drudzy niezbędnej praktyki nabywali w toku codziennych służb, pod okiem bardziej doświadczonych kolegów oraz w drodze samokształcenia.

Najgorsza pod tym względem sytuacja panowała na Kresach Wschodnich. Jeszcze w 1929 r. insp. Wiktor Ludwowski z KG PP, przeprowadzając inspekcję na terenie powiatu podhajeckiego, pisał w swym raporcie do przełożonych: *Wyszkolenie tak fachowe, jak i ogólne jeszcze bardzo niedomaga i absolutnie nie można go nazwać wystarczającym. Niektórzy szeregowi tak dalece są ograniczeni i tak mało posiadają wiadomości ogólnych, że nie można ich nazwać nawet ludźmi na pół inteligentnymi. A przecież ten szeregowy PP na wsi jest częstokroć jedynym przedstawicielem państwowości polskiej i władzy polskiej na wsi, on nie tylko nie powinien pod względem inteligencji i wiadomości ustępować komukolwiek na wsi, lecz przeciwnie powinien wszystkich pod tym względem przewyższać, gdyż on właśnie, a nie kto inny powinien być doradcą ludności we wszystkich godziwych sprawach i starać się jej pomóc. A skoro on sam nie ma pojęcia o niczym, to nie tylko nikomu nie może służyć pomocą, ale przeciwnie naraża się na to, że go ludzie uważają za coś gorszego od siebie, nie cenią go i nie szanują, na czym cierpi nie tylko on sam osobiście, ale także powaga urzędu, który on piastuje i służba. Szeregowy policji, który nie ma żadnych wiadomości ogólnych, a nadto nie zna przepisów służbowych, ustaw i rozporządzeń w niczym nie różni się od zwykłego wiejskiego parobka, a tem samem nie nadaje się wcale do służby policyjnej.*

## SEMINARIA W POSTERUNKACH

Kulejący system szkolnictwa policyjnego próbowano ratować „nauką własną” oraz „lekcjami wyrównawczymi” prowadzonymi w komisariatach i posterunkach. Raz w tygodniu szef jednostki zamieniał się w nauczyciela i przez cztery godziny wtłaczał swym podkomendnym policyjny elementarz (zgodnie z wytycznymi KG PP). Takie posterunkowe seminaria nierzadko zaczynały się od powtórki „Elementarza” Falskiego, przypomnienia zasad ortografii i interpunkcji oraz nadrobienia zaległości z innych przedmiotów. Posterunkowi otrzymywali także zadania domowe: w ciągu miesiąca musieli przygotować po dwa referaty na tematy służbowe, rozwiązywać zadania z matematyki i pisać wypracowania z polskiego. Ci, którzy mieli kłopoty z ortografią, co tydzień pisali dyktanda. Postępy w nauce posterunkowych pilnie śledził instruktor z komendy powiatowej. Kompletne nieuctwo karane było usunięciem z szeregów.

Powszechnym utrapieniem funkcjonariuszy był brak w posterunkach fachowej literatury. Podręczniki wypożyczano z jednostek nadrzędnych, po czym gremialnie prze-

rabiano temat po temacie. Pomocna w samokształceniu była również branżowa prasa. Tygodniki „Na Posterunku”, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” oraz dwumiesięcznik „Przegląd Policyjny” w każdym numerze omawiały problemy zawodowe, wyjaśniały kwestie prawne, komentowały instrukcje i zarządzenia władz zwierzchnich. W latach trzydziestych, z inicjatywy KG PP, rozpoczęto wydawanie popularnej serii „Biblioteka Policjanta”, w ramach której ukazywały się niewielkie publikacje w przystępnej formie wyjaśniające specyfikę policyjnej służby.

## AKADEMIA W MOSTACH WIELKICH

Szkolnictwo policyjne do połowy lat dwudziestych ubiegłego wieku było zdecentralizowane i nie posiadało jednolitego programu nauczania. Dopiero w 1926 r. kierownictwo policji doszło do wniosku, że utrzymywanie szkół w 16 okręgach i kilku powiatach nie służy wcale dobremu przygotowaniu zawodowemu. Zdecydowano się więc na scentralizowanie systemu szkolenia. W tym celu zlikwidowano dziewięć szkół przodowników policji oraz 6-tygodniowe kursy dla szeregowych PP przy komendach okręgowych.

*Nie mogły one spełnić swego zadania, gdyż było niepodobieństwem, aby w tak krótkim czasie mogli uczniowie nabyć całokształt wiadomości, niezbędnych do działania w imieniu prawa* – tłumaczył swoją decyzję ówczesny komendant główny PP płk Janusz Jagrym-Maleszewski.

Pierwszym krokiem do reformy policyjnego nauczania było zorganizowanie w 1927 r. kursu dla blisko stu instruktorów, którzy po rocznym szkoleniu m.in. w zakresie prawa, służby śledczej, medycyny sądowej, filozofii, etyki, psychologii, wyszkolenia wojskowego i politycznego, objęli stanowiska wykładowców w szkołach policji w: Warszawie, Żyrardowie, Piaskach koło Sosnowca i Mostach Wielkich. W Warszawie utworzono Szkołę Oficerską PP z kursem 9-miesięcznym, w pozostałych miejscowościach szkoły dla szeregowych z 5-miesięcznym programem nauczania.

Sztandarową akademią policyjną II RP stała się szkoła w Mostach Wielkich, zlokalizowana około 60 km na północ od Lwowa. Otwarta z dużą pompą 13 października 1929 r., była jedną z najnowocześniejszych wówczas szkół policyjnych nie tylko w Europie, ale i na świecie. *Położona w zdrowej okolicy, wśród lasów, stanowi całe miasteczko, na które składa się kilkanaście gmachów o łącznej powierzchni 5992 mkw., rozmieszczonych na terenie 4,1 hektara* – donosił entuzjastycznie tygodnik „Na Posterunku”. – *Dominuje nad tym kompleksem zabudowań wieża wodna, cała z żelazobetonu, wysokości 27,5 m, ze zbiornikiem o pojemności 60 tys. litrów.*

Własna stacja pomp, studnia artezyjska o głębokości 54 m, własna sieć wodociągowa o długości blisko 3 km, sieć kanalizacyjna z lokalną oczyszczalnią, własna elektrownia zasilająca szkołę i sąsiednie miasteczko w prąd, otynkowane na biało budynki pokryte blachą, otoczone betonowym ogrodzeniem i drucianą siatką, wewnątrz chodniki, klomby z kwiatami, drzewa. *Wszędzie idealna czystość. Duża ilość światła i powietrza we wszystkich pomieszczeniach bije wprost w oczy, gęsto rozmieszczone hydranty zapewniają bezpieczeństwo na wypadek pożaru, urządzenie umywalni i klozetów po prostu komfortowe.*

Policyjny reporter z nieukrywaniem zachwytem opisuje dziedwieć przestronnych sal wykładowych, kilkunastooobowe sypialnie z żelaznymi łózkami i indywidualnymi szafami



Policyjna szkoła  
w Mostach Wielkich



Otwarcie Szkoły dla  
Szeregowych PP  
w Mostach Wielkich

oraz pokoje świetlicowe, w których znajduje się masa stolików i krzeseł, dwa nowiuteńkie bilardy, dwa radioodbiorniki 6-lampowe z głośnikami oraz szereg gier towarzyskich. Całość uzupełniała nowoczesna kuchnia ze stołówką, mechaniczna pralnia, łazienki z natryskami (całe w glazurze), izba chorych z izolatkami, centrala telefoniczna, szwalnia, magazyny, garaż dla dwóch samochodów, wozownia na trzy wozy oraz stajnie dla czterech koni. Dla niesubordynowanych znalazło się też pięć aresztów. W momencie oddawania szkoły do użytku w budowie była jeszcze reprezentacyjna hala sportowa (mająca też służyć jako sala widowiskowo-kinowa) oraz kort tenisowy.

Na zacofanych cywilizacyjnie Kresach Wschodnich tak nowoczesny obiekt stanowił w tych latach nie lada sensację, był też powodem do dumy nie tylko dla kierownictwa policji, ale również polskiego rządu, który w ten sposób dawał dowód prawdziwego zainteresowania rozwojem tych ziem.

Szkoła dla Szeregowych PP w Mostach Wielkich działała nieprzerwanie do wybuchu II wojny światowej. Była największą polską akademią policyjną. Na każdym z 5-miesięcznych kursów przygotowywała do zawodu 600 policjantów (od 1931 r. – 520). Organizowano tam również szkolenia specjalistyczne. Szkoła cieszyła się międzynarodową renomą, czego dowodem były liczne wizyty zagranicznych delegacji, zainteresowanych organizacją i metodami pracy polskiej policji.

W czasach PRL na ogół nie przypomniano sanacyjnej przeszłości. Mało więc kto orientował się, że pierwsze szkoły MO w dużej mierze korzystały z przedwojennych doświadczeń Policji Państwowej, a jej oficerowie byli cenionymi wykładowcami i instruktorami. Do czasu jednak. Gdy tylko przestali być potrzebni nowej władzy, szybko okrzyknięto ich „wrogami ludu”. Bez możliwości obrony. ■

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. „Na Posterunku”





# Od ośrodka po szkołę wyższą

**Od 15 września 1954 r. to Szczytno zaczęło stawać się mekką szkolnictwa policyjnego, z którym musieli zawrzeć osobistą znajomość niemal wszyscy funkcjonariusze aspirujący do godności oficerskiej.**

**P**oczątkowo podstawową rolę szkoleniową w MO spełniało zorganizowane w połowie 1945 r. Centrum Wyszczolenia Milicji Obywatelskiej w Słupsku. W 1954 r., z nie do końca wyjaśnionych powodów, centrum zostało postawione w stan likwidacji, a część jego zadań przekazano nowo utworzonemu Ośrodkowi Szkolenia Oficerów Milicji Obywatelskiej, umiejscowionemu w Szczytnie.

## **OŚRODEK SZKOLENIA OFICERÓW MILICJI OBYWATELSKIEJ W SZCZYTNI (15 IX 1954 – 28 II 1958)**

Początkowo miał pełnić rolę placówki specjalizującej się w prowadzeniu działalności dydaktycznej, współcześnie określanej mianem doskonalenia zawodowego. Jego obsadę etatową ustalono na 107 oficerów, ale stan faktyczny wynosił na początku 59 oficerów i 12 podoficerów – z reguły przeniesionych ze Słupska. Funkcję pierwszego komendanta OSO MO pełnił mjr Henryk Słabczyk.

OSO MO zajął w Szczytnie koszarę po jednostce Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, która to formacja była w tym czasie redukowana. W opinii pracowników przybyłych ze Słupska pomieszczenia te były bardziej nowoczesne i o większej kubaturze niż w opuszczonym miejscu, zaniebane jednak i niedostosowane do prowadzenia działalności

dydaktycznej. W latach 1954–1958 przeprowadzono wiele prac o charakterze gospodarczo-porządkowym, w tym wybrukowano wewnętrzne jezdnie, wybetonowano plac alarmowy o powierzchni 8 tys. mkw., założono chodniki, powstały zieleńce, klomby i baseny przeciwpożarowe, odremontowano niektóre częściowo uszkodzone obiekty. Najwięcej kłopotów w tych pracach przysporzył podobno monumentalny pomnik chwały KBW. Jego rozmiary, a także solidność osadzenia wykluczały w zasadzie przeniesienie go w inne miejsce. Został więc podkopany, przewrócony i zabetonowany w miejscu, gdzie powstawał plac alarmowy.

## **SZKOŁA OFICERSKA MILICJI OBYWATELSKIEJ (1 III 1958 – 31 VIII 1972)**

W okresie tzw. odwilży popaździernikowej przywrócono znaczenie wykształcenia ogólnego i zawodowego. W milicji wyraźnym tego sygnałem było zarządzenie komendanta głównego MO nr 94 z 1957 r., mocą którego wszyscy oficerowie zostali zobowiązani do uzyskania do końca 1960 r. matury. Przyjęta przez Sejm 31 stycznia 1959 r. ustawa o stosunku służbowym funkcjonariuszy MO uzależniała uzyskanie pierwszego stopnia oficerskiego od posiadania średniego wykształcenia.

Podstawowym rodzajem kształcenia w SO MO był dwuletni kurs oficerski, wyłącznie dla milicjantów w służbie. W 1956 r. dokonano w tej zasadzie wyłomu, przyjmując na kurs ponad 60 proc. podchorążych z cywila, w większości z ukończoną szkołą średnią lub po co najmniej 9 klasach. Dla czynnych milicjantów – bez pełnego wykształcenia średniego, przyjęcie wiązane z osiągnięciami w pracy zawodowej.

Po raz pierwszy szczyteński ośrodek stał się czynnym podmiotem w prowadze-

niu naboru, stawiając wobec kandydatów określone warunki – dotąd na poszczególne formy kształcenia trafiali kandydaci kierowani wyłącznie przez komórki kadrowe milicyjnych jednostek. W wyniku tej pierwszej prowadzonej według zmienionych reguł rekrutacji komisje kwalifikacyjne zrezygnowały z przyjęcia około 200 kandydatów, z reguły niespełniających warunków formalnych.

Eksperyment związany z naborem z tzw. cywila trwał trzy lata. W 1960 r. zrezygnowano z niego, pozostawiając furtkę dla kandydatów z wykształceniem średnim, od których nie wymagano dwuletniego stażu pracy w milicji i którzy szkołę kończyli w ciągu roku, gdy pozostałych obowiązywał dwuletni cykl nauczania. Pozostał on podstawowym niemal do końca istnienia SO MO. W roku szkolnym 1967/68 wprowadzono roczny program nauczania. Do wymogów dodano obowiązek uprzedniego przeszkolenia podoficerskiego oraz dwuletni staż służby. Bardziej rygorystycznie zaczęto też sprawdzać sprawność fizyczną kandydatów. Szkolenie kończyło się promocją na pierwszy stopień oficerski. W 1961 r. do ceremoniału wprowadzono szablę.

Rozkazem ministra spraw wewnętrznych z 1 lipca 1971 r. SO MO dostała imię generała Franciszka Józwiaka-„Witolda”, organizatora MO i jej pierwszego komendanta głównego.

## **WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH im. gen. Franciszka Józwiaka- „Witolda” (1 IX 1972 – 30 IX 1989)**

Rozporządzeniem nr 249 z 1 września 1972 r. Rada Ministrów powołała na bazie SO MO w Szczytnie Wyższą Szkołę Oficerską. Podstawowe problemy były wciąż związane z kompetencja-



mi kadry WSO MSW. Ta, odziedziczona po SO MO, liczyła około 100 osób, z których zaledwie 70 posiadało wykształcenie wyższe, a tylko 41 miało stopień magistra. Ten stan nie spełniał więc, nawet przy najbardziej tolerancyjnym spojrzeniu, jakiegokolwiek warunków określonych w ustawie o wyższym szkolnictwie wojskowym.

W kwietniu 1973 r. szkoła zaczęła wydawać kwartalnik *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej im. gen. Franciszka Józwiaka-„Witolda”*. Jak zaznaczono w jego pierwszym numerze, głównym celem periodyku, obok przynależnej takiemu wydawnictwu popularyzacji osiągnięć naukowo-badawczych, miało być *pobudzenie kadry dydaktyczno-wychowawczej do wzmoczonej aktywności naukowej przez zwiększenie możliwości publikowania artykułów i opracowań*. Inną formą zachęcenia pracowników szkoły do działalności naukowej była współpraca z uczelniami cywilnymi, szczególnie z uniwersytetami w Poznaniu i w Toruniu. W szkole zatrudniono też trzech samodzielnych pracowników naukowych z uczelni cywilnych, co budziło wówczas reakcje od aprobaty po sceptycyzm. Podobnie jak obchodzenie od 1975 r. Dnia Podchorążego, na pamiątkę wybuchu powstania listopadowego.

W 1980 r., w związku z sytuacją w kraju, kierownictwo MSW uczyniło z WSO MSW jeden ze swych centralnych odwołów, wysyłając go z dużą częstotliwością do działań przeciwko zrewoltowanej części społeczeństwa. Działania, w jakie została uwikłana szkoła w latach 1980–1981, zniszczyły współpracę z cywilnymi ośrodkami akademickimi, gdyż sympatie polityczne tego środowiska ułożone były generalnie nie po tej stronie, której interesów broniła szkoła.

### WYDZIAŁ PORZĄDKU PUBLICZNEGO AKADEMII SPRAW WEWNĘTRZNYCH (1 X 1989 – 10 IX 1990)

10 czerwca 1989 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie, zgodnie z którym 30 września tego roku zostały zniesione działające dotąd jako oddzielne podmioty Wyższa Szkoła Oficerska MSW w Legionowie oraz Wyższa Szkoła Oficerska MSW w Szczytnie. Obie te placówki 1 października 1989 r. zostały przekształcone w zamiejscowe wydziały Akademii Spraw Wewnętrznych, Legionowo pod nazwą Wydział Bezpieczeństwa Państwa, Szczytno – Wydział Porządku Publicznego. W Warszawie w istniejącej tam od 1972 r. Akademii Spraw Wewnętrz-

nych utworzono Wydział Polityczno-Prawny.

Szczycieńska szkoła straciła niezależność. Jako dziekan wydziału przybył płk dr hab. Jerzy Zaborowski, który zastąpił komendanta WSO gen. bryg. dr. Stanisława Biczysko. Zniesiono system cykli, w ich miejsce wprowadzono sześć katedr.

Trójwydziałowa ASW istniała zaledwie rok akademicki. O jej losach przesądziły zmiany zapoczątkowane w Polsce w 1989 r. Szczycieńskie środowisko wyraziło wolę powrotu do samodzielnego ośrodka kształcącego wyłącznie kadry oficerskie Policji. Podobne aspiracje zgłosiła również ASW w Warszawie, swoją kandydaturę lansował wydział w Legionowie, pojawiła się też koncepcja budowy wszystkiego od nowa, gdzieś w okolicach Poznania. Spory te zostały ostatecznie rozstrzygnięte 10 września 1990 r., kiedy to rozporządzeniem Rady Ministrów została zniesiona cała ASW, a kształcenie kadr oficerskich Policji powierzono placówce w Szczytnie, której nadano nazwę Wyższa Szkoła Policji.

WSO MSW w Szczytnie wykształciła na studiach stacjonarnych blisko 6 000 oficerów MO. Jej absolwentami było też około 500 milicjantów kształconych w systemie zaocznym i blisko 300 słuchaczy studium podyplomowego. Wielu innych zetknęło się ze szkołą, uczestnicząc w różnego rodzaju kursach i szkoleniach.

### WYŻSZA SZKOŁA POLICJI (10 IX 1990 – ...)

Kilkakrotnie kwestionowano zasadność istnienia WSPol. jako placówki akademickiej, a w 2003 r. ówczesny epizodyczny jej komendant Ryszard Drózdź postrzegany był nawet jako jej likwidator. Ewoluuje w kierownictwie Policji poglądy na rolę WSPol. i jej miejsce w systemie szkolnictwa policyjnego miały też wpływ na stosunkowo dużą rotację jej komendantów (dotąd siedmiu). Funkcja ta niemal na przemian była powierzana funkcjonariuszom uznawanym za praktyków zawodu (nadinsp. Edward Pietkiewicz, insp. dr Wiesław Mądrzejowski, nadinsp. Kazimierz Szwajcowski) z misją „ukrócenia” teorii na rzecz praktyki oraz nauczycielom akademickim z zadaniem przeciwnym, dostosowania szkoły do wymogów akademickich (insp. prof. dr hab. Mieczysław Goettel, insp. prof. dr hab. Wiesław Pływaczewski, insp. prof. dr hab. Arkadiusz Letkiewicz).

Podporządkowanie WSPol. ustawie z 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie

wyższym ograniczyło subiektywizm w jej ocenie na rzecz uniwersalnych mierników stosowanych w szkolnictwie wyższym.

Spory co do roli WSPol. miały znaczący wpływ także na kwestie dydaktyczne. Z chwilą utworzenia uczelni dominował pogląd o potrzebie uchylecia jej drzwi na środowisko cywilne oraz respektowania klasycznych form nauczania akademickiego. Stąd dominowały dwa tryby kształcenia – stacjonarny i zaoczny, a słuchaczami byli zarówno funkcjonariusze w służbie stałej, jak i dopiero aspirujący do niej. W połowie lat 90., na skutek potrzeb służby oczekującej większej liczby oficerów, dominującą rolę zyskały studia prowadzone w trybie zaocznym. W 1997 roku studia stacjonarno-przemienne. Od 2005 r. studia realizowane są w klasycznym trybie stacjonarnym i niestacjonarnym, przy czym początkowo były to wyłącznie studia pierwszego stopnia – licencjackie, na kierunku administracja. Pozyskanie samodzielnych pracowników naukowych pozwoliło na uruchomienie studiów drugiego stopnia – magisterskich, oraz utworzenie drugiego kierunku: bezpieczeństwo wewnętrzne. Niewątpliwie ambicją WSPol., tak jak każdej uczelni wyższej, jest taki rozwój, by dalej poszerzać ofertę dydaktyczną i stworzyć warunki pozwalające na uzyskanie uprawnień do doktoryzowania.

Ważne miejsce w procesie dydaktycznym zajmuje doskonalenie zawodowe kadry kierowniczej Policji, rozumiane bezpośrednio jako organizowane cyklicznie kursy dla szefów jednostek Policji, od szczebla KGP po poziom podstawowy, jak również jako prowadzenie tzw. studiów oficerskich, będących swoją postacią studiów podyplomowych.

Wyższa Szkoła Policji, obchodząc w 2009 r. jubileusz 55-lecia istnienia, uznała się za kontynuatorkę i spadkobierczynię poprzedzających ją wszystkich policyjnych placówek dydaktycznych związanych ze Szczytnem od września 1954 r. Tradycja ta nie jest zapisana tylko złotymi zgłoskami. Pewnym koniunkturalizmem byłoby jednak okrajanie historii o fragmenty, oceniane z współczesnej perspektywy, jako mniej chwalebne. I one, jeśli towarzyszy im refleksja, mogą być źródłem inspiracji pozwalającym unikać błędów poprzedników. ■

PIOTR MAJER  
zdj. Tomasz Muraszko





# Policjant, który mi pomógł 2009

Do II edycji konkursu „Policjant, który mi pomógł”, ogłoszonego przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” Instytutu Psychologii Zdrowia, zgłoszono 38 kandydatów. Już wybrano pięciu laureatów.

**K**onkurs ma promować postawy i umiejętności policjantów, którzy systemowo przeciwdziałają przemocy w rodzinie, i tych, którzy osobiście angażują się w pomoc ofiarom. Podobnie jak przed rokiem kandydatów zgłaszały osoby, instytucje i organizacje społeczne.

Po co organizować konkurs na coś, co powinno być oczywiste w służbie i pracy z ludźmi? – pytam Renatę Durę, kierownik „Niebieskiej Linii”.

– Rzeczywiście, to powinno być oczywiste – odpowiada. – Ale nie zawsze jest. Nasi laureaci to ludzie, którzy rozumieją zjawisko przemocy w rodzinie. Wiedzą, dlaczego ofiary zachowują się tak, a nie inaczej. Widzą tę grę między sprawcą a ofiarą i rozumieją mechanizmy, którymi sprawca steruje ofiarą. Bo wielu profesjonalistów, policjantów czy pracowników socjalnych daje się wciągać w manipulacje sprawcy – brakuje im wiedzy i doświadczenia. Laureaci naszego konkursu robią więcej, bo więcej widzą i są wrażliwi na krzywdę innych. Pokazują, że policjant to nie tylko zawód, ale i służba. Tacy są ci, których znam, i ci, których poznam w tym roku.

Kapituła („Niebieska Linia”, Biuro Prewencji KGP, laureaci ubiegłorocznej edycji) wyłoniła pięciu laureatów. Podstawowym kryterium oceny zgłoszeń była merytoryczna ocena działań policjantów w zakresie

przeciwdziałania przemocy w rodzinie, wynikająca z lektury uzasadnień do zgłoszeń.

Laureatami konkursu „Policjant, który mi pomógł 2009” zostali (kolejność alfabetyczna):

1. asp. sztab. Dariusz Florek, Komenda Powiatowa Policji w Przeworsku
2. mł. asp. Edyta Klepczyńska, Komenda Powiatowa Policji w Gryficach
3. asp. Zbigniew Kowalczyk, Komenda Miejska Policji w Gdańsku
4. asp. sztab. Tadeusz Małaga, Komenda Miejska Policji w Żorach
5. mł. asp. Joanna Tchoryk, Komenda Powiatowa Policji w Zgierzu

Wręczenie nagród tegorocznym laureatom odbędzie się w dniach 3–5 listopada w trakcie ogólnopolskiej konferencji „Niebieska sieć zespołów interdyscyplinarnych ds. przemocy w rodzinie” w Dębem koło Warszawy. Szczegóły dotyczące tej uroczystości dostępne będą na stronach internetowych: [www.niebieskalinia.pl](http://www.niebieskalinia.pl) oraz [www.policja.pl](http://www.policja.pl)

**Asp. sztab. Dariusz Florek**

Mam 47 lat i wychowuję czworo dzieci. Przez wiele lat znosiłam awantury, znęcanie się psychiczne i fizyczne męża alkoholika. Od 2000 r. bardzo często wzywałam policję. Zastraszona przez męża alkoholika, sama z dwójką niepełnosprawnych dzieci, nie wierzyłam, że uda mi się odzyskać spokój. Tym bardziej że nie miałam nigdzie wsparcia, bo sąsiedzi też bali się mojego męża. Kiedy w 2005 r. dzielnicowym (...) został Dariusz Florek, skończyło się po-błażanie dla męża. Wszystkie interwencje były szczegółowo opisywane, był odwołany na izbę wytrzeźwień i został zgłoszony do Gminnej Komisji do spraw Uzależnień. Za sprawą dzielnicowego zostało również wszczęte postępowanie przeciwko mężowi o znęcanie się nad rodziną. To dzięki jego zaangażowaniu znaleźli się świadkowie, którzy nie bali się zeznawać. Za jego sprawą mąż został tymczasowo aresztowany, co miało decydujący wpływ na dalszy przebieg mojego postępowania. Przestałam się bać pogroźek i odważyłam się zeznawać w sądzie. Mąż za znęcanie się nad rodziną został skazany na 4 lata więzienia. To dzięki Dariuszowi Florkowi odzyskałam spokój i wiarę w pomoc policji. W mojej sprawie wykazał się dużym zaangażowaniem.

A.G.

**Mł. asp. Edyta Klepczyńska**

Byłam w bardzo trudnej sytuacji. Jestem matką samotnie wychowującą 4 dzieci. Mieszkam z matką znęcającą się nade mną psychicznie i fizycznie. Mimo prośb o pomoc ciągle tkwiłam sama w tym koszmarze. Starając się chronić dzieci, które były świadkami tych scen, mimowolnie stałam się obiektem, celem ataków matki, która biła mnie oraz nękała przy każdej okazji. (...) Pani Edyta Klepczyńska natychmiast podjęła kroki zmierzające do ocalenia mojej rodziny. Spowodowała interwencję policji w Czaplinku, dzięki czemu dzieci wróciły do mnie. Pani Edyta cały czas była przy mnie, następnie uruchomiła wszystkie środki, aby ułatwić mi mieszkanie. Nawet radio i gazety zaangażowała, sama indywidualnie. Dziś już mam mieszkanie, natomiast pani Edyta cały czas jest w kontakcie ze mną. Pomaga mi materialnie i rzeczowo. Jest moim aniołem stróżem. Dzięki niej zaczynamy odzyskiwać spokój i równowagę. Czujemy się bezpieczni. Jest dla mnie wzorem Policjanta. Bezinteresownego, otwartego na ludzi, dającego wiarę w lepsze jutro. Dziękuję Bogu, że ją spotkałam. Dlatego mimo łez uśmiecham się wreszcie i piszę o tym dobrym człowieku.

M.M.

**Asp. sztab. Tadeusz Malaga**

Na wstępie chciałam napisać, że z problemem przemocy w mojej rodzinie zmagalam się 6 lat. Mój przypadek był w pewnym sensie wyjątkowy, ponieważ doznawałam przemocy psychicznej oraz fizycznej od mojego syna. Sprawę zgłosiłam już do sądu rodzinnego, gdy syn był jeszcze nieletni. Niestety sprawa nie zakończyła się dla mnie i mojego syna pomyślnie i nie przerwała „łańcucha” przemocy. Najgorsze było jednak to, że niejednokrotnie doznawałam nie-dowierzania i niezrozumienia ze strony osób, w tym także policjantów, zajmujących się tą sprawą.

Dopiero gdy spotkałam na swej drodze Pana Tadeusza, moje życie się odmieniło, a postępowanie zostało przeprowadzone prawidłowo. Dodatkowo Pan Tadeusz okazał mi

wiele wsparcia w mojej trudnej sytuacji, mobilizował mnie przez całe postępowanie do tego, bym się nie wycofywała, choć często miałam takie myśli, w końcu to mój syn... Pan Tadeusz oprócz tego, że jest rzetelnym policjantem, jest wspaniałym człowiekiem, wrażliwym na cierpienie innych ludzi. Myślę, że w pełni zasługuje na tę nagrodę, gdyż wiem, że nie jestem jedyną osobą w Żorach, której on pomógł.

Może najbardziej przekonująca będzie myśl, która do tej pory mi towarzyszy, że gdyby nie Pan Tadeusz, to mnie być może na tym świecie by już nie było...

G.M.

**Asp. Zbigniewa Kowalczyka** zgłosiły cztery osoby zaangażowane w pomoc ofiarom przemocy w rodzinie. Oto jedno z uzasadnień:

Człowiek „orkiestra”. Nie ma dla niego sprawy niemożliwej. Wszystkie zdawałoby się trudne sprawy załatwiane są przez niego od ręki, a te „beznadziejne” to kwestia chwili namysłu. Nie pozostawia podopiecznych bez pomocy. Często po zakończeniu sprawy interesuje się ich dalszym losem. Szczególnie dbałością otacza dzieci oraz młodzież w najtrudniejszym wieku – gimnazjalnym. To dla nich często poświęca swój wolny czas, organizując festyny i pokazy, prelekcje w szkołach. Jest pomysłodawcą i realizatorem programów profilaktycznych i wielu przedsięwzięć dla młodzieży dotkniętej przemocą domową lub zagrożonych patologią społeczną.

Katarzyna Gałązka, specjalista ds. przeciwdziałania przemocy domowej Programu „Tu i teraz”  
Urzędu Miasta i KMP w Gdańsku

**Mł. asp. Joanna Tchoryk**

(...) Potrafiła w momencie nawiązać kontakt, serdeczny i bliski, z tą roztrzęsioną kupką nieszczęścia, jaka pojawiła się w jej pokoju pewnego dnia, po półtora roku doznawania przemocy w rodzinie. Dzięki niej byłam w ogóle w stanie zeznawać. Jasno i zwięźle przedstawiła mi moje prawa, wytłumaczyła wszystkie niejasności. Zadawała trudne pytania, ale cały czas czułam jej wsparcie. Poświęciła mi 5 godzin. Przy czym dobrze wiem, że część tego czasu to był jej prywatny czas, ale ani przez moment nie dała mi odczuć, że coś jest nie tak. Cały czas zwracała uwagę na mój stan. Do tej pory rozczuła mnie do tego, jak zauważyła moje poobdzierane do krwi palce i dała mi spinacz „dla zajęcia czymś tych znerwicowanych rąk”. Przez cały czas trwania śledztwa utrzymywała ze mną kontakt, informowała o postępach, kilka razy jeszcze cierpliwie zapisywała moje uzupełnienia do zeznań. (...) To policjantka, którą chciałabym określić tytułem „Policjant, który mi pomógł”. Chciałabym, aby wszyscy policjanci byli tacy, jak ona.

M.Ch.

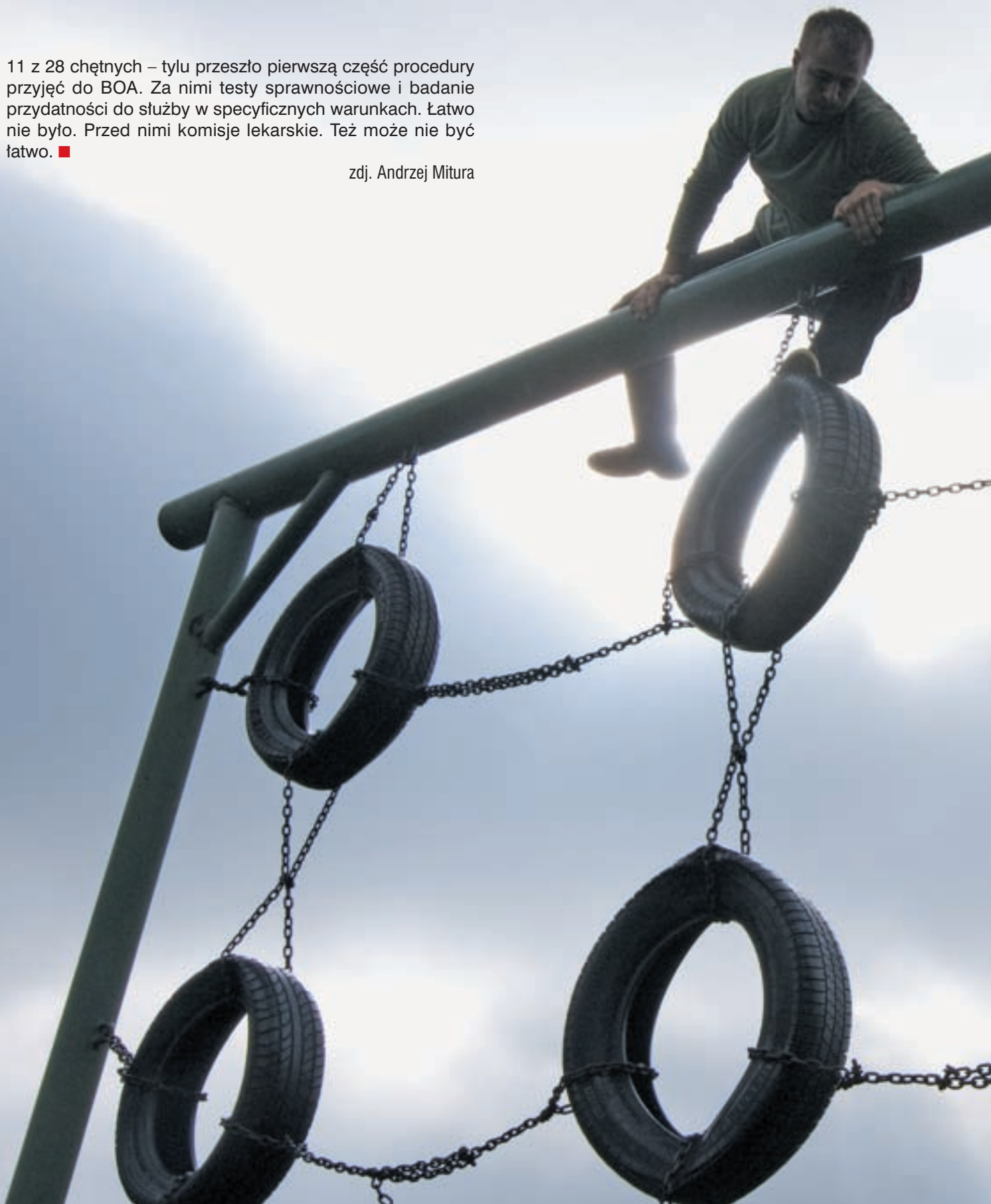
Jeżeli znacie Państwo policjanta, którego postawa w obronie ofiar przemocy domowej jest godna wyróżnienia, prześlijcie formularz zgłoszeniowy kandydata pod adres Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” Instytutu Psychologii Zdrowia, ul. Korotyńskiego 13, 02-121 Warszawa lub mailem [pogotowie@niebieskalinia.pl](mailto:pogotowie@niebieskalinia.pl). Na zgłoszenia czekamy cały rok!  
III finał konkursu „Policjant, który mi pomógł” jesienią 2010 roku.



# Casting do BOA

11 z 28 chętnych – tylu przeszło pierwszą część procedury przyjęć do BOA. Za nimi testy sprawnościowe i badanie przydatności do służby w specyficznych warunkach. Łatwo nie było. Przed nimi komisje lekarskie. Też może nie być łatwo. ■

zdj. Andrzej Mitura







# Ile kosztuje antyterrorysta

## Wartość wyposażenia policjanta pionu bojowego:

Kombinezon – 900 zł  
Buty taktyczne – 400–700 zł  
Kominiarka + rękawice – 400 zł  
Helm – 900–2000 zł  
Gogle – 150–400 zł  
Nakolanniki – 100 zł  
Kamizelka zintegrowana (4 płyty ceramiczne) – 8000 zł lub  
Kamizelka kuloodporna – 4000–6000 zł  
Kamizelka taktyczna – 700 zł  
Pistolet Glock + oświetlenie + kabura – 4500 zł  
Pistolet maszynowy MP5 – 12 000 zł  
Celownik elektroniczny EoTech – 3000 zł  
Amunicja antyrykoszetowa 9 mm (154 szt.) – 230 zł  
Granat hukowy NICO „1-bang” – 450 zł  
Granat hukowy NICO „6-bang” – 600 zł  
Granat hukowy NICO „9-bang” – 700 zł

Razem: od 28 500 zł do 34 000 zł

## Wartość wybranego wyposażenia dodatkowego:

Karabin strzelca wyborowego SAKO TRG 22 – 40 000 zł  
Tarcza balistyczna – 25 000 zł  
Plecak ze sprzętem wyważeniowym – 4500 zł

## Wartość wybranego wyposażenia pirotechnicznego:

Kombinezon antywybuchowy z pełnym wyposażeniem  
EOD-9 – 300 000 zł  
Robot pirotechniczny – 700 000 zł

## Amunicja wystrzelona w 2008 roku:

SPAPy – 496 000 szt. = 396 800 zł  
SATy – 150 000 szt. = 120 000 zł

oprac. IF

Na podstawie prezentacji *Przykładowe koszty wyposażenia funkcjonariuszy pododdziału antyterrorystycznego* z marca 2009 r.

zdj. Andrzej Mitura



# Ślad się urywa

Przodownik Antoni Suchan jest jednym z tysięcy polskich policjantów II Rzeczypospolitej, którzy zginęli zamordowani przez sowieckich oprawców. Leonard Suchan, do dziś nie wie, kiedy ojca zabito i gdzie spoczywają jego szczątki. Od lat zabiega, aby w Warszawie powstał Pomnik Policji.

**L**osy około 6 tysięcy funkcjonariuszy Policji Państwowej znamy dość dobrze. Po 17 września 1939 r. dostali się do niewoli sowieckiej i trafili do obozu w Ostaszkowie. Na wiosnę 1940 r. mordowano ich w Kalininie (obecnie Twer) strzałem w tył głowy. Systematycznie, co noc. Dziś możemy dla nich zapalić znicz na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje. O wielu innych wiemy jednak tylko tyle, że trafili do sowieckiej niewoli, a potem ślad się po nich urywa.

## W CARSKIM PUŁKU

Antoni Suchan urodził się 17 maja 1890 r. we wsi Kodrąb w powiecie radomszczańskim. Jego rodzice, Michał i Agata, z domu Młynarczyk, prowadzili tam gospodarstwo rolne. Po ukończeniu szkoły powszechnej pracował w rodzinnym gospodarstwie, potem także przy wypalaniu kamienia wapiennego.

W 1910 r. został wcielony do armii carskiej. Służył w 45. Brygadzie w Pułku Artylerii Dział Ciężkich w mieście Penza. W rodzinnym archiwum zachowały się zdjęcia z tego okresu. Podczas I wojny światowej, w trakcie walk na froncie rosyjsko-austriackim, został poważnie ranny i dostał się do niewoli. Przebywał w obozie jenieckim na Węgrzech, a następnie w Trieście we Włoszech.

Po wojnie wrócił w rodzinne strony i znowu zajął się pracą w gospodarstwie i w wapiennikach.

## KOMENDANT

Antoni Suchan, jak wielu innych, w 1920 r. zostawił swoje zajęcia, aby ratować ojczyznę. Nie wiemy dokładnie, dlaczego wybrał właśnie policję.

Ukończył szkołę policyjną. Od 1922 r. pracował jako komendant posterunków w: Młynarzach (1922–24), Mystkowie (1925–1929), Baboszewie (1930–1932), Sochocinie (1933–1934), Wołominie (1935), Kobylce (1936) oraz w Radzyminie (1937–1939).

W 1923 r. ożenił się z Feliksą, z domu Krukowską, córką powstańca styczniowego Aleksandra Krukowskiego. Rok później przyszedł na świat Leonard, a potem także Irena.



*Antoni Suchan podczas urlopu w Busku w 1936 roku*

– Ojciec był wysokim, szczupłym mężczyzną – wspomina jego syn Leonard, dziś mający 85 lat. – Zawsze chodził w mundurze, także na urlopie. Pamiętam, że w dzieciństwie ciągle zmieniałem szkoły. Przenosiliśmy się tam, gdzie ojciec pełnił służbę.

Takie życie rodzina Suchanów wiodła do wybuchu II wojny światowej.

– Podróże kształcą – uśmiecha się Leonard Suchan. – Poznawałem nowych kolegów, ale żadnego z tych miejsc nie traktuję dziś jak domu rodzinnego.

## W NIEWOLI

– 1 września 1939 r. leżałem na łące gdzieś pod Radzyminem – wspomina syn przedwojennego policjanta. – Słowo „wojna” było odległym terminem z historii. Byliśmy razem z mamą i siostrą poza miastem. Wszyscy mówili, że wojna potrwa krótko, wypędzimy Niemców i za dwa miesiące będzie defilada w Berlinie.

5 września 1939 r. Antoni Suchan wraz z post. Władysławem Piotrowskim i post. Stanisławem Raźniakiem został na polecenie komendanta powiatowego w Radzyminie oddelegowany do konwojowania dywersantów niemieckich i umieszczenia ich w więzieniu we Włodawie.

– Ojciec pożegnał się z nami – opowiada pan Leonard. – Uściskał nas i powiedział, że za kilka dni wraca. Już nigdy więcej ojca nie zobaczyłem. Od 5 września 1939 do roku 1989 nie było żadnych o nim



wiadomości. Widziano go we Włodawie. Matka nawet jeździła tam, rozpytując ludzi o ojca. Bez rezultatu. W lutym 1940 r. przyszła wiadomość od Stanisława Raźniaka, który wyruszył do Włodawy razem z ojcem. Zdawkowa informacja przekazana przez kolejarzy mówiła, że cała trójka dostała się do niewoli między Kowlem a Łuckiem. Potem pociągami wywieziono ich na Wschód. I tu ślad się urywa.

Najbliżsi bezskutecznie prowadzili poszukiwania. Czekali. Żona nie wyszła drugi raz za mąż. Do końca łudziła się, że może Antoni żyje gdzieś na zesłaniu i kiedyś wróci do domu. Zmarła 10 lat temu.

Dopiero w 1989 r. w tygodniku „Zorza” nazwisko Suchan pojawiło się na „Liście strat: Koziełsk – Ostaszków – Starobielsk”, zredagowanej przez Jędrzeja Tucholskiego. Figuruje tam pod numerem 2634.

Jak wykazały jednak późniejsze badania, w Miednoje leży Suchan, ale Jan, także funkcjonariusz PP, niespokrewniony z Antonim. Do tej pory nie wiadomo, gdzie spoczywają szczątki przod. Antoniego Suchana.

## POMNIK

Leonard Suchan przeżył wojnę. Ocalał, jak mówi, dzięki Hitlerowi.

– To paradoks historii – kiwa głową. – W 1944 r. zostałem wywieziony na roboty do Niemiec. Znałem już wtedy dobrze język wroga. W styczniu 1945 r. do matki przyszło NKWD, pytając o mnie. Powiedziała, że zabrali mnie Niemcy, a oni tylko się uśmiechnęli i powiedzieli „nu i charaszo zdjełali” i wykreślili moje nazwisko z listy, którą

mieli. Policja z tego terenu była niestety dobrze rozpracowana przez wywiad radziecki. Stamtąd już bym nie wrócił. Syn komendanta posterunku? Mowy nie ma. Hitler uratował mnie przed Stalinem. Rosyjski też znałem, bo przed wojną mieszkała w Radzyminie biała Rosjanka, z której synem kolegowałem się, ale to raczej by mi nie pomogło.

Leonard Suchan wrócił do Radzymina w maju 1945 r. Zrobił maturę w tułtejszym liceum pedagogicznym, skończył SGH. Jako że dobrze znał języki obce, pracował przez długie lata w centralach handlu zagranicznego.

Jest założycielem i był pierwszym prezesem Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939. Od lat, współdziałając z komendą główną, stara się, aby w Warszawie, przy gmachu KGP, powstał Pomnik Policji.

– Pomysł był taki, aby pomnik postawić na 90. rocznicę powołania Policji Państwowej – mówi syn przedwojennego funkcjonariusza PP. –

Nie udało się, ale idea jest warta upamiętnienia. Chodzi o Pomnik Policji, nie policjanta, nie o wymowie martyrologicznej, ale przedstawiający ideę służenia społeczeństwu. Myślę, że w końcu się uda.

W 2008 r. Leonard Suchan za swoją działalność został odznaczony przez ministra Grzegorza Schetynę Brązowym Medalem za Zasługi dla Policji.

Prywatnie 85-letni pan Leonard prowadzi bardzo aktywne życie. Startuje w pływackich zawodach masters. W swojej kategorii wiekowej jest rekordzistą Polski na dystansie 50 m stylem dowolnym. Pan Leonard do wszystkiego doszedł sam. Sam nauczył się języków obcych podczas okupacji, sam też nauczył się pływać. Pływa, jak zaznacza, dwoma stylami, których nikt inny nie stosuje: pierwszy to „wrzeciono”, czyli kraul kręcony (pływak, posuwając się do przodu, kręci się wokół własnej osi), a drugi to połączenie kraula i klasycznego (nogi do żabki, ręce do kraula). Formy można tylko pozazdrościć. ■



*Rodzina Suchanów w komplecie w Mystkowie, w 1928 r. Antoni z żoną Feliksą oraz dziećmi: Leonardem (w środku) i Ireną*



*Antoni Suchan (pierwszy z prawej) podczas służby w armii carskiej*



*11 kwietnia 2008 r. Leonard Suchan został odznaczony Brązowym Medalem za Zasługi dla Policji*

# Defibrylacja na polu walki

**AED, półautomatyczny defibrylator zewnętrzny, powstał z myślą o udzielających pierwszej pomocy w razie zatrzymania akcji serca. AED analizuje stan pacjenta i na podstawie zapisu EKG wyznacza algorytm dalszego postępowania. Wytrzymała konstrukcja i szczelna obudowa urządzenia pozwalają na przeprowadzenie defibrylacji także w warunkach polowych.**

**D**efibrylacja wyprowadza serce z nieprawidłowych rytmów, np. z migotania komór i częstoskurczu komorowego. Im szybciej jest przeprowadzona, tym poszkodowany ma więcej szans na przeżycie. Użycie AED odbywa się wyłącznie w strefie bezpiecznej lub względnie bezpiecznej, gdzie brak zagrożenia. W razie ataku podczas czynności ratowniczych staramy się w miarę możliwości zapanować nad sytuacją. Jeśli się to nie udaje, zostawiamy rannego i wykonujemy odskok z miejsca, w którym zostaliśmy zaskoczeni.

Ważne, by podczas pracy z defibrylatorem głośno wydawać komendy – podczas walki i prowadzenia ognia możemy mieć problemy z usłyszeniem partnera. Jeśli jesteśmy w stanie zapanować nad atakiem, w tym samym czasie możemy wykonywać czynności ratownicze. Należy pamiętać, by w momencie defibrylacji nie dotykać rannego. Gdy poszkodowany ma odsłoniętą klatkę piersiową, jego broń nie może być położona przez pierś, lecz powinna być odsunięta na około metr.

Zatrzymanie akcji serca może być wynikiem nie tylko wadliwości tego mięśnia, ale i deficytu płynu w naczyniach krwionośnych z powodu dużego krwawienia lub amputacji. Musimy więc jak najszybciej zatamować



*Zatrzymanie niebezpiecznego przestępcy. Zachowanie bezpieczeństwa i asekuracji*

krwotok. Wtedy może okazać się, że mamy sprawną tylko jedną rękę i nie możemy ruszać nogami – dlatego na ćwiczeniach wiążemy sobie nogi i ręce, by w sytuacji niekomfortowej być w stanie wykonywać czynności medyczne lub taktyczne. Jeśli jestem

sam, pomagam sobie. Jeśli jest nas więcej, pomagamy sobie wzajemnie. ■

ALEKSANDRA WICIK  
konsultacje taktyczno-medyczne  
Bogdan Serniak, Grzegorz „Cichy” Mikołajczyk  
zdj. Dariusz Rogoziński



*Przełożenie rannego z pozycji na brzuchu do pozycji na plecach*





zdj. 3 Defibrylacja z zachowaniem bezpieczeństwa

zdj. 4 Ubezpieczenie na jednym kierunku

zdj. 5 Wzrost zagrożenia – ubezpieczenie na dwóch kierunkach

zdj. 6 Ponowna walka na chwilę przed odskokiem. Ratujemy siebie, rannego zostawiamy

zdj. 7 Ranny policjant, który musi pomóc sobie sam: przeładowuje broń o elementy kamizelki i wystające części wyposażenia taktycznego

zdj. 8 Dwóch policjantów rannych. Pomagają sobie nawzajem

zdj. 9 Ewakuacja poszkodowanego przez innego rannego – odskok



Ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Policji w okresie swego obowiązywania była już kilkadziesiąt razy nowelizowana, a trzykrotnie publikowano jej teksty jednolite. Zmiany te były wyrazem dostosowywania podstawowego dla funkcjonowania naszej formacji aktu prawnego do polskiej rzeczywistości społecznej i prawnej. Zmieniające się otoczenie, w jakim Policja funkcjonuje, jak i przeobrażenia wewnątrz niej czynią aktualnym postulat oparcia jej działania na zupełnie nowej regulacji ustawowej. Liczne zmiany spowodowały bowiem, że rozwiązania wyrażone w przepisach nie w każdym wypadku są spójne czy choćby legislacyjnie jednolite. Utrudnia to wykładnię oraz stosowanie przepisów ustawy w praktyce.

# Co i dlaczego się zmienia

**P**rzedsiewzięcie o tak dużej skali i dotyczące tak licznej służby o niezwykle zróżnicowanych zadaniach wymaga szczegółowej analizy regulowanej sfery stosunków społecznych, a także wielu rozstrzygnięć o zasadniczym i kierunkowym znaczeniu oraz ogromnej liczby szczegółowych ustaleń i decyzji.

Tymczasem Policja musi funkcjonować praworządnie i sprawnie, gdyż od tego w dużym stopniu zależy poczucie bezpieczeństwa. Dotychczasowe doświadczenia w stosowaniu przepisów ustawy o Policji wykazały niespójności i mankamenty części z nich, toteż należało możliwie szybko wady te usunąć, co w sposób oczywisty nie byłoby możliwe przy podjęciu prac nad całkowicie nową ustawą. Jedną z myśli przewodnich zmian był również postulat przekazania uprawnień władczych na niższe szczeble kierowania w celu usprawnienia oraz odbiurokratyzowania realizacji zadań. Te względy, a także orzecznictwo sądów i Trybunału Konstytucyjnego, przemawiają za podjęciem szerszej interwencji legislacyjnej. Dostrzegając taką potrzebę, w lutym 2008 roku kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji zainicjowało prace nad zmianą przepisów kilku ustaw regulujących funkcjonowanie służb nadzorowanych przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych.

Obecnie po wielu miesiącach pracy, kilkakrotnych szerokich konsultacjach w poszczególnych służbach resortowych oraz po licznych zmianach projekt ustawy o zmianie ustawy o Policji i niektórych innych ustaw<sup>1</sup> w wersji z 26 sierpnia 2009 r. został skierowany do uzgodnień międzyresortowych.

Po ich zakończeniu zostaną podjęte dalsze prace legislacyjne na szczeblu rządowym, skutkujące, miejmy nadzieję, przekazaniem projektu do Sejmu.

Projektowane w ustawie o Policji zmiany mają różnoraki charakter. Część z nich ma na celu uporządkowanie lub ujednolicenie terminologii (np. wskazanie pełnej nazwy Wyższej

Szkoły Policji w Szczytnie, wymienienie wprost pododdziałów prewencji jako wchodzących w skład Policji). Inne wprowadzają zupełnie nowe lub znacząco zmienione rozwiązania prawne. Niektóre zmiany są skutkiem orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego oraz Sądu Najwyższego, wystąpień rzecznika praw obywatelskich lub generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Wreszcie są i takie, których głównym celem jest wdrożenie do polskiego porządku prawnego przepisów Unii Europejskiej z zakresu współpracy policyjnej. Zmiany obejmują zarówno sferę zadań Policji, jej organizacji, uprawnień, jak również kwestie pragmatyki służbowej czy świadczeń. Wiele z proponowanych zmian realizuje założenie decentralizacji licznych uprawnień, np. w sprawach kadrowych, oraz przeniesienia ich na niższy szczebel. Są też przepisy, które usuwają luki prawne lub likwidują niekiedy wręcz absurdalne rozwiązania.

Ze względu na ową różnorodność materii, sposobów regulowania i zakres zmian niezmiernie trudnym zadaniem jest przedstawienie ich wszystkich, toteż ograniczę się do wskazania jedynie niektórych z nich w poszczególnych obszarach regulacji ustawowej.

## ORGANIZACJA POLICJI

W przepisach ogólnych regulujących zadania oraz organizację Policji przewiduje się:

1. Uzupełnienie w art. 1 ust. 2 pkt 10 katalogu zadań o wyraźne wskazanie, że Policja prowadzi także zbiory danych zawierających informacje gromadzone przez uprawnione organy o liniach papilarnych osób, śladach linii papilarnych nieznanych sprawców przestępstw. Ta zmiana ma charakter systematyzujący, ponieważ dotąd Policja była uprawniona m.in. do gromadzenia i przetwarzania informacji o odciskach linii papilarnych, a zadania na rzecz innych służb wykonywała na podstawie innych ustaw.

2. Dodanie pkt 12 w tymże artykule, który w sposób jednoznaczny wskazuje na właściwość Policji w sprawach zwalczania terroryzmu. Także i ta dziedzina od lat należy do właściwości

Policji, o czym świadczy choćby funkcjonowanie jednostek i komórek antyterrorystycznych, jednakże ze względu na coraz szerszą współpracę międzynarodową oraz postępującą specjalizację określonych sfer działalności Policji uznano za konieczne dokonanie tego rodzaju uzupełnienia.

3. Wprowadzenie do struktur Policji nowego rodzaju jednostek – centralnych jednostek organizacyjnych Policji, które w założeniu mają realizować niektóre zadania na poziomie ogólnokrajowym na określonych polach aktywności Policji, zwłaszcza w sferze wykonawczej. Zadania te obecnie są realizowane przez niektóre komórki organizacyjne Komendy Głównej Policji, jednakże dotychczasowe ich usytuowanie z punktu widzenia sprawności kierowania oraz zarządzania nimi rodzi wiele problemów i niepotrzebnie angażuje bezpośrednio komendanta głównego Policji. Obecnie dotyczy to przede wszystkim Centralnego Biura Śledczego KGP. Proponowana forma organizacyjna centralnej jednostki zapewni elastyczność i daje komendantowi głównemu Policji prawo do tworzenia takich jednostek oraz określenia ich nazwy (poza przesądzoną już w ustawie nazwą Centralnego Biura Śledczego Policji), organizacji i zakresu działania (patrz zmiany w art. 6g i 7 ustawy). W razie podjęcia decyzji o nadaniu takiej jednostce statusu jednostki budżetowej jej tworzenie musi ponadto odpowiadać wymogom ustawy o finansach publicznych.

4. Dotychczasowa niejednolita praktyka stosowania przepisów w zakresie wymogów, jakie powinny spełniać osoby na najwyższych kierowniczych stanowiskach w Policji, doprowadziła do przekonania o konieczności bezspornego uregulowania kwestii statusu osoby, która kieruje i zarządza całą Policją i jest jednocześnie przełożonym wszystkich policjantów. Przyjęto więc, że funkcje komendanta głównego Policji i jego zastępców oraz komendantów wojewódzkich Policji powinny sprawować osoby o dużym doświadczeniu zawodowym; ogromne zróżnicowanie zadań Policji, liczebność tej formacji wy-



magają, by stanowiska te mogli zajmować jedynie policjanci – oficerowie z korpusu oficerów starszych (tj. od stopnia podinspektora Policji) oraz generałowie Policji, co gwarantuje odpowiedni poziom fachowy oraz doświadczenie niezbędne do kierowania Policją; uznano, że ze względu na liczebność tej formacji nie zachodzi obawa, że nie będzie możliwe znalezienie wśród policjantów kandydatów posiadających odpowiednie kwalifikacje do sprawowania tych funkcji (propozycje zmian w art. 5 i 6b ustawy).

5. Postanowiono także uelastyczyć przepis odnoszący się do stanowisk zastępców komendantów wojewódzkich Policji ds. służb wspomagających Policję, przywracając możliwość powołania na te stanowiska policjantów, gdyż przyczyni się to do brania pod uwagę w pierwszym rzędzie kwalifikacji i doświadczenia, bez względu na to, czy osoby te są policjantami, czy pracownikami cywilnymi (projektowany art. 6b ust. 4a).

6. Postanowiono wprowadzić możliwość tworzenia komisariatów specjalistycznych, których terytorialny zasięg działania przekraczałby teren województwa. Specyfika pełnienia służby, np. w komisariacie autostradowym, wynika choćby z technicznego usytuowania zjazdów na autostradach, co niejednokrotnie powoduje konieczność wykonywania wyspecjalizowanych zadań także na odcinkach znajdujących się poza granicami województwa. Stworzenie takiej możliwości jest również uzasadnione z punktu widzenia efektywnego wykorzystania specjalistycznego sprzętu i wyposażenia (zmiany w art. 8 ustawy).

7. Zaproponowano nowe brzmienie ust. 4a w art. 13, modyfikując obowiązujące zasady uzyskiwania od organów gminy lub powiatu środków finansowych, przeznaczonych na rekompensaty pieniężne za ponadnormatywny czas służby oraz nagrody za osiągnięcia w służbie. Obecnie prawo to jest ograniczone tylko do policjantów właściwych komend miejskich lub powiatowych i komisariatów, podczas gdy zadania tego rodzaju i w istocie na rzecz tych jednostek wykonują także policjanci pełniący służbę w oddziałach i samodzielnych pododdziałach prewencji Policji, którzy nie mogą otrzymywać takiej rekompensaty; zróżnicowanie takie uznano za niezasadne, gdyż w obu wypadkach pełnienie służby przez policjantów ma ten sam cel – zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego na określonym obszarze. Ponadto przepis otwiera, co do zasady, możliwość wynagradzania, z przekazanych przez radę powiatu lub gminy środków, szerszej grupy policjantów wykonujących także zadania w zakresie innych służb aniżeli prewencyjna, jeżeli będzie to wynikało z zawartego porozumienia, i jeśli ich realizacja będzie przyczyniać się do poprawy bezpieczeństwa na terenie gminy lub powiatu.

## UPRAWNIENIA POLICJI

W zakresie uprawnień Policji wskazać należy na kilka zmian usuwających dostrzeżone luki prawne lub systematyzujących te regulacje. Dotyczy to m.in.:

- zatrzymywania skazanych, którzy mimo wezwania do stawienia się w areszcie śledczym lub zakładzie karnym w wyznaczonym terminie nie stawili się w nim, oraz skazanych, których sąd polecił doprowadzić do aresztu śledczego lub zakładu karnego bez wezwania (art. 15 ust. 1 pkt 2a),

- zatrzymywania nieletnich umieszczonych w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, młodzieżowym ośrodku socjoterapii, schronisku dla nieletnich albo zakładzie poprawczym, którzy na podstawie zezwolenia właściwego organu opuścili któreś z tych miejsc i w wyznaczonym terminie nie powrócili do niego, oraz zatrzymywania nieletnich, którzy samowolnie opuścili ośrodek, schronisko dla nieletnich albo zakład (art. 15 ust. 1 pkt 2b),

- dokonywania sprawdzenia osób zatrzymanych, tymczasowo aresztowanych, skazanych i doprowadzanych, w celu odnalezienia i odebrania przedmiotów niebezpiecznych, mogących stanowić zagrożenie dla życia, zdrowia lub mienia (art. 15 ust. 1 pkt 5a).

Ciekawym rozwiązaniem jest propozycja uzupełnienia ustawy o wskazanie, że środki techniczne używane do obserwowania i rejestrowania obrazu zdarzeń w miejscach publicznych mogą obsługiwać pracownicy Policji (nowy art. 15a ustawy). Ma to przede wszystkim na celu uniknięcie zarzutu braku podstaw prawnych tego rodzaju działań należących do uprawnień funkcjonariuszy Policji, które w istocie są czynnościami o charakterze technicznym, nie wymagają szczególnych umiejętności lub wyszkolenia ani nie są bezpośrednio związane z wykonywaniem „władztwa policyjnego”.

Przewidziano również przepis (art. 18d) wprowadzający zasadę wykorzystywania wyposażenia Policji na rzecz innych służb nadzorowanych przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych (Straż Graniczna, Państwowa Straż Pożarna oraz Biuro Ochrony Rządu), co pozwoli na racjonalne wykorzystanie posiadanego przez te służby potencjału. Analogiczne przepisy zawarto w ustawach dotyczących tych służb, co, po wydaniu stosownego rozporządzenia przez ministra, zwiększy możliwości działania Policji.

Projekt nowelizacji zawiera dość liczne, obszerne i ciekawe zmiany w zakresie uprawnień Policji związanych z czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi, gromadzeniem i przetwarzaniem informacji o osobach oraz udostępnianiem informacji niejawnych, jednakże ze względu na obszerność zagadnienia

i ograniczone rozmiary niniejszego opracowania zostaną one omówione odrębnie.

## SŁUŻBA W POLICJI

Znaczną liczbę zmian przewidziano w przepisach ustawy regulujących służbę w Policji, poczynając od art. 25, w którego ust. 1 obecnie wymienia się jako jeden z warunków pełnienia służby niekaralność, przy czym termin ten odnosi się teraz zarówno do przestępstw, jak i wykroczeń. Jest to regulacja nadmiernie rygorystyczna i nieprzystająca do uregulowań w innych służbach, np. w Straży Granicznej, Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, w których nie ma ograniczeń w przyjęciu do służby w odniesieniu do osób karanych za wykroczenia.

Częstokroć zdarza się, że już w trakcie postępowania kwalifikacyjnego kandydat do służby popełnia wykroczenie i, mimo że czyn ten nastąpił jednorazowo, postępowanie musi zostać przerwane. Ograniczenie wymogu niekaralności do przestępstw lub przestępstw skarbowych stanowiłoby złagodzenie weryfikacji kandydatów do służby w Policji, przy czym pozostanie możliwość przerwania przez przełożonego właściwego w sprawie postępowania kwalifikacyjnego tego postępowania z innych przyczyn, w tym ze względu na wielokrotne dopuszczanie się naruszeń norm prawnych przez osobę ubiegającą się o przyjęcie do służby w Policji. Pamiętać także należy, że popełnienie wykroczenia przez policjanta co do zasady nie stanowi podstawy do zwolnienia ze służby.

Zmiana w art. 25a polega na uwzględnieniu wśród służb, których funkcjonariusze mają możliwość przechodzenia do służby w Policji, także Służby Więziennej, co postulował m.in. rzecznik praw obywatelskich. Jest to uzasadnione ze względu na kwalifikacje zawodowe i umiejętności funkcjonariuszy Służby Więziennej, które mogą być w Policji przydatne, np. w pracy z osobami zatrzymanymi w pomieszczeniach dla osób zatrzymanych, z osobami konwojowanymi na polecenie sądu, prokuratury lub innej uprawnionej instytucji państwowej. Rozwiązanie to, z analogicznych powodów, zaproponowano również w stosunku do żołnierzy Żandarmerii Wojskowej.

W kwestii czasu służby dodanie w art. 33 przepisu ust. 2a ma na celu wyłączenie stosowania przepisu nakazującego ustalanie zadań w taki sposób, aby mogły być wykonane w ciągu 40-godzinnego tygodnia służby m.in. wobec policjantów skierowanych na szkolenie zawodowe, a także delegowanych do pełnienia służby poza granicami państwa w kontyngencie policyjnym. Podobne rozwiązanie już funkcjonuje w Straży Granicznej.

Propozycja zastąpienia dotychczasowego szkolenia zawodowego dla absolwentów szkół wyższych ukończeniem studiów wyższych pierwszego lub drugiego stopnia, lub studiów

podyplomowych, prowadzonych wyłącznie dla policjantów przez Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie, jest przedmiotem zmiany ust. 3 w art. 34 ustawy. Rozwiązanie to, według koncepcji Biura Kadr i Szkolenia Komendy Głównej Policji, gwarantuje, że po wejściu w życie przepisu w proponowanym kształcie zasadniczo każdy nowo promowany oficer Policji będzie absolwentem studiów wyższych albo podyplomowych o kierunku przydatnym w służbie. Program studiów w założeniu będzie ujmował treści zapewniające przygotowanie policjanta do pełnienia służby na wszystkich stanowiskach służbowych w każdym rodzaju służby. Przewiduje się, że odbycie przez policjanta studiów będzie następować na podstawie skierowania, którego szczegółowe warunki określi minister właściwy do spraw wewnętrznych w rozporządzeniu. Zmiana zbliży system uzyskiwania przez policjantów kwalifikacji zawodowych wyższych do obowiązującego w Państwowej Straży Pożarnej.

Wprowadzenie zmian w art. 36 ustawy ma na celu uporządkowanie spraw związanych z przenoszeniem, delegowaniem i oddelegowaniem policjantów. Stosowanie tych przepisów rodzi obecnie liczne problemy. Jednym z nich jest brak możliwości przenoszenia policjantów do pełnienia służby w tej samej miejscowości, lecz w innej jednostce Policji, co jest rozwiązaniem niewłaściwym. W projekcie przewidziano rozszerzenie możliwości przedłużenia delegowania w wyjątkowych przypadkach na czas do 12 miesięcy także przez komendanta wojewódzkiego Policji. Określone uprawnienia przewidziano dla szefa CBŚP oraz komendanta innej centralnej jednostki organizacyjnej Policji w odniesieniu do policjantów podległej jednostki.

Na tle niejednolitej praktyki stosowania przepisów ustawy przez sądy administracyjne powstał również problem równorzędności stanowisk. Propozycja zmiany art. 38, polegająca na dodaniu ust. 5 definiującego stanowisko równorzędne, przez które rozumie się stanowisko w tej samej grupie zaszerzegowania, w której jest zaszerzegowane poprzednio (dotychczas) zajmowane stanowisko służbowe, rozstrzyga tę kwestię jednoznacznie.

Modyfikacji podlegają również przepisy dotyczące trybu zgłaszania przez policjanta wystąpienia ze służby. Proponowany art. 41a ustawy porządkuje tryb postępowania w takich sytuacjach. Przewiduje się bowiem, że policjant w wystąpieniu będzie mógł podać termin, w jakim chce zostać zwolniony ze służby. W przypadku gdy przełożony, mając na uwadze potrzeby służby, nie wyrazi zgody na zaproponowaną przez policjanta datę zwolnienia, zwolni go w terminie określonym „z urzędu”, jeżeli policjant nie zrezygnuje z wystąpienia ze służby przez wycofanie zgłoszenia. Praktyka kadrowa wskazuje, że w niektórych sytuacjach policjan-

towi zależy na konkretnej dacie zwolnienia, co w przypadku jej nieuwzględnienia powoduje zbędne uruchamianie procedur odwoławczych od wydanych rozkazów personalnych.

Jak pokazuje praktyka komórek kadrowych, pilnych zmian wymagają także regulacje dotyczące policjantów przywracanych do służby na mocy orzeczeń sądów administracyjnych. W celu usunięcia stwierdzonych dysfunkcji zaproponowano, by z dniem uchylenia lub stwierdzenia nieważności wadliwej decyzji o zwolnieniu ze służby, policjant z mocy prawa był przywracany do służby i przenoszony do dyspozycji przełożonego, a prawo do uposażenia nabywał od dnia stawienia się do służby. Wylimuje to z jednej strony automatyzm prawa do uposażenia z chwilą przywrócenia policjanta do służby i przeniesienia go do dyspozycji, z drugiej zaś ochroni policjanta, który stawiał się do służby, przed skutkami wynikającymi z przedłużającej się, nie z jego winy, procedury mianowania lub powołania na stanowisko służbowe.

Inna zmiana polega na rozciągnięciu uprawnień policjanta-kobiety związanych z urlopem macierzyńskim i ograniczeniem dopuszczalności zwolnienia ze służby w tym czasie na policjantów-ojców, którzy stosownie do przepisów kodeksu pracy (art. 177 par. 5) mogą również z takiego urlopu korzystać. Ponadto ograniczeniami dotyczącymi zwalniania ze służby objęto również policjantów-mężczyzn korzystających z urlopu wychowawczego.

## MIANOWANIE I AWANSOWANIE

Projekt ustawy zmieniającej przewiduje także zmianę przepisów dotyczących mianowania na stopnie policyjne. Wcześniejsze zmiany ustawy w zakresie systemu szkolenia policjantów w sposób istotny wpłynęły na kształt regulacji odnoszących się do przesłanek mianowania na pierwsze stopnie w korpusach podoficerów oraz aspirantów Policji. Projektowana regulacja rozszerza zakres właściwości przełożonych do mianowania na określone stopnie. I tak komendanci powiatowi, miejscy i rejonowi Policji będą mogli mianować podległych im policjantów na stopnie policyjne w korpusach podoficerów i aspirantów Policji, a nie jak dotychczas wyłącznie na stopnie w korpusie szeregowych Policji, natomiast komendanci wojewódzcy Policji zyskają uprawnienie do mianowania nie tylko na stopnie komisarza i nadkomisarza, ale także na pozostałe stopnie oficerskie, z wyjątkiem mianowania na stopień podkomisarza Policji.

Propozycja zmiany w art. 49 polega na dodaniu przepisu wprost wskazującego, że awans w stopniu odbywa się według kolejności stopni oraz po przesłużeniu w dotychczasowym stopniu okresu wskazanego w artykule 52 ust. 1. Uporządkuje to różnorodną obecnie praktykę stosowania przepisów, eliminując rozbieżność

w ich interpretacji oraz przywróci naturalną drogę awansu w stopniach policyjnych. Postulowane rozwiązanie pozwoli mianować na pierwsze stopnie policyjne w korpusach podoficerów i aspirantów Policji policjantów według dotychczasowych wymogów, jednakże po przesłużeniu przez nich w bezpośrednio niższych stopniach okresów wskazanych przez ustawodawcę.

Znaczącym zmianom ulegną również zasady mianowania na stopnie osób posiadających stopnie wojskowe, gdyż przewiduje się, że będą one miały zastosowanie również do osób posiadających stopnie niektórych innych służb. Obecnie ta zasada dotyczy wyłącznie funkcjonariuszy przenoszonych do służby w Policji w trybie art. 25a ustawy. Na tle tej regulacji sytuacja osób podejmujących służbę w Policji po zakończeniu poprzedniej służby oraz przeprowadzeniu procedury doboru do Policji kształtuje się niekorzystnie. Co do zasady mianowanie osoby posiadającej stopień wojskowy lub stopień innej z wymienionych służb na odpowiedni stopień policyjny będzie uzależnione od ukończenia szkolenia zawodowego podstawowego.

Kolejne propozycje zmian ustawy o Policji będą omawiane systematycznie. Projekt jest obecnie przedmiotem uzgodnień i wiele z regulacji może ulec w dalszych pracach istotnym zmianom.

Uchwalenie i wejście w życie ustawy przyczyni się niewątpliwie do rozwiązania znacznej liczby problemów i usunie niedoskonałości obecnej ustawy o Policji, a tym samym wpłynie na zwiększenie sprawności działania tej formacji. ■

KRZYSZTOF CHOIŃSKI  
dyrektor Biura Prawnego KGP

<sup>1</sup> Oprócz ustawy o Policji przewiduje się zmienić: ustawę z 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich, ustawę z 12 października 1990 r. o Straży Granicznej, ustawę z 12 października 1990 r. o ochronie granicy państwowej, ustawę z 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej, ustawę z 26 kwietnia 1996 r. o Służbie Więziennej, ustawę z 22 sierpnia 1997 r. o ochronie osób i mienia, ustawę z 29 sierpnia 1997 r. Prawo bankowe, ustawę z 21 maja 1999 r. o broni i amunicji, ustawę z 26 października 2000 r. o giełdach towarowych, ustawę z 16 marca 2001 r. o Biurze Ochrony Rządu, ustawę z 6 lipca 2001 r. o gromadzeniu, przetwarzaniu i przekazywaniu informacji kryminalnych, ustawę z 24 maja 2002 r. o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu, ustawę z 22 maja 2003 r. o działalności ubezpieczeniowej, ustawę z 27 maja 2004 r. o funduszach inwestycyjnych, ustawę z 29 lipca 2005 r. o obrocie instrumentami finansowymi, ustawę z 13 października 2005 r. o zasadach ewidencji podatników i płatników, ustawę z 9 czerwca 2006 r. o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym oraz ustawę z 9 czerwca 2006 r. o służbie funkcjonariuszy Służby Kontrowiadu Wojskowego oraz Służby Wywiadu Wojskowego.



## Elektroniczny dozór

Pierwszym skazanym, wobec którego sąd zgodził się na odbywanie kary w systemie dozoru elektronicznego, jest mężczyzna z Warszawy. Został skazany na 4 miesiące więzienia za złamanie sądowego zakazu prowadzenia pojazdów. 2,5 miesiąca tej kary odbył już w zakładzie karnym na Służewcu, ale ze względu na zły stan zdrowia zgłosił się do odbycia kary w SDE. Sąd penitencjarny wyraził na to zgodę.

Wnioski o odbywanie kary w systemie dozoru elektronicznego skazani z okręgu apelacji warszawskiej, czyli z sądów okręgowych w Warszawie, Warszawie-Pradze, Ostrołęce i Płocku, mogą składać od 1 września. Etapami, do 2012 roku, system ma być wprowadzany w całej Polsce. W tym roku ma objąć 500 skazanych. Do celowo elektroniczne bransolety założą 7,5 tys. więźniów. Zgodnie z przepisami z domowego aresztu mogą korzystać ci, którzy odbywają karę do roku pozbawienia wolności i odsiedzieli już połowę wyroku. System, wart 225 mln zł, ma rozładować przeładnienie w zakładach karnych i poprawić egzekucję kar. ■

AK, PAP

## Alimenciarz z prawem jazdy

Odbieranie dłużnikom alimentacyjnym praw jazdy jest niezgodne z konstytucją – uznał Trybunał Konstytucyjny, który badał przepisy ustawy o postępowaniu wobec dłużników alimentacyjnych z 2005 roku.

Pytanie prawne zadał trybunałowi Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi, który rozpatruje sprawę Zbigniewa S. Mężczyźnie za zaległości w płaceniu alimentów zatrzymano prawo jazdy. Łódzki sąd chciał wiedzieć, czy odbieranie dłużnikom prawa jazdy nie oznacza podwójnego karania za ten sam czyn, ponieważ uchylanie się od płacenia alimentów jest również ścigane z kodeksu karnego. Sędziowie zwrócili też uwagę na nierówność wobec prawa: dłużnik kierowca jest karany surowiej niż jego kolega bez prawa jazdy. W państwie prawa tak być nie może. I nie będzie. Trybunał Konstytucyjny uznał, że przepis jest sprzeczny z konstytucyjną zasadą proporcjonalności między celem a środkami proponowanymi, by ten cel osiągnąć. Niekonstytucyjny jest również brak trybu odwoławczego od decyzji. Poza tym zabieranie dłużnikom praw jazdy nie służy każdorazowo poprawie ściągłości alimentów, czyli jest instrumentem nieskutecznym. To najlepiej widać w liczbach. W pierwszym półroczu br. wnioskowano o odebranie prawa jazdy 20,5 tys. dłużnikom, a poprawę ściągłości alimentów zanotowano tylko w 1,5 tys. przypadków.

W Anglii każdy zalegający z alimentami traci prawo jazdy. Ściągłość świadczeń sięga tam 80 proc. W Polsce w 2007 roku wyegzekwowano 3,5 proc. alimentów. ■

AK, PAP



W czasach PRL uznawani byli za bohaterów. Patronowali szkołom i fabrykom. Nazwiska Rutkowski, Kniewski, Hibner widniały na tabliczkach z nazwami ulic. W podręcznikach i encyklopediach przedstawiano ich jako ofiary sanacyjnego terroru. O tym, że sami mieli na rękach krew niewinnych ofiar, nie było ani słowa.

# Terror w mieście

**W** piątek, 17 lipca 1925 r., około godziny 11, na ul. Zgoda, w samym centrum Warszawy dwaj wywiadowcy urzędu śledczego Antoni Klimasiński i Kazimierz Lesiński podeszli do trzech młodych mężczyzn stojących przed bramą kamienicy z numerem 1. To miała być rutynowa kontrola dokumentów. Mężczyźni niczym szczególnym się nie wyróżniali i na pierwszy rzut oka nie wzbudzali podejrzeń. Może więc dlatego policjanci zapomnieli o wzajemnej asekuracji oraz sprawdzeniu, czy nieznajomi mają jakieś niezbędne narzędzia albo broń. Popelnili błąd, który pociągnął za sobą wiele tragicznych następstw.

Podczas legitymowania okazało się, że najstarszy, 32-letni Olimpiusz Turowicz, przyjechał do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Z zawodu był ogrodnikiem, ale meldunku w paszporcie nie miał. Drugi, 22-letni Henryk Rutkowski, tokarz, mieszkał przy ul. Chłodnej. 23-letni Władysław Kniewski przedstawił się jako ślusarz z robotniczej Woli, zameldowany przy ul. Bema. Same nazwiska nic policjantom nie mówiły, coś jednak musiało ich zaniepokoić, skoro polecili legitymowanym pójść ze sobą do komisariatu.

## PALBA NA ULICY

Klimasiński ruszył pierwszy, za nim trójka mężczyzn, na końcu Lesiński. Już po kilkunastu krokach Turowicz niepostrzeżenie wy dobył z kieszeni rewolwer. Niemalże z przyłożenia wystrzelił do idącego z tyłu wywiadowcy Lesińskiego. Ciężko ranny w klatkę piersiową policjant przewrócił się na chodnik. Klimasiński pospieszył mu z pomocą, starając się zatamować krew. Bandyci z pistoletami w rękach puścili się biegiem w kierunku ul. Brackiej.

Huk wystrzałów zaalarmował kilku mundurowych pełniących w pobliżu służbę patrolową. Przechodzący ul. Chmielną przodownik Stanisław Skrzynecki, funkcjonariusz XXIII komisariatu policji był najbliżej miejsca zdarzeń. On też pierwszy zastąpił napastnikom drogę. Bandyci byli jednak szybsi, postrzelili zaskoczonego policjanta w obie nogi i pobiegli dalej. Kniewski w kierunku Alej Jerozolimskich, pozostali skręcili w Chmielną.

W pobliżu domu handlowego braci Jabłkowskich do pościgu za Kniewskim włączyli się posterunkowi Andrzej Rosłoń i Stanisław Zieliński. Ten drugi pełnił służbę konno. Na ich widok Kniewski zatrzymał się na moment, oddając kilka strzałów. Kiedy dostrzegł zbliżającego się na koniu od strony Alej Jerozolimskich drugiego policjanta, popędził w ulicę Widok, cały czas się ostrzelując. Policjanci nie pozostali mu dłużni. Centrum Warszawy zamieniło się na kilkadziesiąt minut w Dzikie Zachód. Liczni o tej porze przechodnie poznikali w bramach kamienic, kryjąc się przed pociskami.

W pewnym momencie bandyta przewrócił się na chodnik, nie przestawał jednak pociągać za spust. Udało mu się jeszcze zastrzelić policyjnego konia, po czym – trafiony przez post. Zielińskiego – wy-

puścił broń z ręki. Cztery kule zraniły go w nogi, piąta uszkodziła pęcherz. O dużym szczęściu mógł natomiast mówić post. Zieliński, któremu pocisk przeszył kieszeń munduru i legitymację służbową, nie czyniąc mu jednak krzywdy.

## JAK W WESTERNIE

Kiedy Kniewski usiłował samotnie wydostać się z matni, uciekając ulicą Widok, Rutkowski ze swym kompanem szukali ratunku na Chmielnej. Daremnie, bo tu na drodze stanęli im przechodnie. Dopiero postrzał w brzuch jednego z nich, 35-letniego biuralisty Zygmunta Krakowskiego, ostudził ich zapal.

Na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Złotej bandyci usiłowali wskoczyć do tramwaju. Przeszkodzili im w tym nadbiegający z naprzeciwka posterunkowi Stanisław Pytko oraz Stanisław Czapliński. Po krótkiej wymianie ognia napastnicy zmienili kierunek ucieczki. Pobiegli w głąb ul. Chmielnej. Za nimi pięciu posterunkowych. U zbiegu z ul. Wielką trafiony został w udo 30-letni Władysław Zimnowłodzki, posterunkowy I komisariatu kolejowego. Kilkadziesiąt metrów dalej bandyci sterroryzowali dorożkarza Kazimierza Tomczaka, zrzucili go z koźła i pogalopowali w kierunku ul. Żelaznej. Po drodze postrzelili 53-letniego krawca Moszka Trębaczka, który usiłował Rutkowskiemu wyrwać z ręki pistolet.

Takich scen, niczym z amerykańskiego westernu, Warszawa dawno nie oglądała: dwie pędzące na złamanie karku dorożki. W pierwszej strzelający z pistoletów bandyci, w drugiej goniący ich, posterunkowi Władysław Kaczmarek i Stanisław Czapliński. A w tle huk wystrzałów zmieszany z głośniejszym stukotem końskich kopyt i klaksonem automobilu, którym przyłączyli się do pościgu policjanci Kossakowski i Maczkowski.

Na ul. Złotej od bandyckiej kuli ginie 21-letni student Aleksander Kempner, inny przypadkowy przechodzień pada trafiony w nogę. Za poświęcenie płacą też własną krew stołeczni policjanci. Do trzech wcześniej rannych dochodzą następni: u zbiegu Złotej i Sosnowej z przestrzelonym kolanem kończy potyczkę z bandytami post. Michał Galewski, 34-letni funkcjonariusz VIII komisariatu policji. Przy następnym skrzyżowaniu z ul. Twardą śmiertelnych obrażeń doznaje post. Feliks Witman, z tego samego komisariatu, kiedy usiłuje zagrozić bandytom drogę.

Szaleńcza ucieczka przestępców kończy się niespodziewanie na rogu Żelaznej i Chmielnej urwaniem koła w dorożce. Bandyci chronią się w pobliskim składzie węgla. Tu osaczają ich policjanci. Po kilkunastu minutach ostrej kanonady post. Janowi Janiszewskiemu udaje się celnymi strzałami zranić obydwu kryminalistów.



Ofiara obowiązku – post. Feliks Witman, policjant VIII komisariatu PP



## ŚLEDZTWO...

Już wieczorne wydania stołecznych gazet pełne były opisów krwawej potyczki policjantów z bandytami. Następnego dnia podano ich personalia i życiorysy. Okazało się, że wszyscy byli członkami KPP i komunistycznymi terrorystami. To tłumaczyło ich determinację i bardzo dobre przygotowanie bojowe. Mimo młodego wieku byli już karani za działalność wywrotową, a Turowicz to w rzeczywistości Władysław Hibner, od 1912 r. członek PPS-Lewicy, później KPP. Jeden z organizatorów łódzkiej Rady Delegatów Robotniczych. W 1919 r. trafił na 5 lat do więzienia, ale po odbyciu części kary został deportowany do ZSRR w ramach wymiany więźniów politycznych. W 1924 r. przerzucono go z powrotem do Polski. Pod przybranym nazwiskiem *Olimpiusz Turowicz* Hibner wszedł w skład Komitetu Warszawskiego KPP.

W toku prowadzonego śledztwa ustalono, że 17 lipca 1925 r. trzech bojówkarzy oczekiwała na ul. Zgoda na agenta policji politycznej Józefa Cechnowskiego, którego mieli zlikwidować. Nie wiadomo tylko czy na rozkaz kompartii, czy też z własnej inicjatywy. Egzekucja miała być karą za pomoc, jakiej Cechnowski udzielił policji w zatrzymaniu i skazaniu na karę śmierci dwóch oficerów wojska, współpracujących z wywiadem sowieckim, sympatyków idei komunistycznych – por. Walerego Bagieńskiego i ppor. Antoniego Wieczorkiewicza. Do zamachu nie doszło, za to Warszawa stała się widownią niezwykle dramatycznych zdarzeń.

W akcie oskarżenia, przygotowanym już w kilka dni później przez prokuratora Skoczyńskiego i przesłanym do sądu okręgowego, komunistycznym bojówkarzom Hibnerowi i Rutkowskiemu zarzucono zabójstwo post. Feliksa Witmana i usiłowanie zabójstwa kilku innych policjantów. Kniewskiemu zaś – usiłowanie pozbawienia życia przod. Skrzyneckiego oraz posterunkowych Rosłonia, Igielskiego i Zielińskiego.

## I WYROK

Trójka komunistycznych terrorystów stanęła przed warszawskim sądem dopiero 19 sierpnia, kiedy pozwolił na to stan ich zdrowia. Byli sądzeni w trybie doraźnym, ale w pełnym majestacie prawa. Skład orzekający stanowili sędziowie: Jan Gumiński (przewodniczący) oraz Miron Chyczewski i Jan Rykaczewski. Oskarżonych broniło trzech znanych stołecznych adwokatów: Duracz, Rudziński i Paschalski.

Żaden z bojówkarzy do winy się nie poczuwał. Twierdzili, że nie mieli zamiaru zabijać ani policjantów, ani przechodniów. Że strzelali tylko w obronie własnej. Przyznali się jedynie do przynależności do partii komunistycznej i zamiaru dokonania zamachu na prowokatora. Dopiero po 28 lipca, kiedy komunistyczni towarzysze zabili Cechnowskiego, Hibner przyznał, że to on był ich celem.

– *Strzelam doskonale* – mówił przed sądem Hibner. – *12 lat należą już do bojówki i w skutek tego wiem, gdzie należy strzelać (...). Podczas ucieczki mógłbym dużo ludzi pozabijać, ale nie zrobiłem tego (...). Mogłem pozabijać policjantów, ale nie chciałem tego zrobić. Strzelałem w górę, bo chciałem tylko powstrzymać pościg.*

Prokurator Skoczyński ripostował: – *Thumaczenie się oskarżonych, że nie mieli zamiaru zabijać, lecz chcieli zastraszyć (...), nie jest zgodne z rzeczywistością, gdyż postępowanie ich pociągnęło kilkanaście ofiar*



*Ceremonia pogrzebowa poległego w akcji posterunkowego Feliksa Witmana rozpoczęła się przed południem 21 lipca 1925 r. w kościele św. Barbary na Koszykach. Uczestniczyli w niej m.in. minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz, zastępca komendanta głównego PP nadinsp. Henryk Wardęski oraz zastępca komisarza rządu m.st. Warszawy Józef Moldenhawer. Kondukt pogrzebowy przy dźwiękach orkiestry policyjnej przemaszerował centralnymi ulicami stolicy na Cmentarz Powązkowski. W ostatniej drodze tragicznie zmarłemu policjantowi towarzyszyły tysiące mieszkańców Warszawy. Feliks Witman miał 31 lat, pozostawił żonę i dwuletnie dziecko. Pośmiertnie odznaczony został Krzyżem Zasługi, który wręczono wdowie po nim*

*w rannych i zabitych. W imię więc ładu, porządku publicznego i sprawiedliwości żądam kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.*

W swoim ostatnim słowie Władysław Hibner jeszcze raz podkreślił, że nie chciał śmierci swoich ofiar. Henryk Rutkowski rzekł się głosu, Władysław Kniewski natomiast prosił o ulaskawienie. Następnego dnia sąd ogłosił wyrok, skazując trzech bojówkarzy na karę śmierci. Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski. Zostali straceni 21 sierpnia 1925 r. o godz. 4.30 na stokach warszawskiej Cytadeli. ■

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. „Gazeta Policji Państwowej i Administracji”

Z listu zastępcy komisarza rządu m.st. Warszawy Józefa Moldenhawera, skierowanego do komendanta głównego Policji Państwowej Mariana Borzęckiego (pisownia oryginalna):

*Dzień 17 lipca br. zanotował się w historii policji warszawskiej tragicznie, a jednocześnie tak pięknie ze względu na ofiarne i pełne poświęcenia czyny funkcjonariuszów policji, którzy, nie zważając na niebezpieczeństwo, grożące ich życiu, ujęli po krwawym zmaganiu się 3-ch niebezpiecznych dla państwa złoczyńców.*

*Niniejszym składam serdeczne podziękowanie i uznanie wszystkim funkcjonariuszom policji biorącym udział w wyżej wymienionej akcji, zakończonej bohaterską śmiercią Witmana Feliksa, post. 8-go komisariatu policji.*

*Zaszczyt przynosi Panu, Panie Komendancie, przewodzenie tak dzielnemu korpusowi policji, któremu Pan umiał wpoić poczucie obowiązku i ofiarności służbowej.*

Za komisarza rządu (–) Moldenhawer





Co z dowódcami?



Rok 2009 to rok „upadku” służby kandydackiej w formacjach uzbrojonych niewchodzących w skład sił zbrojnych, w tym w Policji, na skutek uzarodowowienia Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Wśród policjantów stanowiących kadrę dowódczą pododdziałów służby kandydackiej pojawia się wiele pytań i wątpliwości związanych przede wszystkim z dalszą służbą w Policji. Ci (czyt. byli policjanci kadry dowódczej) bardziej „szczęśliwi”, którym przełożeni pozwolą dalej wypełniać słowa rotty policyjnego ślubowania w macierzystych oddziałach bądź samodzielnych pododdziałach prewencji Policji przynajmniej na razie mogą być spokojni o dalsze losy w służbie. Natomiast Ci, dla których przełożeni (a tacy niestety są) nie widzą miejsca w swoich jednostkach, mają dwa wyjścia. Pierwsze to przejście w zasłużony stan spoczynku, chyba że nie nabyło się praw emerytalnych. Z kolei drugie sprowadza się do szukania pracy w innych jednostkach terenowych, co wydaje się dobrym rozwiązaniem, pod warunkiem że są wolne etaty odpowiadające dotychczasowemu szeregowaniu oraz wiedzy i doświadczeniu nabytemu przez lata służby, śmiało można powiedzieć – w specyficznych warunkach. W tym miejscu nasuwa się pytanie: czy z uwagi na koniec służby kandydackiej w Policji policjanci kadry dowódczej powinni zmieniać specyfikę dotychczas wykonywanej służby, np. na służbę kryminalną, jak również, w razie konieczności, przechodzić na niższe stanowiska służbowe? Z pewnością zdania będą podzielone. Niemniej jednak, opierając się na zmianach organizacyjnych sprzed kilku tygodni (przesunięcie policjantów ze Szkoły Policji w Katowicach do jednostek terenowych garnizonu śląskiego), można przyjąć, że równie dobrym rozwiązaniem dla policjantów byłby kadry dowódczej służby kandydackiej byłoby zachowanie posiadanych etatów do czasu przejścia na emeryturę bądź przeniesienia do innej jednostki. Tzn. policjanci w sytuacji, w której przełożony jest na NIE za dalszym pozostaniem w macierzystej jednostce, przechodziliby z dotychczasowym etatem do innej jednostki terenowej, a Ci, którzy chcą i mogą pozostać w aktualnym miejscu pracy, za-

chowują również etaty, oczywiście przy zmianie dotychczasowego zakresu obowiązków. Wydaje się, że skoro można było zachować etaty jednym funkcjonariuszom, to i można drugim, zwłaszcza że te z oddziałów i samodzielnych pododdziałów prewencji są generalnie niższe.

W parze z „likwidacją” służby kandydackiej idzie zmiana dotychczasowych struktur organizacyjnych oddziałów i samodzielnych pododdziałów prewencji Policji. Należy przy tym zwrócić uwagę na fakt, że umiejętność wprowadzania reform dowodzi o zdolności organizacji do adaptacji do ciągłych i szybkich zmian w otoczeniu. Obecnie sukces osiągają wyłącznie te organizacje, które potrafią dostosować swoje wewnętrzne struktury i sposoby zarządzania do aktualnych potrzeb. Dlatego Policja nie może być organizacją zamkniętą na wprowadzanie zmian, ponieważ ich dokonywanie ma na celu poprawę funkcjonowania instytucji i osiąganie przez nią lepszych wyników. Przy czym konieczna jest świadomość tego, że sama zmiana nie może być tylko celem samym w sobie. Ponadto należy pamiętać, że wdrożenie zmian wymaga w szczególności określenia czytelnego sposobu ich wcielenia oraz wyjaśnienia potrzeby ich wprowadzenia. Nie jest to jednak możliwe bez zaangażowania w ten proces zainteresowanych policjantów, gdyż umożliwienie współuczestniczenia w planowaniu i wprowadzaniu reform powoduje utożsamianie się z wdrażaną zmianą i traktowanie jej jako własnej i korzystnej. Dlatego przekształcenie struktur organizacyjnych oddziałów i samodzielnych pododdziałów prewencji Policji, podyktowane m.in. obiektywnym czynnikiem, jakim jest uzarodowowienie polskiej armii, powinno być poprzedzone przedstawieniem jasnych i precyzyjnych założeń, co umożliwiłoby policjantom kadry dowódczej służby kandydackiej podjęcie działań odnośnie do dalszej kariery zawodowej w Policji. ■

dr Robert Socha  
dowódca Kompanii Prewencji Służby Kandydackiej  
Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji  
w Bielsku-Białej

## OPP po nowemu

Decyzja nr 359 Komendanta Głównego Policji regulująca nowe zasady funkcjonowania oddziałów prewencji wejdzie w życie 1 stycznia 2010 roku. Do tego dnia z policyjnych szeregów zniknie służba kandydacka (obecnie to jeszcze nieco ponad 800 ludzi). Zmieni się także organizacja OPP.

– Likwidacja pododdziałów służby kandydackiej z pewnością obniży możliwości kierowania policjantów do służby patrolowej, ale nic na to nie poradzimy – mówi mł. insp. Jerzy Czwarono z Głównego Sztabu Policji. – Mniej będzie też środków specjalnych w oddziałach prewencji, będą za to nowocześniejsze, bardziej wydajne. Po prostu Policja kupuje tyle, na ile ją stać. Nastąpi natomiast wzmocnienie oddziałów prewencji w największych aglomeracjach w kraju, gdzie występuje największy niedostatek w służbie patrolowej.

Skorzystają: Katowice, w których będzie 7 kompanii w miejsce dotychczasowych 6 i plutonu wzmocnienia, Kraków i Poznań, mające dotąd po 3 kompanie, będą miały po 4 kompanie. Etatów dolożono także warszawskim OPP – choć w stolicy liczba kompanii zmniejszy

się z 17 do 13, to wszystkie będą zawodowe. Generalnie kompanie we wszystkich oddziałach w kraju będą takie same, jak obecnie. Dotychczasowy normatyw określał etat kompanii na 100 policjantów. W nowych strukturach po pierwszym styczniu 2010 roku każda kompania będzie liczyć 94 policjantów, czyli tyle samo, co obecnie po odliczeniu załóg wyrzutni.

Koniec służby kandydackiej będzie miał też wpływ na strukturę kadry dowódczej – nie dla każdego będzie miejsce dowódcy.

– W strukturach OPP dążyliśmy do utraty jak najmniejszej liczby stanowisk dowódczych, ale z zachowaniem rozsądnego normatywu odpowiedniego dla danego pododdziału – mówi mł. insp. Czwarono. – Nie mogę w tej chwili dokładnie powiedzieć, ilu osób będzie ta kwestia dotyczyła, ponieważ to sprawy kadrowe. Z pewnością nie będzie to także oznaczało utraty pracy, ale jestem pewien, że ci ludzie przy swoim dotychczasowym doświadczeniu policyjnym doskonale poradzą sobie i na innych stanowiskach. Gdzie, będzie to już zależało od nich samych, no i od polityki kadrowej poszczególnych komendantów wojewódzkich. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. Andrzej Mitura

# Katuje, upadła i miesza z błotem



Andrzej Kamiński na trasie I Biegu Katorżnika

To napis na pamiątkowej koszulce uczestników Biegu Katorżnika, jednego z najcięższych, najbardziej ekstremalnych biegów w Polsce, którego V edycja odbyła się 16 sierpnia 2009 r. przy jeziorze Posmyk koło Lublińca.

**W** wyścigu po jeziorze, bagnach i bezdrożach, zorganizowanym przez Wojskowy Klub Biegacza „Meta” w Lublińcu, oprócz przedstawicieli wojska wzięli też udział policjanci z wielu jednostek w kraju, w tym m.in. i my, czyli: mł. asp. Sebastian Matuszewski z Oddziału Prewencji Policji w Warszawie i sierż. Marcin Gierek z Komisariatu Wodnego Policji w Krakowie. Na trasie spotkaliśmy także policjantów ze Słowacji.

Pierwszy etap trasy wyznaczono po linii brzegowej jeziora, gdzie najbardziej uciążliwe były ostre trawy, przecinające namoczoną skórę na rękach i nogach. W kość dawała także nierówna głębokość dna, z dołkami przekraczającymi 1,80 m. Upadek groził ugaszeniem pragnienia wodą prosto z jeziora. Następnym etapem trasy, gdzie wśród kibiców zasiadały jedynie pająki wodne, żaby i pijawki, był długi rów melioracyjny z lodowatą wodą. Głębokość rowu nieduża, oko-



Start do katorżnika (w środku w białej (jeszcze) koszulce na ramiączka Maciej Wojciechowski

ło 1,50 m. Wypełniony był – przyprawia mnie to do dziś o dreszcze – korzeniami, konarami i Bóg wie czym jeszcze. Wszystko to niemiłosiernie obijało nam kolana, piszczele i częstokroć powodowało upadek twarzą w toń tego rowu... o specyficznym zapachu. Żeby nie było za łatwo, brzegi rowu oblepiała błotnista breja, która powodowała, że ruchy wychodzących lub – lepiej ujmując – wyczołgujących się z rowu biegaczy wyglądały tak, jakby tańczyli na lodzie. Gwiazdy tańczą na lodzie? Mmm... cóż, można tak to nazwać, tym bardziej że w imprezie uczestniczyło wiele znanych i szanowanych osób, z gen. Romanem Polko, który pokazał swą siłę charakteru i mimo kontuzji dobiegł do mety.

Ukształtowanie terenu biegu zmieniało się z minuty na minutę. Organizatorzy za dbali, by wysiłek nie był monotonny i na trasie ustawili kilka przeszkód terenowych. Wspinaliśmy się m.in. po drabinie z lin lub na barykadę z belek, czołgaliśmy pod mostem lub w tunelach itp.

Wszystko powodowało otarcia naskórka, szczególnie na łokciach i kolanach. W końcowej części biegu – można powiedzieć, że na deser – przygotowano nam megawciążające błoto, o konsystencji gęstego budyniu, sięgające miejscami po same barki. Opuszczenie tego trzęsawiska wymagało częstokroć pomocy osoby trzeciej, więc w tym miejscu dziękuję mojemu koledze Marcinowi za pomocną dłoń. I wreszcie ostatni sprint i upragniona meta po około 13 km. Na mecie nagroda – 6-kilogramowa podkowa katorżnika założona na szyję. Czas 2 godz. 8 min, jak na pierwszy raz okay, miejsca 87. i 88., więc też nieźle. Uczestników łącznie tysiąc, po dwustu w każdym biegu. Zmęczeni, umorusani w błocie, poobijani, lecz szczęśliwi... w końcu jesteśmy KATORŻNIKAMI!!! ■



Błoto smakuje całkiem dobrze... w porównaniu z jego zapachem – Sebastian Matuszewski i Marcin Gierka na mecie



**Biegają, bo chcą. Startują w imprezach. Czasami w resortowych, czasami w ogólnodostępnych, gdzie prowadzone są klasyfikacje branżowe. Nie zawsze jednak podają, gdzie służą. Reguły nie ma. Jedni ujawniają, że są policjantami, inni biegają incognito.**

# Lubią się sprawdzać

**R**obią to, co lubią. Dla siebie, własnego zdrowia, ale także... dla służby. Sprawny policjant mniej kosztuje i jest skuteczniejszy. Warto, żeby pamiętali o tym przełożeni. A z tym jest różnie w całej Polsce. Niektórzy szefowie ułatwiają trenowanie, inni nie chcą słyszeć nawet o wymaganym WF raz w tygodniu. A nie ma co ukrywać, że policjanci (ale także pracownicy cywilni) podejmują trening własnym kosztem, poświęcając czas wolny, pieniądze i jakąś część życia rodzinnego. Po co im rzucać jeszcze kłody pod nogi?

Zwyczajcy zawsze mówią, gdzie pracują. Jest wtedy chwała i dla jednostki. Komendanci są wtedy dumni. Nie wszyscy jednak mogą zwyciężać, a warto docenić ich wysiłek. Oni stają się sprawniejszymi, zdrowszymi ludźmi, sprawniejszymi, zdrowszymi policjantami.

W imprezach w Lublińcu biegnie wielu policjantów. Nie dotarliśmy do wszystkich, nie każdy na liście startowej podał, że jest „z firmy”.

Zamieszczamy sylwetki kilku zaledwie policyjnych katorżników. Miejsca od pierwszego do... nieważne. Liczą się wysiłek i dobra zabawa. Wtedy można zapomnieć nawet o szefie utrudniającym wyjazd na zawody.

## Mł. asp. Sebastian Matuszewski (31 lat)

To on przysłał do nas relację z tegorocznego zmagania katorżników. W Policji pracuje od 11 lat, od początku, od służby kandydackiej w OPP komendy stołecznej. Obecnie jest dowódcą plutonu.



Od dzieciństwa interesował go sport, a szczególnie sporty walki. Jest instruktorem karate kyokushin. Ma trzecie kyu. W ubiegłym roku na mistrzostwach w WSPol. w Szczytnie zdobył w turnieju trzecie miejsce. Na zawodach zobaczył u kolegi ulotkę na temat ekstremalnych biegów organizowanych przez wojskowy klub z Lublińca.

Rok temu startował w SP w Słupsku w finale turnieju par patrolowych. Zajął drugie miejsce w konkurencji strzeleckiej. Bieganiem zainteresował się dwa lata temu. W ubiegłym roku wystartował po raz pierwszy w Biegu Przelajowym „O nóż komandosa”, gdzie dystans kilkunastu kilometrów pokonuje się w umundurowaniu i butach służbowych. Tam, jak sam mówi, złapał bakcyła biegania. W marcu tego roku pokonał trasę półmaratonu warszawskiego Carrefoura.

– Pobiegłem katorżnika, żeby się sprawdzić – uśmiecha się. – Warto w życiu podejmować takie wyzwania. Teraz nabawiłem się kontuzji, więc nie wiem, czy pojedę na bieg „O nóż komandosa”, ale za rok na pewno wystartuję w katorżniku. Choćbym na wózku miał go przejechać! Jak ktoś raz spróbuje, to nie ma siły, musi być za rok. Żona Ewa, też policjantka z OPP, na razie tylko robiła zdjęcia, zastrzegła się, że nie ma zamiaru, ale kto wie, kto wie...

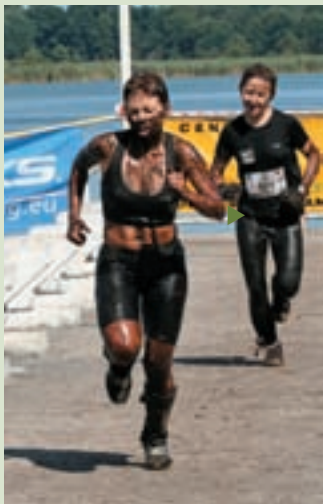
## Podinsp. Maciej Wojciechowski (35 lat)

Wykładowca Zakładu Wyszczolenia Specjalnego WSPol. w Szczytnie. W Policji od 15 lat. W tym roku wygrał m.in. maraton policjantów w Dębnie, półmaraton w Pile, reprezentował polską Policję na mistrzostwach świata policjantów i strażaków w Vancouver (pisaliśmy o tym we wrześniowym numerze, przywiózł stamtąd 3 złote medale i 1 srebrny).

W Biegu Katorżnika wystartował po raz drugi. Rok temu był debiut, bardziej spokojny, kontrolny, „w celu wybadania”. Formuła była inna: pierwszego dnia były biegi eliminacyjne, następnego ścisły finał. Biegacz ze Szczytna zakwalifikował się do ostatniego etapu, ale ze względu na ciężkie warunki (bardzo niska temperatura, także wody w rowach na trasie) i dalsze plany startowe nie podszedł do finału. W tym roku zawody trwały dzień. Zorganizowano pięć biegów (start co godzinę) i zwycięzca każdego traktowany jest jak równorzędny triumfator całej imprezy. Maciej Wojciechowski swój bieg wygrał z dużą przewagą. Na mecie dostał Złotą Podkówę Katorżnika. Rywalizował także w zmaganiach zespołowych. Biegnąc w barwach Puma Running Team, zajął wraz z zespołem drugie miejsce.

– Przygotowania? – uśmiecha się. – Trzeba po prostu biegać. Buty owinąłem taśmą klejącą, żeby nie rozwiązały się sznurowadła po zaczepieniu o zatopione gałęzie. Nie używałem ochraniaczy na golenie ani rękawiczek. Zakładałem to, co mam już przechodzone i biegnę. Katorżnika spróbowały także moje dzieci – Julia (9 lat) i Jakub (11 lat). Tam nie ma taryfy ulgowej. Mały katorżnik to ostatnie półtora kilometra biegu otwartego. Te same przeszkody, ta sama trasa. Za rok znowu wystartujemy!





### Aleksandra Saraceń

Pisaliśmy o niej w czerwcowym numerze „Policji 997”. W katorżniku wystartowała w barwach Puma Running Team, zajmując drużynowo drugie miejsce, indywidualnie ósme.

– Zapisał mnie Maciek Wojciechowski – mówi. – To było tydzień po mistrzostwach w Vancouver (zdobyła tam 1 złoty i 2 brązowe medale). Sam bieg ma niewiele wspólnego z bieganiem. Woda, błoto, przeszkody. Buty obwiązałam taśmą, na golenie założyłam ochraniacze piłkarskie, ale na twarzy do dziś mam otar-

cia. Kilka razy tak wpadłam w błoto, że mnie zassało, pomogła mi wyjść jakaś dziewczyna. Nie wiem, czy pobiegnę w przyszłym roku, zobaczymy, jakie będą terminy innych startów. W biegu „O nóż komandosa” pobiegnę na pewno.

### Post. Paweł Kuna (26 lat)

W Policji od 5 maja br. Obecnie na kursie podstawowym w Szczytnie. Ma przydział do OPP KSP. Biega regularnie od 2006 r.

W Biegu Katorżnika brał udział już po raz trzeci, choć jako policjant pierwszy.

– Dowiedziałem się o nim przypadkowo podczas półmaratonu warszawskiego w 2007 r. – wspomina. – Zobaczyłem ulotkę, namówiłem kolegę z BOR i wystartowaliśmy. Generalnie przygotowaliśmy się do maratonu warszawskiego, trzy lata temu biegłem pierwszy swój maraton. W katorżniku liczy się dobra zabawa i wspaniała atmosfera na trasie, wszyscy sobie pomagają.



W tym roku zajął 12. miejsce w swoim biegu.

– Dlaczego to robię? – zamyśla się na chwilę. – Lubię to, jest z tego duża satysfakcja. Ze sportem wyczynowym nigdy

nie miałem nic wspólnego. Na pierwszy trening biegowy poszedłem z kolegą i okazało się, że w ogóle nie mam kondycji. Zacząłem niemal od zera i... efekty są. Teraz to dla mnie przyjemność. Niektórzy się dziwią, ale ja im tłumaczę – ty wolisz spędzić wieczór w barze, a ja wolę przebiec 20 km. I wtedy jestem szczęśliwy!

### Mł. asp. Michał Dymerski (31 lat)

Instruktor w Zakładzie Wyszkożenia Specjalnego WSPol. w Szczytnie. Na co dzień trenuje judo. Jest aktualnym wicemistrzem Polski w judo w kategorii masters i brązowym medalistą mistrzostw Europy masters. Na tegoroczne mistrzostwa Starego Kontynentu pewnie się nie wybierze ze względu na koszty – zawody organizowane są we Włoszech, ubiegłoroczne były w Pradze.



Z bieganiem nie miał wcześniej wiele wspólnego. Raczej siłownie traktował jako uzupełnienie treningu. Chciał jednak sprawdzić się w czymś nowym i spróbował.

– Katorżnik to superimpreza – wyznaje. – Nie jadę tam po laury. Start traktuję w kategoriach przygody. Re-

alizuję się na macie. Za rok na pewno znowu jednak pojedę pobiegać po bagnach.

### Drużyna OPP we Wrocławiu

Na starcie katorżnika stanął także zespół reprezentujący wrocławski oddział prewencji, który rywalizował w klasyfikacji drużynowej. Team musiał składać się z pięciu osób, w tym jednej kobiety. Każdy zawodnik startował w biegu o innej godzinie. Dolnośląscy policjanci w konkurencji Galernik Team wywalczyli 25. miejsce wśród 33 sklasyfikowanych drużyn.



*Drużyna OPP we Wrocławiu. Stoją od lewej: asp. Paweł Lisek, sierż. Łukasz Napierała, podkom. Andrzej Kamiński, sierż. Katarzyna Paździor, mł. asp. Krzysztof Zajac i sierż. Rafał Kłosiński*

Biegli: podkom. Andrzej Kamiński (37 lat, 13,5 roku w Policji) – dowódca kompanii prewencji służby kandydackiej OPP we Wrocławiu, przez wiele lat uprawiał taekwondo; asp. Paweł Lisek (36 lat, 9 lat służby) – dowódca drużyny, w czasie wolnym boksuje na Gwardii; sierż. Łukasz Napierała (22 lata, 2 lata w Policji); sierż. Katarzyna Paździor, pracuje w Wydziale Konwojowym KWP we Wrocławiu, w tym roku startowała także w Mistrzostwach Policji w Pływaniu Długodystansowym „Wpław przez Kiekrz”; mł. asp. Krzysztof Zajac (31 lat, 8,5 roku służby) – dowódca drużyny, zajmuje się także kulturystyką i wyciskaniem sztangi leżąc. Bieganie traktują jak ćwiczenie aerobowe do innych dyscyplin.

Poza Galernikiem wystartował indywidualnie także sierż. Rafał Kłosiński z wrocławskiego OPP (24 lata, w Policji od lat 2).

Udział policjantów z OPP w biegach organizowanych przez wójaków z Lublińca stał się już tradycją. Pierwsze zawody wyszukał st. sierż. Marek Świątek, obecnie funkcjonariusz KMP we Wrocławiu. Zaczęło się od „noża komandosa”, a teraz dolnośląscy policjanci biorą udział we wszystkich trzech biegach (Maraton Komandosa, Bieg Przełajowy „O nóż komandosa” i Bieg Katorżnika), zdobywając w ten sposób „Lublinieckiego Szlema Biegowego”. Policjanci z OPP zawsze rywalizowali w tych biegach z wrocławskimi antyterrorystami.

– To jest świetna zabawa – mówi podkom. Andrzej Kamiński. – Cieszę się, że dołączają do nas młodzi policjanci, którym przypadła do gustu taka forma rekreacji i dbałości o kondycję fizyczną. Startujemy oczywiście i w innych biegach, ale tylko wtedy, gdy nie ma rozgrywek ligowych. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. autor (3), Beata Włodarczyk-Dmitruk (1) i z archiwum katorżników



# Pomóż sobie sam <sup>(8)</sup>

Kotwiczenie to jedna z najbardziej znanych i skutecznych technik, dzięki której możemy wywołać dowolny stan emocjonalny. Polega na skojarzeniu danego bodźca z naszą na niego reakcją.

**C**hyba każdy słyszał o odruchu warunkowym Pawłowa. Otóż uczony, dając psom jedzenie, włączał w tym momencie dzwonek. Zwierzęta wydzielały ślinę, co jest naturalną reakcją na posiłek. Po pewnym czasie psy ślinały się już tylko na sam dźwięk dzwonka. Bodziec, w tym wypadku dzwonek, stworzył na tyle silne neurologiczne połączenie z wydzieleniem śliny, że powstał odruch warunkowy. I jeśli przyjrzymy się naszym zachowaniom, stwierdzimy, że reagujemy identycznie jak te zwierzęta. Na przykład widząc latającego wokół nas komara, nie zastanawiamy się, co zrobić, aby go unicestwić, tylko wykonujemy automatycznie takie ruchy rąk, aby go zabić.

Kotwiczenie polega na skojarzeniu, właśnie na zasadzie odruchu warunkowego, bodźca ze stanem emocjonalnym. Każdy z nas zakłada kotwicę, robimy to jednak nieświadomie – np. słyszymy melodię, która kojarzy się z miłym przeżyciem z przeszłości, wtedy natychmiast poprawia się nam nastrój.

Możemy też kotwiczyć w sposób świadomy.

1. Usiądź wygodnie, odpręż się.  
2. Wybierz stan emocjonalny, który chcesz zakotwiczyć, może to być np. radość, miłość, poczucie pewności siebie, wzmocnienie motywacji.

3. Przygotuj kotwicę – kinestetyczną, wizualną i słuchową. Jeśli chcesz wzmocnić np. swoje motywacje, wybierz gest, którym będziesz przywoływać stan bycia zmotywowanym. Może to być np. złączenie kciuka z palcem wskazującym lub objęcie lewego nadgarstka prawą dłonią. Jest to kotwica kinestetyczna. Następnie wybierz kotwicę wizualną – może nią być znak graficzny lub obraz, np. samolot. I wreszcie kotwica słuchowa – wypowiedź w myślach słowo (np. „tak”) lub zdanie, które najbardziej pasuje do stanu, który chcemy osiągnąć.

4. Wywołaj stan emocjonalny. Przypomnij sobie sytuację, w której czułeś się najbardziej zmotywowany. Może ona pochodzić z niedalekiej przeszłości, ale także z dzieciństwa. Stwórz jej żywy, kolorowy obraz, zobacz ludzi, którzy jej towarzyszyli, usłysz tamte dźwięki, poczuj tamte zapachy – po prostu porusz wszystkie swoje zmysły. I wejdź w ten obraz, jeśli do tej pory byłeś tylko obserwatorem.

5. Złam stan emocjonalny. Odetchnij chwilę. Pomyśl o czymś zupełnie innym, np. policz, ile w pokoju jest rzeczy w kolorze czerwonym.

6. Ponownie wywołaj stan emocjonalny, a w momencie, kiedy osiągniesz maksymalną intensywność jego przeżywania, zarzuć – w dowolnej kolejności – wybrane

**Infolinia: 0800 88 98 98**

**Działa całą dobę.**

**Zostaw swój numer telefonu, psycholog policyjny oddzwoni.**

**Psycholog przy tym telefonie**

**pełni dyżury**

**we wtorki i czwartki**

**od 14.00 do 20.00.**

wcześniej kotwicę, czyli obejmij prawą dłonią lewy nadgarstek, wyobraź sobie samolot, wypowiedz w myślach „tak”.

Obserwuj zmianę w emocjach. Jeśli uważasz, że odczucie, które chciałeś osiągnąć, jest zbyt słabe, powtórz ćwiczenie – zwiększ intensywność wspomnień i występujących tam emocji. Możesz też zwiększyć siłę bodźca przez silniejszy dotyk, głośniejszy dźwięk, wyraźniejszy obraz.

## Pamiętaj!

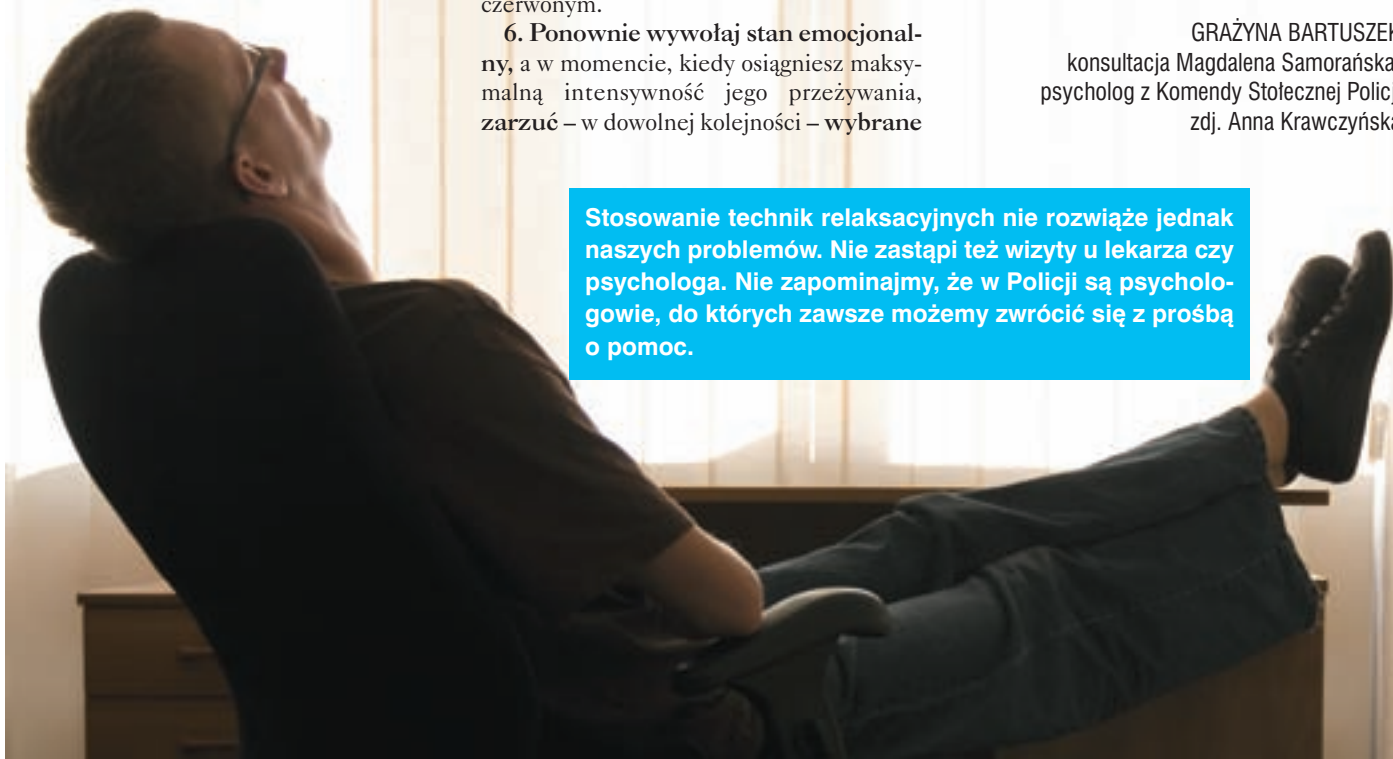
Kotwica musi być wyjątkowa, nie powinna być kojarzona z innymi zachowaniami.

Kotwiczyć można zarówno stany przywoływane we wspomnieniach, jak i ujawniające się tu i teraz.

Aby kotwica utrzymała swą intensywność, należy powtarzać ją co najmniej raz w miesiącu. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
konsultacja Magdalena Samorańska,  
psycholog z Komendy Stołecznej Policji  
zdj. Anna Krawczyńska

**Stosowanie technik relaksacyjnych nie rozwiąże jednak naszych problemów. Nie zastąpi też wizyty u lekarza czy psychologa. Nie zapominajmy, że w Policji są psychologowie, do których zawsze możemy zwrócić się z prośbą o pomoc.**



# Lubię zagadki, nie lubię trupów

Rozmowa z Heleną Sekułą,  
autorką powieści milicyjnych

**Klub MOrd – co to za tajemnicza organizacja, której jest Pani honorowym prezesem?**

– Kiedy w 2001 r. zawiązał się Klub Miłośników Polskiej Powieści Milicyjnej MOrd, na ich forum internetowym wciąż przewijało się moje nazwisko i tytuły książek. Wypatrzył to mąż mojej siostrzenicy i zaproponował MOrdowi, że przyprowadzi im autorkę. Oni się bardzo ucieszyli, a ja zostałam honorową panią prezes. To bardzo fajni, młodzi ludzie, czytają bardzo dużo, nie tylko kryminały. Odezwwał się też wydawca Tadeusz Żysk: kupił prawa do kilku moich książek – tych starszych i tych, które jeszcze mam zamiar napisać. Ma też prawa do serii „Z kluczykiem”, wznowił w niej „Dziewczynę znikąd” z 1964 r., mój drugi kryminał.

**Czy z pisania książek da się utrzymać?**

– Gdy zaczęłam pisać (pierwsza książka, „Tęczowy koktajl”, ukazała się w 1962 r.; w 2006 r. wznowiło ją wydawnictwo Wielki Sen – AW), moje książki miały duże nakłady, dobrze się sprzedawały. Pisałam felietony do gazet, a powieści drukowano w „Kurierze Polskim” i „Sztandarze Młodych”. W tym roku ukazał się „Szlak Tamerlana” – wyszedł po długiej przerwie, pisałam go w okolicach stanu wojennego. Nie było wtedy chętnych do wydania, więc trafił do szuflady na ponad 20 lat. Dopiero teraz, we wznowionej serii „Klub Srebrnego Klucza”, można go znaleźć – widocznie dojrzał do druku.

**Ale pisanie to nie było jedyne źródło utrzymania, pracowała Pani w bardzo ciekawym miejscu – Komendzie Głównej Milicji Obywatelskiej.**

– Tak, pracowałam w milicji jakieś 20 lat. Przy czym trzeba pamiętać, że MO zajmowała się przede wszystkim ściganiem przestępców, a nie sprawami politycznymi – od tego był UB, który pozostawił po sobie nie najlepszą opinię. Milicja polityczna zawsze się gryzła z MO, miała się za lepszą i lepiej była opłacana – choć współpraca między nimi istniała, miłości nie było.

**Pani młode lata przypadają na czas wojny...**

– Był to czas apokalipsy. Mój dziadek, z zawodu weterynarz, w młodości opiekował się końmi gwardii cesarza Rosji, miał gospodarstwo na Białostocczyźnie. Stamtąd pochodziła moja matka, ojciec był z Warszawy. Matka zmarła w czasie wojny na gruźlicę, zostaliśmy z siostrą u dziadka i tak przetrwałyśmy. Wieś leżała jakieś 7 km od Narwi, wokół której były ogromne bagna i całe bataliony, gdy szedł front niemiecki lub radziecki, zapadały się w trzęsawiska.

Edukację zakończyłam przed wojną w czwartej klasie szkoły podstawowej. Chodziłam do tzw. ćwiczeniówki przy seminarium nauczy-

cielskim, w którym uczyły się przyszłe nauczycielki. Mówiliśmy na nie „panienki”. Szkoła była na warszawskich Nowolipkach, w dawnym dworze szlacheckim z dużym ogrodem. W wojnę przez krótki czas sama uczyłam wiejskie dzieci – głównie czytania i pisania. Zupełna amatorszczyzna. Zabrakło mi wtedy wyobraźni, żeby się bać.

**Po wojnie udało się Pani wyjechać z Białostocczyzny do zrujnowanej Warszawy.**

– Przed wojną Białystok był trochę jak Łódź, ogromne miasto włókiennicze. Po wojnie zmarł dziadek, a ja pojechałam do Białegostoku – to była twierdza, koszary. Pełno młodych mężczyzn z różnych formacji i stronnictw, zabijali się na ulicy, nie było dnia, żeby nie wybuchła jakaś walka. Polacy walczyli z Polakami. Poza tym ogłoszono amnestię, więc z lasu wychodzili partyzanci. Kiedy ujawniali się, władza zaczęła aresztowania dowódców – więc znów wracali do lasu. Bardzo chciałam stamtąd wyjechać. Wtedy dowiedziałam się, że milicja poszukuje chętnych do służby, daje noclegi w hotelu i utrzymanie. Podjęłam pracę maszynistki w komendzie powiatowej w Białymstoku. Był rok 1946. Po dwóch latach udało mi się przenieść do Warszawy, poszłam tam do szkoły wieczorowej i zdałam maturę.

**A dzięki miłości do literatury została pani referentem prasowym w MO.**

– Zawsze lubiłam czytać, po prostu pożerałam książki, jakie mi tylko wpadły w ręce. Wszystko, co wiem i osiągnęłam, stało się dzięki książkom. Szef oddziału w KG MO poszukiwał referenta prasowego. W przedwojennej policji była taka funkcja, pełniła ją poetessa Kazimiera Iłakowiczówna, więc ponownie utworzono w komendzie głównej taki etat – identyczny z nazwy, ale nie bardzo wiadano, co taki referent ma robić. Moim zadaniem było tworzyć „pozytywną propagandę”, poprawiać wizerunek służby. A jak mnie wybrano? Szef poszedł do biblioteki, przejrzał karty, by sprawdzić, kto najwięcej przeczytał, i wyszło, że Sekuła pożarła całą milicyjną bibliotekę...

**Jako referent miała Pani dostęp do akt milicyjnych śledztw?**

– Tak, ale też przychodzili do mnie dziennikarze, by im te akta udostępnić. Kiedy zaczęłam pisać książki, pojawiła się zawiść – średnia kadra utrudniała mi wgląd do materiałów, bo uważano, że wyciągam niekorzystne dla wizerunku MO sprawy. Mówiono, że zarabiam na ciężkiej pracy funkcjonariuszy: oni łapią przestępców, a ja sprzedaję ich dorobek. Na ich ciężkim trudzie zarabiam pieniądze, a w dodatku moje książki piszą dziennikarze! Akta nie są gotową powieścią, zawierają ekspertyzy, protokoły przesłuchań, operują sztywnym, urzędowym językiem. Dziennikarze jednak zazdrościli mi tych akt, uważali, że zatrzymuję najciekawsze historie dla siebie, a im podsuwam sprawy banalne.

Pilnowano mnie, żebym czegoś nie wyniosła, co nie powinno ujrzeć światła dziennego, i szukano pretekstu, by mnie wyrzucić. I znalazio-



no: ponieważ okazałam się „podejrzany elementem” i nie miałam chłopsko-robotniczego pochodzenia, za kadencji Moczała, w czasie likwidacji etatów w 1968 r., zwolniono mnie na przedwczesną emeryturę. W tamtym czasie być wyrzuconym z milicji to gorzej niż źle, taki wyrzutek miał wtedy bardzo trudne życie, nie mógł znaleźć pracy. Na szczęście niedługo potem dostałam emeryturę literacką – w 1971 r. wstąpiłam do Związku Literatów Polskich.

**W Pani kryminałach jednak jest więcej obserwacji obyczajowych niż trupów.**

– Ponieważ najciekawsze dla mnie były nie milicyjne akta, ale prawdziwe ludzkie historie, jakich się naoglądałam w komisariacie „jedyńce”, w Alejach Jerozolimskich. To było miasto w wydaniu bardzo nieestetycznym, pełny przegląd społeczny, obyczaj łapałam tam z powietrza, tego klimatu nie znalazło się w żadnych aktach. Z nich można było poznać sposób kradzieży, napadu czy rabunku. Lubię zagadki, ale nie lubię trupów. Skoro jednak wydawcy chcieli trupa, no to im go dawałam.

**Jaka atmosfera panowała w milicji tuż po wojnie, z jakimi ludźmi Pani pracowała?**

– Inteligencja została dokładnie wybita w czasie wojny. W Jalcie sprzedano Polskę i my po wojnie w takim porządku musieliśmy się zmieścić i żyć. Zachód się o nas nie upomniał. Ale moim zdaniem PRL to nie była żadna komuna, tylko kulawy socjalizm.

Inteligent, nie tylko w milicji, nie budził zaufania, pożądane było pochodzenie robotnicze lub chłopskie. Tylko że ten „żywiol chłopski” był tak surowy, aż trudno sobie wyobrazić. Niewielu umiało czytać i pisać, ich zachowanie pozostawiało wiele do życzenia, ale szli bardzo chętnie do milicji, bo dostawali niezłe uposażenie i poczucie władzy. Sporo nadal było komunizujących towarzyszy, zwłaszcza w KG MO na samym początku. Pracowali też przedwojenni policjanci, kilku się ostało, zwłaszcza jako wysocy przełożeni, na przykład doradca komendanta głównego, którego bardzo hołubiono.

**Właśnie takich inteligentnych i sympatycznych funkcjonariuszy MO spotyka się u Pani – nie są wytworami fantazji?**

– Trójka Korosz, Lis i Cieślík, bohaterowie kilku moich książek, to porządni ludzie. Tacy jak oni byli w służbie zewnętrznej, śledczej czy w dochodzeniówce, bo tam trzeba było myśleć. I taki też był mój mąż. Miał się za socjalistę i w wieku 18 lat siedział w Berezie Kartuskiej jako najmłodszy więzień. Zastała go tam wojna, więc uciekł do ZSRR, pracował w kopalni i z armią Berlinga doszedł do Berlina. Po wojnie został szefem służby zewnętrznej, czyli „krawężników” i dzielnicowych. Był sporo ode mnie starszy, a trochę jego cech dałam pułkownikowi Lisowi: mąż nigdy nie zabiegał o żadne przywileje, nie starał się o nic, co mu nie przysługiwało z urzędu.

**Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

ALEKSANDRA WICIK



# Szlak Tamerlana

Fragment powieści Heleny Sekuły

## II.

W pierścieniu lasów – domy skupione wokół kościoła i wysmukłej dzwonnicy. Dzwonnica jest nowa, odróżnia ją styl i materiał, z jakiego została wzniesiona, jednak stanowi harmonijne dopełnienie znacznie starszej od niej świątyni.

Im dalej od sacrum, tym swobodniejsza zabudowa. Na rozległych siedliskach parterowe domy, dwuspadowe dachy z facjatą, domy z modrzewiowej dłuźnicy, posiwiałe od deszczów, zamożniejsze pod szalunkiem z dębu, jesionu, orzecha, na zapleczu warzywniki, gospodarские budynki dla krowy, paru owiec, samochodu, rzadziej konia, których przeważnie nie wyzbyli się, jak i resztek swojej ziemi, niepochlóniętej przez żelazną drogę, ni wiejscy, ni miejscy, „przy kolei” od paru pokoleń.

W perspektywie sznury zastygłych wagonów, przęsła semaforów nad wysrebrzoną światłem księżyca powierzchnią szyn, dzielących osadę na Górna i Pod Lasem.

Ciszę rozdzierają gwizdy manewrujących lokomotyw.

Wysoki płot przy niebrukowanej drodze, solidna furta, zamknięta symbolicznie, wystarczyło sięgnąć między prętami ogrodzenia i wyjąć haczyk z zaczepki. Szpaler jodeł i zwarzone pędy cukrowej róży rzuciły bezkrwisty księżycowy cień na ścieżkę, obsadzoną badiłami zamarłych astrów. Zaszczekał pies, zawtórowały sąsiedzkie.

Śmiały znieruchomiał pod osłoną najeżonych szpilkami świerkowych łapek, wsłuchany w zaciągające psie głosy. W głębi białiał dom. Okna ciemne. Żadnego znaku życia.

Zgodnie z rozeznaniami pies miał ograniczoną swobodę, biegał „po drucie”, po którym ciągnął ruchomy łańcuch przytroczony do obroży, przed frontem budynku gospodarczego, gdzie stała rzecz najbardziej prestiżowa, duma gospodarza i całej rodziny – niedawno przyprowadzony „z tamtej strony” fabrycznie nowy moskwicz.

Śmiały miał ze sobą nostrzyk, gaz usypiający i łom kielbasy. Wystarczyła kielbasa, tym bardziej że łukiem ominął dawną stajnię, mieszkanie po padłym koniu, które zajęły rumaki mechaniczne. Muł niekoniecznie musiał być u siebie, chociaż co można robić późnojesiennym wieczorem w osadzie otoczonej torami, żyjącej z torów i dla torów,

z jedynym lokalem, gdzie można było nawet potaćzyć, który jednak im dalej w noc, tym bardziej przypominał ponurą szynkownię. Mieścił się w Rynku po drugiej stronie torów, dostatecznie daleko od tej zamożnej, stacyjnej kolonii.

Na nieboskłonnie pełgająca bladą fluorescencją tarcza chowała się za czuby modrzewi, ogród zanikał w gęstniejącym mroku. Śmiały, poprawiwszy szelkę plecaka, przerzuconą przez ramię, śmignął ścieżką obramowaną krzakami zwarzonych kwiatów i zrobił użytek z zapasowych kluczy. Zasuwa ustąpiła, Śmiały wkroczył w cudzą prywatność, znieruchomiał pod ścianą przybudówki.

Upewniony panującym spokojem bezdźwięcznie zamykał rygle. Oswajał mrok. Najpierw wynurzył się krzyż okiennej ramy, później kontury sprzętów. Lodówka, blaszana kuchnia, wąż przewodu spinającego ją z pękatym pojemnikiem gazu, szafka na naczyń i krzesło. Na nim złożył swoje brzemie. Nosił buty na podszewkach z krepy, nie wywoływały nawet szmeru na klinkierze, dokąd nie sięgała mata, ułożona przy progu. Podobnie bezszelestnie przeniknął do sąsiedniego pomieszczenia, dokąd prowadziły drzwi bez zamka. Tu panowała aura lochu, Śmiały nie widział końca swojej ręki, gdy wyjmował z kieszeni ślepą latarkę. Dopiero jej siny promień wydobył z ciemności szczelnie zasłonięte okno i leżącego mężczyznę. Młody. Głowa odchylona na oparcie legowiska, porażone bezwładem ciało, stężale oblicze bez wyrazu, szkliste, jakby rozlane oczy, z których uciekły źrenice, spod przymkniętych powiek patrzyły w głąb siebie. Niebieska poświata wilczego oka lampki Śmiałego obmacała tamtą twarz.

Muł.

Śmiały rozpoznał pierwowzór, obejrzaany wielokrotnie na wideo. Jego tożsamość utrwalił w pamięci równie starannie, jak rozkład domu i usytuowanie na skraju śródlądowej osady, gdzie musiał przerwać bieg każdy pociąg pod szklanym stropem obrotnicy. Tutaj regulowano rozstaw kół. Po tamtej stronie tory były szersze. Dalej, między dwoma pasami ziemi niczyjej, leżała potrójna granica: białorusko-polsko-rosyjska. Stamtąd już niczym nieskrępowany bieg w Europę, dokąd towar przenikał mimo wielkich odległości, wyspecjalizowanych służb, wyuczonych psów, coraz bardziej udoskonalanych patentów elektroniki.

Muły. Tak Fauści przeżywali wszystkich na szlaku, których obowiązki ograniczały się do ściśle określonego miejsca i przestrzeni. Rozciągnięty na zmiętej pościeli mężczyzna był drugim Mułem w Pierwszej faktorii. Tylko lekkie, prawie niezauważalne drgnienie powiek i rytm tętna świadczyły o życiu, przytąjonym na skutek czyjejś brutalnej ingerencji...

– Aleś zaprawiony – mruczy Śmiały, ogłędając drobne jak po ukąszeniu komara znaki na przedramieniu Muła, widoczne spod podciągniętych rękawów flanelowej koszuli.

(...) Z sieni przyniósł pozostawiony tam plecak, wyjął z niego karton opakowany w szary papier, umieścił na widocznym miejscu. Zabrane z kredensowej szafki dwie szklanki z grubego szkła ustawił na stoliku, jedną po krawędź napełnił ciemnozielonym płynem z pękatej butelki, którą na powrót ukrył w swoim miechu, wydobył inną, płaską flaszkę ze złamanym już szwem na nakrętce. Menisk sięgał dolnej krawędzi firmowej etykiety z konstelacją gwiazd.

(...) Wówczas wypreparowany, daleki świat Muła przeniknęła świadomość czyjejś obecności.

– Kim jesteś? – posłał pytanie w bezgwiezdną próżnię, nie oczekując odpowiedzi.

– Człowiekiem.

– Jesteś dwoisty – zaszemrał Muł z zawrotnych wyżyn swojej galaktyki, powracając w niedostępny wymiar. (...) – Jak wszedłeś?

– Zwyczajnie. Nie były zamknięte. Nawet się zdziwiłem. Dzwonię, biorę za klamkę i ładuję się do środka, patrzę i co widzę? Leżysz urzęnięty na płask. Pozazdrościłem i też poczułem smak. Chcesz klina? – gestem zaprezentował przygotowaną na stoliku zastawę.

– Daj – Muł opuścił podciągnięte rękawy flanelowej koszuli i zapiął guziki przy mankietach.

Śmiały podał mu napełnioną szklankę, sobie dołączył z napoczętej płaskiej butelki. Muł pociągnął łyk, otrząsnął się i splótł dygocące, rozbiegane dłonie na utrzymanym szkle.

– Stara się o ciebie niepokoi. Nie piszesz, nie dajesz znaku życia. Jak doszło do niej o mojej rajzie, zaraz dała dla ciebie przesyłkę. Mam jej powiedzieć, jak żyjesz, czego ci trzeba. Ja tutaj na jarmark.

– Najtańsze złoto w Peerelu?

– Właśnie. Po to przyszedłem.

– W Warszawie łatwo o przepustkę?

– Moja kuzynka jest fryzjerką, ma dojścia przez klientki, trafi do komendantury, trafi do PRON-u i do WRON-y, jakby się uparła. Ale w ogóle ciężko, całe miasto czło obóz internowanych. Na ulicy skoty, czołgi, gliniarzskie suki. Faceci w łaciejatej zieleni.

– Skąd znasz moją matkę? – Muł znowu pociągnął łyk i tym razem już się nie otrząsał.



– Nie znam, ale ona też się tam czesze. Jak się dowiedziała o moim wyjeździe, prosiła kuzynkę, żebym podrzucił paczkę. Przywiozłem. Ponieważ nie byłem w stanie odebrać, czekałem, zresztą i tak musiałbym gdzieś się zatrzymać do rana. No i jestem akuraty, nie mogłem cię zostawić w pootwieranych izbach ugotowanego jak faszerowany dorsz.

Śmiały sugerował powszechnie znaną przyczynę odurzenia i pochmielu, jakby przez myśl mu nie przeszło posądzając Muła o inne środki. Popijał swoją brandy i pilnie zważał na poziom trunku w szklance gospodarza. Jednak nie namawiał, nie starał się narzucić tempa. „Tylko nie zepsuć nastroju, nie wzbudzić nieufności nachalną zachęta”.

– Trzeba podać lekarstwo tak, aby się nie zorientował, chociaż nie wiadomo, czy poskutkuje. Niektórym pomaga, innym nie, niektórych wykańcza, ale nie ma lepszego wyjścia. Nie możemy trzymać ludzi uzależnionych – powiedział Szeff, wysyłając tu Śmiałego.

Pod wpływem ostrożnie sączonego koniaku minęła ta jakaś rozlazłość Muła, już nie wyglądał, jakby mu wyjęto stos pacierzowy i wszystkie ważniejsze kości. Wyszedł do przybudówki, załatwiał wrzątkiem herbatę i wybił na patelnię jajka.

– Nie mów matce, jak mnie zastałaś. Niedługo do niej zajrzę – rozpakował karton, wzbogacił stół pieczonym boczkem, czekoladą i łomem węgierskiego salami.

– Nie palcem mnie robili – zapewnił Śmiały. Skończył jajecznicę, kęsem chleba wytarł tłuszcz z patelni i odsunął talerzyk z plasterkami salami, którego zdążył nakroić Muł. Miał dość, rano w ogóle nie przywykł jeść, a już po alkoholu zupełnie nie miał smaku na suche jedzenie. Wypił mocny napar i pożegnał gospodarza, unosząc obraz dwóch pustych szklanek po wypitych trunkach.

Na dworze spotkał ściśnięty przymrozkiem ranek, powietrze jak szkło dźwięczało odległymi gwizdkami parowozów, niebrukowana ulica przemieniła się w polną drogę. Śmiały odnalazł pozostawiony w zaroślach samochód. Zdarł z głowy sztuczną grzywę, odkleił nieprawdziwy zarost, włożył inne ubranie. Rozsunął siedzenia, owinał się w śpiwór, odespał alkohol i zarwaną noc. (...) ■

*Skróty pochodzą od redakcji.*

**Helena Sekuła:**  
***Szlak Tamerlana,***  
**Zysk i S-ka,**  
**Poznań 2009**

## KRZYŻÓWKA NR 6



**Poziomo:** 1 – gdy nikt nie zwyciężył, 6 – beztroskie dziecięce zabawy, 11 – tańczenie w rytm utworów Straussów, 12 – kiedy ludziom powodzi się finansowo, mają dobre warunki życia, 13 – ktoś bardzo skąpy, 19 – wycięty w lesie niezadrzewiony pas, 20 – miasto na Pojezierzu Iławskim, 21 – łączy Świnoujście z Ystad, 22 – szklanka w rozmiarze L, 27 – twierdzenie wymagające dowodu, 28 – prowadzi podziemną „działalność”, 29 – w dawnej Polsce: porwanie panny, 32 – zdrowia lub w muzeum, 34 – ciągnie wilka do lasu, 36 – grecka bogini niezgody, 37 – ciężki, miękki metal, szkodliwy dla zdrowia, 38 – świata – cztery, 39 – Irena nie tak oficjalnie, 40 – „osobista” czynność stosowana wobec podejrzanego, 41 – stolica Kanady.

**Pionowo:** 1 – konkuruje z Tobą, 2 – chłopczyk, pędrak, 3 – zwykle – obute, 4 – odcinek taśmy filmowej, 5 – zaskakujące zachowanie, wybrzyk, 7 – zielony w puszcze, 8 – napastliwe zachowanie, 9 – lecznicze to np. masaże, kąpiele, 10 – dawniej: dochód, zysk, 14 – książ z opery Borodina, 15 – surowiec wtórny, 16 – cztery, a piec piąty, 17 – gdy brakuje prawie na wszystko, 18 – „opryskowa” chustka, 21 – niecna działalność, 23 – początek, źródło czegoś, 24 – paryskie – Orły, warszawskie – Okęcie, 25 – warki górskiego strumienia, 26 – wyspa z Nikozją, 30 – imię jak jutrzienka, 31 – taksówka potocznie, 33 – krewny konia, 35 – At z tablicy Mendelejewa.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło – dokończenie niżej podanej zasłyszanej myśli – które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 20:

Błądzić jest rzeczą ludzką – wszystko pogmatwać ...

(.....) (.....) (.....)  
1 2 3 4 5 6 7    8 9 10 11 12    13 14 15 16 17 18 19 20

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji do 22 października 2009 r. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki wydawnictwa Replika.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 5 „Pokój to nie tylko brak wojny”. Nagrodę, książki wydawnictwa Zysk i S-ka, wylosowali Janusz Donarski z Płocka i Damian Witkowski ze Zgorzelca.



# Mundurowe scrabble

**W** Policji upowszechnia się nowe przysłowie. To znaczy mam nadzieję, że zacznie się upowszechniać, bo to ja je wymyśliłem i tutaj publikuję po raz pierwszy: „Za mundurem panny sznurem... Jeśli chodzi o te nowe, to za mundurem głównie krawcowe”. Podobno nowe umundurowanie nie najlepiej się sprawdza. Coś się pruje, coś nie pasuje, trudno się coś pierze... E tam, typowo polskie narzekanie. Może są jakieś niedoróbki, ale muszą być, bo, jak twierdzi mój informator, mundury dla policjantów zostały zrobione z materiałów, które były przygotowane na uczniowskie mundurki wprowadzane do szkół za czasów Romana Giertycha. Nowe kierownictwo resortu edukacji z reformy się wycofało i przekazało rezerwy materiałowe resortowi spraw wewnętrznych. A że w urzędowych papierach musi się wszystko zgadzać i powinny obowiązywać jakieś normy, ustalono ogólnie, że jeden mundur policyjny wykona się z dwóch mundurków gimnazjalisty średniego wzrostu i jednego worka na pantofle przedszkolaka. To czasem musi uwierać. I może się zdarzyć, że na niektórych egzemplarzach munduru pojawią się marchewka, jabłuszko, gruszka, samolot albo rakietka. Część worków na pantofle miała już naszyte emblematy przedszkolne i zauważono to dopiero po zakończeniu produkcji. Tak przynajmniej twierdzi mój informator, ale nie wiem, czy mu wierzyć, bo on twierdzi też, że Elvis nie dość, że żyje, to pracuje w urzędzie gminy w Dźwierzutach.

W każdym razie namawiałbym do szukania prawdziwych pozytywów w pozornych negatywach. Ot, na przykład, dowiedziałem się, że odpadają litery z napisu „Policja” umieszczonego na spodniach nowych mundurów. To przecież świetny pomysł na zabicie nudy w czasie spokojnej służby. Proponuję mundurowe scrabble. Z liter, które odpadną ze spodni, układamy jak największą

liczbę wyrazów. Dajmy na to odpadnie cały napis, to mamy przynajmniej takie możliwości: lica, lico, cal, cali, pal, pali, cap, capi, pac, poci, pi, pic, pij, pola, policja... Pomiąłem słowa nieprzyzwoite, bo lansuję model kulturalnej zabawy. A jeszcze w czasie patrolu można się skontaktować ze strażnikami miejscimi. Może im też coś odpada – możliwości zabawy natychmiast się zwiększają. Można prowadzić klasyfikację, komendant raz w miesiącu może wręczać puchar. A miesięcznik „Policja 997” powinien ogłosić konkurs literacki na wiersz o tym, że są sprawy ważniejsze niż litery odpadające ze spodni munduru. Proszę bardzo, mam propozycję:

*„Wiersz o załodze radiowozu, której nic nie przeszkodzi w sumiennym wypełnianiu obowiązków”*

*Idę na służbę, głowa mnie boli,  
Na spodniach cztery litery: „Poli”  
Ale na szczęście mój partner ma  
Na swoich spodniach litery „cja”.*

*I w tym tkwi naszej służby sedno:  
Dwie pary spodni, a jednak jedno...*

*Jedno w odwadze i sile woli:  
On, czyli „cja” i ja, czyli „Poli”,  
Jedno w bezwzględnej tępieniu zła:  
Ja, czyli „Poli” i on, czyli „cja”.*

I chyba trzeba się będzie po prostu do nowych mundurów przyzwyczaić. Bo jak mówi przysłowie, które ostatnio upowszechnia się nie tylko w Policji: „Tak krawiec kraje, jak mu sukna z dziury budżetowej na rok 2010 wystraje”. ■

ARTUR ANDRUS  
zdj. Andrzej Mitura



## POLICJA

## 997

miesięcznik KGP

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

Łączność z czytelnikami:

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

[i.fedorowicz@policja.gov.pl](mailto:i.fedorowicz@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka

[k.kryczka@policja.gov.pl](mailto:k.kryczka@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)

Przemysław Kacak [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)

Anna Krawczyńska [a.krawczynska@policja.gov.pl](mailto:a.krawczynska@policja.gov.pl)

Tadeusz Noszczyński [t.noszczynski@policja.gov.pl](mailto:t.noszczynski@policja.gov.pl)

Paweł Ostaszewski [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)

Jerzy Paciorkowski [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)

Elżbieta Sitek [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)

Aleksandra Wicik [a.wicik@policja.gov.pl](mailto:a.wicik@policja.gov.pl)

Dział foto:

Anna Michejda

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl) (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

[a.mitura@policja.gov.pl](mailto:a.mitura@policja.gov.pl) (0-22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (0-22 60-115-69)

Reklama: Edyta Sarna

[e.sarna@policja.gov.pl](mailto:e.sarna@policja.gov.pl) (0-22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (0-22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 29.09.2009 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez  
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika  
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej  
są bezpłatne.**